

W NUMERZE

- ◆ **CO Z ARCHITEKTURĄ Z WCZORAJ?** 5-6 grudnia 2016 r. odbędzie się konferencja pt. „Dziedzictwo XX wieku – kryteria wyboru, zasady ochrony” oraz doroczne Walne Zgromadzenie Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS połączone z wręczeniem nagród im. prof. Jana Zachwatowicza (6 grudnia).
Potwierdzenie obecności do 18 listopada na adres: sekretariat@icomos-poland.org
- ◆ **WOJCIECH KOŁATAJ** laureatem NAGRODY im. J. ZACHWATOWICZA W 2016 ROKU
- ◆ Żegnamy: **L. KAJZERA, P. STĘPNIA, F. PTASZYŃSKIEGO, M. SOŁTYSIAKA**
- ◆ **CZASOPISMO PKN ICOMOS: „OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO”**, Nr 1: Założenia systemu służb konserwatorskich
- ◆ **INTERDYSCYPLINARNY SŁOWNIK WIELOJĘZYCZNY (IMD)**, udostępniony www.imd.pk.edu.pl. **Apel o podjęcie współpracy nad tym zadaniem!**
- ◆ **OPISY I WIDOKI ZABYTKÓW STAROŻYTNOŚCI W KRÓLESTWIE POLSKIM (1844–1855) na liście krajowej „PAMIĘĆ ŚWIATA” UNESCO.** W Pałacu Prezydenckim 4 listopada wręczono certyfikaty 2 edycji Listy Krajowej Programu UNESCO „Pamięć świata”. Znalazły się na niej:
 - ◆ **Rocznik świętokrzyski dawny** (ok. 1120-1122 r.) Biblioteka Narodowa w Warszawie
 - ◆ **Dokument Zbiluta** (1153 r.) Archiwum Państwowe w Poznaniu i Archidiecezjalne w Gnieźnie
 - ◆ **Akt unii krewskiej** (1385 r.) Archiwum i Biblioteka Krakowskiej Kapituły Katedralnej
 - ◆ **Mszał Zakonu Krzyżackiego** (XV w.) Biblioteka Mariacka w Gdańsku
 - ◆ **Akt erekcyjny Związku Pruskiego** (1440 r.) Archiwum Państwowe w Toruniu
 - ◆ **Kazimierza Stronczyńskiego „Opisy...”** Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie
 - ◆ **Testament polityczny księcia Adama Jerzego Czartoryskiego** (1861 r.) Fundacja XX. Czartoryskich w Krakowie
 - ◆ **Proces o Morskie Oko** (II poł. XIX w. / poc. XX w.) PAN Biblioteka Kórnicka
 - ◆ **Akta Towarzystwa Naukowego w Warszawie** (1907 r.) Archiwum PAN w Warszawie [więcej o nominacjach na listę „Pamięci świata” w nr. 4/2016 Biuletynu]



fot. A. Partridge

Cmentarz wojenny w Lubczy



Wikipedia

ARKADIA – Grecki Łuk Kamienny

Z wielkim żalem żegnamy

ANDRZEJA WAJDĘ

Współfundatora Nagród im. Prof. Jana Zachwatowicza
przyznawanych przez PKN ICOMOS za najlepsze
prace absolwentów wyższych uczelni.

Krystynie Zachwatowicz,

Honorowemu Członkowi Komitetu
składamy serdeczne wyrazy współczucia

Prezydium PKN ICOMOS

SPIS TREŚCI

Od redakcji (s. 2)

WIADOMOŚCI ICOMOS (s. 3)

Szkoła letnia ICOMOS 2016 w Gdyni (s. 3)

Konferencje (s. 5)

Kraków gospodarzem 41. Sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO (s. 8)

40. sesja Komitetu Światowego Dziedzictwa (s. 9)

RADA OCHRONY ZABYTKÓW (s. 10)

Polscy i litewscy eksperci o ochronie dziedzictwa kultury (s. 11)

Kolekcja map dostępna w internecie (s. 12)

FUNDACJA XX. CZARTORYSKICH (s. 12)

Ekspozycja w Krzyżtoporze (s. 13)

Po 14 latach wyrok za podpalenie kościoła na Woli Justowskiej (s. 14)

Święty Krzyż – najstarsze polskie sanktuarium (s. 14)

Apel w sprawie Słownika (s. 17)

Rocznice i jubileusze (s. 18)

Ci, co odeszli (s. 24)

JAK CHRONIĆ (s. 26)

Barbara Werner, JAK POWSTAWAŁY ŁAZIENKI (s. 26)

Agnieszka Partridge, POMIĘDZY ZAPOMNIENIEM A ZAMAZANIEM PAMIĘCI (s. 33)

WYDARZENIA (s. 47)

ICOMOS poleca książki... (s. 53)

Zaulek poezji (s. 56)

OD REDAKCJI

7 października w Instytucie Sztuki PAN w Warszawie wybitni antropolodzy rozważali temat „Antropologia codzienności”. Sesja panelowa, wystawa i koncert w teatrze Collegium Nobilium złożyły się na benefis z okazji 70-lecia „Kontekstów”, czasopisma od lat 80. kontynuującego zeszyty „Polskiej Sztuki Ludowej”. „Konteksty” to niezwykle interesujące i ważne wydawnictwo poświęcone zjawiskom kulturowym – językowi, zachowaniom, przemianom kulturowym, sztuce nieprofesjonalnej – słowem wszystkim przejawom życia realizowanego poprzez działania kulturowe. W 2015 r. tom „Kontekstów” o objętości 560 stron przedstawiał fenomen twórczości Tadeusza Kantora, a także zmarłych wówczas Stanisława Barańczaka i Tadeusza Konwickiego. Nie przypadkowo temat jubileuszowego spotkania poświęcono „codzienności” i pytaniu o istotność w dziedzictwie kulturowym nadzwyczajnych dokonań artystów w kontekście tkanki zachowań społecznych tworzących spoiwo jakim jest kultura codzienna, a także aktualne jest także w pytaniu, co stanowi o istocie dziedzictwa kulturowego i jakie jego fragmenty powinniśmy z całą determinacją chronić. Właśnie we wrześniu 2016 r. minęła 40. rocznica ratyfikacji przez Polskę Konwencji w Sprawie Ochrony Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO, przyjętej 23 listopada 1972 r. w Paryżu. Definicja dziedzictwa kulturalnego i naturalnego (dzisiaj w tłumaczeniu przyjęlibyśmy określenie „kulturowego” jako bardziej adekwatne) dokonana w art.1 Konwencji daje podstawę do jak najszerzego rozumienia tego pojęcia i do historii odsyła ochronę zabytków rozumianą jako próbę zachowania wybitnych dokonań artystycznych w zakresie sztuki i architektury. W 2017 r. będziemy w Krakowie gościć 41. sesję Komitetu Światowego Dziedzictwa Kulturowego i całe nasze środowisko oraz administracja rządowa stoją przed nie lada wyzwaniem jakim będzie organizacja tego wydarzenia, a zarazem jego wykorzystanie do promocji działań podejmowanych w Polsce dla realizacji Konwencji. Uwagi te wydają się zasadne w kontekście decyzji pozytywnego zaopiniowania przez Radę Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Kulturowego wpisu na listę Pomników Historii: Arkadii – wybitnego dzieła ogrodowego XVIII w., oddziału Muzeum Narodowego w Warszawie oraz mostu żeliwnego wzniesionego w latach dwudziestych XIX w. nad rzeką Mała Panew w miejscowości Ozimek, a prowadzącego do huty Mała Panew, której pracownicy ten unikatowy obiekt gruntownie zakonserwowali. Jest bowiem świadectwem pracy i kunsztu ich poprzedników sprzed niemal 200 lat – i ich kulturowym dziedzictwem.



Most w Ozimku remontowany w latach 2009–2010

SZKOŁA LETNIA ICOMOS 2016 W GDYNI

W tym roku, w lipcu, po raz drugi PKN ICOMOS zorganizował Szkołę Letnią. Zaczęło się w 2015 r. w Szczecinie, z wielkim powodzeniem i zainteresowaniem młodych pracowników służb konserwatorskich. Tym razem przyjechali do inicjatora „szkolnictwa”, dr Roberta Hirscha, Konserwatora m. Gdyni, poznać to, co w tym mieście przedstawia się szczególnie interesująco – architekturę lat 30. II RP. Podobnie jak w roku ubiegłym Biuletyn miał w szkole swojego obserwatora, który, a właściwie która, napisała list. Udostępniamy go z wielką satysfakcją, bo jak to w liście, najważniejsze są dygresje. Szkoła „się udała”, bo te refleksje zainspirowane Gdynią, nader są ciekawe i pięknie opisane. Redaktor

Szanowny Redaktorze,

Druga edycja Szkoły Letniej ICOMOS za nami. To już prawie (prawie!) tradycja, że na początku lata młodzi ludzie związani z ochroną dziedzictwa kulturowego mają możliwość poznawać zagadnienia konserwatorskie w różnych regionach Polski. Podobnie jak podczas poprzedniej Szkoły plan zajęć był bardzo napięty, mieliśmy bowiem zarówno wykłady i czas na dyskusję, jak i intensywne zwiedzanie różnych obiektów, w tym także poza centrum Gdyni. Myślę, że nie tylko każdy referat, a trzeba przyznać, że były one niezwykle interesujące, ale wręcz każdy obiekt, który oglądaliśmy podczas zajęć Szkoły, zasługiwałby (i zasługuje) na osobne omówienie, ale mój list zamieniłby się wtedy w obszerną epistołę. Podobnie jak w roku ubiegłym pozwolę sobie zatem na opis bardziej osobistych wrażeń i przemyśleń.

Tak więc przede wszystkim: Gdynia. Czym było to miasto dla ludzi okresu międzywojnia, to pewnie każdy pamięta ze szkoły, ale gdy podczas wykładu profesor Maria Sołtysik

pokazała niepozorną karteczkę na której ołówkiem kopio-
wym inżynier Wenda nakreślił plan portu w Gdyni, wskazujący walory tego właśnie miejsca, podówczas zasiedlonego przez małą rybacką osadę z meandrującą Chylonką, to rzecz nabiera innego wymiaru. I kilkanaście lat wystarczyło, by na tym terenie powstało, jak to dziś mówią młodzi ludzie, „energetyczne miasto” do którego przybywali ciągle nowi mieszkańcy: inżynierowie, pracownicy portowi, wojskowi i cała plejada innych, dla których to Gdynia była jak bielutka carte blanche do zapisania wedle własnego uznania, od samego początku. Dlatego wielkie wrażenie zrobił na mnie cytat rozkazu Naczelnika, widoczny nad wejściem do siedziby Dowództwa Floty na Oksywiu „Z dniem 28 listopada 1918 roku *rozkazuję utworzyć marynarkę polską*”, bowiem w nim zamyka się w jakiś sposób etos tamtych czasów: jest decyzja, i rozkaz, trzeba ją wykonać.

Tak więc przede wszystkim: tynki. Miasto zbudowane „na pniu” przede wszystkim wedle potrzeb obsługi portu, ale przecież



fot. PAP/M. Obara

Autorami pomnika Gdynianom Wysiedlonym są: Paweł Sasin, Adam Dziejowski. Ustawiono go w 2014 roku w miejscu, gdzie zbierali się mieszkańcy Gdyni oczekując na transport. „Ochronę Gdyni traktuję w kategorii wypełniania zobowiązań wobec poprzedników” – (R. Hirsch – konserwator m. Gdynia)

z myślą o tych, którzy mieli w nim zamieszkać. By czuli się tu dobrze, mieszkali wygodnie, a to przecież zawsze gratka dla architektów i budowniczych. Mieliśmy świetny przegląd różnych etapów i przemian architektury modernistycznej (znowu znakomita profesor Sołtysik), wzbogacony poznawaniem miasta z autopsji. Ale jeśli miałabym krótko podsumować tematykę szkoły, to nie będzie zaskoczenia: architektura modernistyczna oraz zagadnienia jej konserwacji i ochrony. Skąd inąd sprawa okazała się daleko bardziej złożona. Otóż obejrzelśmy kilkadziesiąt obiektów architektury międzywojennej, w tym sporo takich w których przeprowadzono niedawno prace remontowe i konserwatorskie. A najciekawszym motywem przewodnim były... tynki. Tynki szlachetne. Wiesz, że w moich zainteresowaniach konserwatorskich sporo czasu poświęcam tym aspektom i zjawiskom, które są na ogół marginalizowane, lub w ogóle nie dostrzegane. Stare tynki należą jak najbardziej do tej właśnie kategorii. A te w Gdyni to fantastyczny i niezwykle bogaty zasób, stanowiący doskonały obszar badawczy do studiowania historycznych wypraw o których, prawdę mówiąc, wciąż sporo nie wiemy. Po tych obiektach oprowadzał nas konserwator miasta Gdyni i współorganizator Szkoły – dr Robert Hirsch. Oprowadzał, niosąc ciężką teczkę, a w niej teksturowe pudełeczko wymoszczzone watą w której spoczywały kawałki szlachetnych wypraw międzywojennych szare, białe, różowe, żółte i czerwone. Oto, na tym wielkim placu budowy, którym była międzywojenna Gdynia, raz z uwagi na tempo prac, dwa dla obniżenia kosztów, zamiast okładzin kamiennych stosowano powszechnie tynki gotowe. Oczywiście, dla nowoczesnego opracowania elewacji, które miało być proste, czyste, pozbawione właściwie dekoru, a przy tym podkreślające bardziej bryły niż szczegóły, barwne wykończenia były doskonałym rozwiązaniem. W niektórych przypadkach tynki były dodatkowo obrabiane przez kamieniarzy; przecinanie zastygłej kamienno-cementowej masy pozwalało na osiągnięcie gładkiej faktury, kontrastującej z partiami tylko gładzonym. Drugim ciekawym elementem wystroju elewacji była szara, cementowa cegła z której wznoszono całe kompleksy mieszkalne i użytkowe. Choć gotowe mieszanki różnych producentów stosowano jako materiał podłejszy, o doskonałej jakości i technice świadczy to, że po blisko stu latach tynki szlachetne trzymają się bardzo dobrze. O ile oczywiście nie zostały umyślnie zniszczone: poprzekuwane, zastąpione płytkami, lub po prostu zasmarowane farbą. Ratowanie tych wypraw to jedno z wielu, bardzo ważnych zadań realizowanych w Gdyni, jak chyba nigdzie indziej w Polsce.

Tak więc przede wszystkim: ludzie. O tym, że udział lokalnych społeczności w pracach na rzecz ochrony dziedzictwa ma ogromne znaczenie wiemy wszyscy. W Gdyni jednak, czy to z uwagi na mniejszą skalę miasta, czy może raczej z uwagi na szczególny stosunek władz do zachowanego przedwojennego dziedzictwa sprawa wygląda zupełnie

wyjątkowo. Wyobraź sobie oto, że wpis do rejestru obchodzi się tu uroczystym zawieszeniem na budynku tabliczki! Co więcej: W takim wydarzeniu biorą udział rozemocjonowani mieszkańcy, przedstawiciele służb konserwatorskich i władz miasta. A w ogóle to wpisy do rejestru prowadzi się na wniosek władz miasta (gdybyż to było zasadą w innych). Tu tymczasem władze miasta starają się wpisywać obiekty by – uważaj – móc uruchomić wsparcie stowarzyszeń i organizacji, które zajmują się obiektami, dofinansowując prowadzone przez nie prace konserwatorskie i remontowe. To już chyba wyjątek na skalę wszechpolską, tym bardziej, że dofinansowaniem mogą być objęte także obiekty nierejestrowe, jeśli tylko są istotnym elementem przestrzeni publicznej. Aby procedura była przejrzysta, a decyzje konserwatorskie prostsze, obiekty podzielono na grupy a, b, c, w zależności od ich wartości i rangi. O tym wszystkim dowiedzieliśmy się z referatu wiceprezydenta miasta Gdyni – Marka Stępy, który także podkreślił, że zadowolenie z życia w zarządzanym przez niego mieście jest wyższe od średniej krajowej. W opinii prezydenta elementem tego zadowolenia jest poczucie więzi i silna identyfikacja z miejscem, a tu przecież kluczowym elementem jest właśnie historia i modernistyczna architektura. Dowodem na to jest, że w jednym ze sztandarych budynków mieszkalnych, dawnej siedzibie Funduszu BGK, lokatorzy urządzili maleńkie muzeum w którym gromadzone są obiekty stanowiące niedysiejsze wyposażenie tego, podówczas jednego z najnowocześniejszych, budynków mieszkalnych w Polsce (pierwszy podziemny parking!). Znoszą do niego zarówno armaturę łazienkową, jak i kartki pocztowe i stare meble, obiekty, które przez swój kontekst miejsca nabrały szczególnej wartości. Właśnie.

Tak więc przede wszystkim: wartości. Mówił o wartościowaniu profesor Bogusław Szmygin, który także z uwagą wsłuchiwał się w opinie uczestników Szkoły. W swoim wykładzie Prezes zwrócił uwagę właśnie na wartości i wartościowanie, stwierdzając z całą mocą: „W moim najgłębszym przekonaniu to, co stanie się z zabytkami zależeć będzie od przyjętych systemów wartości”. One właśnie wyznaczają paradygmaty naszych działań bezpośrednio przy obiektach. Myśl, że spójny system wartości mógłby stać się podstawą w tworzeniu standardów prawnych niezwykle ucieszyła „naszego” – jeśli mogę tak napisać, bo zajmującego się ochroną dziedzictwa – prawnika, profesora Kamila Zeidlera, który właśnie w tych działaniach pokłada nadzieję na reformę istniejących regulacji.

Tak więc przede wszystkim: dworzec. Od niego wszystko się zaczęło i na nim skończyło. Trudno uwierzyć, że ten znakomity modernistyczny obiekt, także był kiedyś zrujnowany i zapuszczony, a starania o objęcie go ochroną ówczesny konserwator przypłacił medialną infamią. Dziś obiekt zachwyca przepięknymi dekoracjami mozaikowymi i (odkrytymi do-

piero podczas remontu) malowidłami z lat 50. Ale o dworcu chcę napisać z jeszcze jednego, bardziej osobistego powodu. Podczas zwiedzania miasta w pierwszym dniu mijaliśmy stojący przed dworcem Pomnik Gdynian Wyszędzonych, poświęcony tragicznym losom mieszkańców miasta, tych właśnie, którzy z takim entuzjazmem budowali je od podstaw, wybierali na swoje miejsce do życia, z którego byli tacy dumni. U progu wojny ci ludzie jednym rozkazem zostali zmuszeni do opuszczenia miasta. Dobytek mogli zabrać w niewielkiej walizce, drzwi, zamknąć zostawiając w zamkach klucze. Zakazano zabierania zwierząt. Wszyscy mieli udać się do podstawianych na dworzec pociągów. Podobno kształt pomnika wskazali sami gdynianie, wielu z nich pamiętało ten tragiczny epizod II wojny: kobieta z dwójką dzieci ciągnie wózek z dobytkiem, dziewczynka ogląda się wstecz patrząc na siedzącego w oddali starego psa. Jakoś ten widok nie opuszczał mnie podczas dalszego pobytu w mieście. Dlatego bliska jest mi postawa pana prezydenta miasta, który powiedział, że „ochronę Gdyni traktuje w kategorii wypełniania zobowiązań wobec poprzedników”...

No więc wyjechaliśmy po trzech dniach z Gdyni naładowani doświadczeniami i przemyśleniami. Myślę, że dobrym podsumowaniem tego pobytu będzie stwierdzenie uczestnika



Portret *en pied* mka.b z okrętem w tle

wyjazdu – Michała Szkoły – z krakowskiego Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków: „Zostaliśmy zainfekowani modernizmem i mam nadzieję, że będziemy zarażać dalej”.

Korespondent Szkoły Letniej

mka b.

KONFERENCJE

Szanowni Państwo,
Koleżanki i Koledzy,

Uprzejmie przypominamy, że w dniach 5-6 grudnia 2016 r. odbędzie się konferencja pt. „Dziedzictwo XX wieku – kryteria wyboru, zasady ochrony” oraz doroczne Walne Zgromadzenie Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS połączone z wręczeniem nagród im. prof. Jana Zachwatowicza (6 grudnia). Wydarzenia te odbędą się w Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie (szczegółowe informacje zostaną przesłane odrębnymi mailami).

Prosimy o zarezerwowanie tych terminów oraz o potwierdzenie obecności do dnia 18 listopada na adres naszego sekretariatu: sekretariat@icomos-poland.org

W załączeniu przesyłamy komunikat konferencji oraz kartę zgłoszenia udziału.

W imieniu Prezydium PKN ICOMOS
Bogusław Szmygin



Polski Komitet Narodowy
Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków
ICOMOS

SIEDZIBA GŁÓWNA:

Zamek Królewski
Plac Zamkowy 4
00 - 277 Warszawa

ADRES DO KORESPONDENCJI:

Biuro sekretariatu PKN ICOMOS
Łazienki Królewskie, Oberża
ul. Agrykola 1
00-460 Warszawa

www.icomos-poland.org www.facebook.com/pknicomos sekretariat@icomos-poland.org
tel. +48 606 652 453 fax +48 22 506 01 56

FORMULARZ ZGŁOSZENIOWY

Zgłaszam udział w konferencji naukowej

„Dziedzictwo XX wieku – kryteria wyboru, zasady ochrony”

Arkady Kubickiego, Zamek Królewski w Warszawie, 5–6 grudnia 2016

Informacje o Uczestniku:

Imię, nazwisko:

Firma / Instytucja:

Adres:

Telefon kontaktowy:

Adres e-mail:

Zgłaszam referat pt. :

tytuły, imiona i nazwiska współautorów:

Zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dn. 28.08.1997 (Dz.U. nr 133, poz. 883) wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb organizatorów konferencji.

Podpis:

Zgłoszenie prosimy przesłać mailem do dnia 18 listopada 2016 r. na adres: sekretariat@icomos-poland.org

Więcej informacji na temat konferencji na: <http://www.icomos-poland.org>

„NASZE PERSEIDY”... KONFERENCJE PAŹDZIERNIKOWE

Co roku w jesieni organizowane są konferencje przez różne ośrodki, uczelnie i stowarzyszenia. Niestety brak koordynacji, a może i wyobraźni powodują, że terminy konferencji pokrywają się. Podobnie jak sierpniowe perseidy konferencje pojawiają się gromadnie, a w tym roku terminem zbiorowym stała się trzecia dekada października. Pozornie nieistotny element organizacji jakim jest termin powoduje, że korzyści z przygotowywanych, często niezwykle starannie wystąpień, są znacznie mniejsze niż należałoby oczekiwać.

FORUM KONSERWATORSKIE 2016

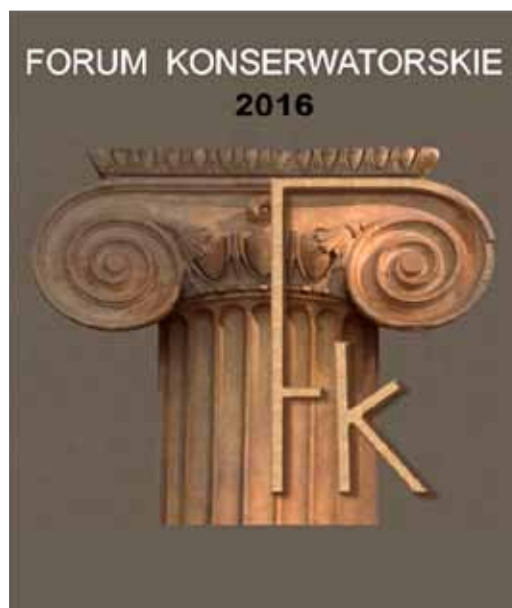
21 października 2016, Wydział Architektury
Politechniki Wrocławskiej, ul. Prusa 55-56

22 października 2016, Wydział Architektury
Politechniki Warszawskiej, ul. Koszykowa 55

Organizatorzy:

**PKN ICOMOS, Wydział Architektury Politechniki Wrocławskiej,
Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej**

Idea przeprowadzenia w 2016 roku Forum konserwatorskiego jest połączeniem i kontynuacją dwóch wcześniejszych przedsięwzięć naukowych organizowanych przez Polski Komitet Narodowy Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS, Wydział Architektury Politechniki Wrocławskiej i Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej. Pierwszym wspólnym przedsięwzięciem było forum konserwatorskie, które odbyło się we Fromborku w 2013 r. Drugim przedsięwzięciem



– warszawski cykl spotkań Autentyzm w konserwacji architektury, który poruszał następujące zagadnienia: autentyzm w konserwacji architektury do połowy XX wieku (2012), autentyzm we współczesnych pracach konserwatorskich (2013), autentyzm a palimpsest zabytków konserwowanych (2015).

Forum konserwatorskie w 2016 r.:

W każdym dniu forum wystąpienia były prezentowane w dwóch blokach tematycznych.

Pierwszy blok tematyczny będzie obejmował wystąpienia syntetyczne związane z traktowaniem substancji autentycznej w rekonstrukcjach będących podsumowaniem badań lub w budowlanych działaniach rekonstrukcyjnych. Część druga o nazwie Forum młodych jest adresowana głównie do młodych naukowców. W niej planowane są wystąpienia analityczne dotyczące badań i konserwacji dziedzictwa architektonicznego.

Więcej informacji na stronie:

<http://rewaloryzacja.com/forum/index.html>

HOMO FABRICATOR II

Wytwórczość w Polsce średniowiecznej i nowożytnej. Narzędzie – warsztaty – wyroby

Uniwersytet Warszawski 20–21 października 2016

Organizatorzy:

Zakład Archeologii Późnego Średniowiecza i Czasów Nowożytnych Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersyteckie Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności



fot. Fot. M. Milewska

Prof. Wojciech Chudziak, przewodniczący Uniwersyteckiego Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności UMK otwiera konferencję „Homo fabricator” na Uniwersytecie Warszawskim

Na konferencji przedstawiono 14 referatów, reprezentowanych przez badaczy z ośrodków całej Polski. Wszystkie dotyczyły odkryć śladów wytwórczości człowieka w średniowieczu i nowożytności.

- *Ślady działalności produkcyjnej na rynkach miast południowopolskich* – Cezary Buśko, Wojciech Głowa, Wrocław – Kraków
- *Późnośredniowieczne piece produkcyjne z grodziska Piotrków w Radomiu. Możliwości interpretacyjne* – Maciej Trzeciecki, IAiE PAN

- *Późnośredniowieczne krosna tkackie w świetle środkowoeuropejskich znalezisk archeologicznych* – Łukasz Antosik, Jerzy Maik, IAiE PAN
- *Odpady z produkcji skórnicy jako źródło do badań nad organizacją średniowiecznej wytwórczości* – Anna Kowalska, Muzeum Narodowe w Szczecinie
- *Szewc czy garbarz? Interpretacja archeologicznych śladów produkcji skórnicy* – Karolina Blusiewicz, IA UW
- *Wybrane zagadnienia z zakresu cegielnictwa w późnośredniowiecznych Prusach* – Bogusz Wasik, Toruń

- *Średniowieczny piec do wypalania cegieł ze Starorypina* – Jadwiga Lewandowska, Muzeum Ziemi Dobrzyńskiej w Rypinie
- *Nowożytny piec do wypalania ceramiki budowlanej z okolicy Płońska* – Wojciech Bis, IAiE PAN
- *Piec do wypalania ceramiki budowlanej z XIII-wiecznego klasztoru dominikanów w Krakowie* – Dariusz Niemiec, IA UJ
- *Relikty szesnastowiecznego warsztatu garncarskiego z Pucka* – Michał Starski, IA UW
- *Pozostałości pieców ludwisarskich z XVII–XVIII w. z Kowna* – Algirdas Žalnierius, Dainius Balčiūnas, Kowno
- *Pozostałości pracowni obróbki kości i rogu z XVII w. na Starym Mieście Braniewie* – Grzegorz Świdorski, Olsztyn
- *Średniowieczny nutownik. Narzędzie do złobienia w drewnie z badań archeologicznych w Elblągu* – Przemysław Michalik, IA UW
- *Produkcja i kompozycja stempli menniczych na przykładzie wybranych brakteatów guzickich* – Paweł Milejski, Łukasz Sroka, Roksana Wawrzczak, IA UW



OCHRONA DZIEDZICTWA ARCHITEKTURY I URBANISTYKI POLSKIEJ II POŁOWY XX WIEKU



Szanowni Państwo

Serdecznie zapraszamy do udziału w Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej "Ochrona dziedzictwa architektury i urbanistyki 2 połowy XX wieku" która odbędzie się w dniach 17-18 listopada 2016 w Warszawie w auli ASP przy Wybrzeżu Kościuszkowskim 37/39. Oczekujemy na zgłoszenia wystąpień oraz publikacji w wydawnictwie pokonferencyjnym. Udział w Konferencji jest bezpłatny. Wszystkie informacje można znaleźć na stronie internetowej

www.konserwacja.pk.edu.pl/archXXpl/

prof. dr hab. inż. arch. Ewa Weclawowicz-Gyurkovich
Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej

prof. dr hab. inż. arch. Andrzej Kadłuczka
Prezes SKZ

mgr Jacek Rulewicz
Sekretarz Generalny SKZ

mgr inż. arch. Mariusz Ścisło
Prezes ZG SARP










KRAKÓW GOSPODARZEM 41. SESJI KOMITETU ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA KULTUROWEGO UNESCO

41. sesja Komitetu Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO odbędzie się w 2017 r. w Krakowie. Decyzję podjęto podczas 40. sesji w Stambule. Podczas sesji, w lipcu przyszłego roku w Krakowie, może być rozpatrywany polski wniosek o wpisanie na listę światowego dziedzictwa

UNESCO tarnogórskich podziemi i naziemnych obiektów pogórnich. Byłby to 15. polski obiekt umieszczony na tej liście. Kraków będzie gościł delegacje około 190 państw będących członkami lub sygnatariuszami „Konwencji w sprawie ochrony dziedzictwa kulturalnego i naturalnego

UNESCO z 1972 r.” Na podstawie tej konwencji Kraków był jednym z pierwszych dwunastu miejsc na świecie, wpisanych w 1978 r. na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Sekretarz generalny Polskiego Komitetu ds. UNESCO prof. Sławomir Ratajski poinformował, że powierzenie organizacji sesji wiąże się z przekazaniem przedstawicielowi państwa gospodarza przewodnictwa Komitetowi Światowego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Delegaci zgromadzeni w Stambule jednogłośnie zaaprobowali na to stanowisko kandydaturę przewodniczącego Polskiego Komitetu do



fot. PAP/EPA

spraw UNESCO, prof. Jacka Purchli, wybitnego znawcy problematyki ochrony i konserwacji dziedzictwa kulturalnego, twórcy i wieloletniego dyrektora Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie. Prof. Ratajski zwrócił uwagę na zaangażowanie w przygotowanie kandydatury Krakowa jako gospodarza Sesji wielu instytucji, w tym przede wszystkim Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a także władz miasta. Oficjalny wniosek w tej sprawie został złożony w listopadzie 2015 r. Według przedstawiciela UNESCO podczas sesji podejmuje się działania dotyczące jak najlepszej ochrony dziedzictwa na kulturalnego i naturalnego na świecie. Najbardziej spektakularne są decyzje o wpisaniu nowych miejsc na listę UNESCO. Delegacji mogą też skreślić z listy miejsca na niej obecne, a obiekty źle chronione uznać za zagrożone. „Każdy nowy wpis spotyka się z wielkim zainteresowaniem mediów, jest fetowany przez delegacje danego państwa. To jest wielka uroczystość, transmitowana na cały świat dzięki internetowi” – dodał prof. Ratajski. Podczas sesji w Krakowie może być rozpatrywany polski wniosek o wpisanie na listę światowego dziedzictwa UNESCO tarnogórskich podziemi i naziemnych obiektów pogórnictwa. W Tarnowskich Górach są dwa główne zabytkowe obiekty górnicze – Zabytkowa Kopalnia Srebra oraz Sztolnia

Czarnego Pstrąga. Są częścią podziemnego kompleksu chodników i wyrobisk po dawnym górnictwie rud srebrnożelaznych na tym terenie, liczącego ponad 150 km. Turyści mogą zwiedzać położone kilkadziesiąt metrów pod ziemią trasy, ich część pokonuje się łodziami. Zgodnie z intencją Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej, które pracowało nad wnioskiem, poza kopalnią i sztolnią ochroną UNESCO mają być objęte także inne pogórnictwa obiekty. Decyzję o organizacji sesji w Polsce podjęto na 40. sesji w Stambule – ostatniego dnia obrad, które przerwano ze względu na niepokoje związane z nieudaną próbą wojskowego zamachu stanu w Turcji. Obrady będą kontynuowane w październiku tego roku w Paryżu, gdzie znajduje się główna siedziba UNESCO. Komitet Światowego Dziedzictwa UNESCO składa się z 21 członków i spotyka się przynajmniej raz w roku. Kadencja członków trwa sześć lat. Polska mogła się starać o organizację sesji, bowiem w 2013 r. ponownie została członkiem Komitetu. Dotychczas Polska zasiadała w Komitecie tylko raz – tuż po jej ratyfikowaniu; była to skrócona kadencja 1976–1978. Obecna obejmie lata 2013–2017. Sesje Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO odbywają się od 1977 r. w różnych miastach świata. W ostatnich latach miały miejsce w Sewilli, Paryżu, Petersburgu i Bonn. W tym roku gospodarzem był Stambuł. (PAP) rgr/ agz/

40. SESJA KOMITETU ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA

W dniach 24-26 października br. w paryskiej siedzibie UNESCO kontynuowana była 40. sesja Komitetu Światowego Dziedzictwa. Jej celem jest dokończenie obrad Komitetu, które, w lipcu tego roku, odbywały się w Stambule i musiały zostać przerwane.

Zagadnienia poruszane podczas spotkania dotyczą m.in. stanu zachowania dóbr światowego dziedzictwa, a także

podsumowania pracy grup roboczych pracujących nad budżetem światowego dziedzictwa oraz zmianami w Wytocznych operacyjnych do realizacji Konwencji światowego dziedzictwa. W poniedziałek (24 października br.) decyzją nr 40COM 8E oficjalnie przyjęte zostały Deklaracje Wyjątkowej Uniwersalnej Wartości dla kolejnych siedmiu polskich miejsc światowego dziedzictwa UNESCO: Auschwitz Birkenau, niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyj-



nego i zagłady (1940–1945), Kalwarii Zebrzydowskiej: mianierystycznego zespołu architektoniczno-krajobrazowego oraz parku pielgrzymkowego, Zamku krzyżackiego w Malborku, Historycznego centrum Krakowa, Kościołów Pokoju w Jaworze i Świdnicy, Miasta średniowiecznego w Toruniu oraz Starego miasta w Zamościu. Jest to duży sukces Polski jako Państwa-Strony Konwencji, gdyż od chwili przyjęcia tej decyzji wszystkie polskie miejsca światowego dziedzic-

stwa UNESCO posiadają te ważne dokumenty, stanowiące podstawę ich ochrony i zarządzania.

W skład polskiej delegacji wchodzi dr hab. Magdalena Gawin, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Stałe Przedstawicielstwo Polski przy UNESCO, przewodniczący i sekretarz Polskiego Komitetu ds. UNESCO oraz pracownicy Ośrodka ds. światowego dziedzictwa w NID. (za komunikatem NID-u)

RADA OCHRONY ZABYTKÓW

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego powołał Radę Ochrony Zabytków w składzie:

Piotr Dobosz; Piotr Gerber; Jerzy Jasieńko; Paweł Jaskanis; Wiesław Kaczmarek; Andrzej Kadłuczka; Wojciech Ka-pałczyński; Paweł Maniurka; Zbigniew Myczkowski; Marek Konopka; Marzanna Krupa; Halina Landecka; Jadwiga Łukaszewicz; Jacek Purchla; Andrzej Rottermund; Bogumiła Rouba; Marek Rubnikowicz; Bogusław Szmygin; Bar-bara Werner; Katarzyna Zalasńska.

Inauguracyjne zebranie Rady, na którym nominacje wręczyła dr. hab. Magdalena Gawin, Podsekretarz Stanu Generalny Konserwator Zabytków, odbyło się 28 czerwca w Warszawie. Tematem, którym w szczególności zajęła się Rada stała się kwestia opinio-wania wniosków o nominację Pomników Historii od kilku lat nierozpatrywanych. Propozycję uregulowania tej sprawy w postaci na nowo sformułowanych kryteriów i regulaminu działania oraz kilka zaległych propozycji w tym zakresie przedstawił Narodowy Instytut Dziedzictwa. Postulatem wynikającym z obszernej dyskusji na temat instytucji Pomników Historii stało się zdefiniowanie jej idei oraz procedury przygotowywania wniosków, przy czym przyjęcia możliwości zgłaszania ich nie tylko przez właścicieli i użytkowników zabytkowych obiektów.

Kolejne zebranie Rady miało miejsce 20-21 września w Łańcucie, w Muzeum Zamkowym. Uczestnicy spotkania, gośczeni przez dyrektora muzeum – Wita Wójtowicza, mieli okazję zapoznać się z efektami prac konserwatorskich, prowadzonych w ostatnim czasie w Muzeum, które uzyskało środki unijne. Dzięki nim udało się odnowić i zakonserwować piętro Zamku, po wojnie nie udostępniane, i urządzić w trakcie kilku miesięcy jego ekspozycję.

W trakcie dwudniowych obrad Rada pozytywnie zaopiniowała 13 wniosków, niekiedy zgłaszając uwagi co do ich zakresu i niekiedy nazwy (skreślenie).

Pozytywną opinie otrzymały:

■ opactwo benedyktynów w Tyńcu;

- pobenedyktynski zespół klasztorny Świętego Krzyża oraz przedchrześcijańskie obwałowania kamienne na Łysej Górze;
- pocysterski zespół klasztorny w Gościkowie-Paradyżu
- świątynia pw. Nawiedzenia NMP w Kłępsku;
- zespół kościoła ewangelicko-augsburskiego pw. Trójcy Świętej zwanego kościołem Pokoju w Świdnicy;
- kościół ewangelicko-augsburski pw. Ducha Świętego zwany Kościołem Pokoju w Jaworze;
- kościół parafialny pw. św. Michała Archanioła w Szalowej;
- Katowice – gmach Województwa i Sejmu Śląskiego oraz zespół katedralny (uzupełnienie istniejącego ph);
- zespół dawnego Pałacu Biskupiego w miejscowości Kielce;
- zespół pałacowo-ogrodowy w Nieborowie i ogrodu romantycznego w Arkadii;

- zespół rezydencjonalny w Rydzynie z otoczeniem urbanistycznym;
- Grudziądz – zespół 26 zabytkowych spichrzy;
- żelazny łańcuchowy most wiszący przez rzekę Małą Panew w Oзимku;

Należy podkreślić, że kościoły Pokoju w Świdnicy i Jaworze znajdują się od kilku lat na Liście UNESCO i zgodnie z intencją listy Pomników Historii powinny być nominowane przed zgłoszeniem wniosku o wpisanie ich na listę światową.

Po dyskusji nad zmianą systemu nominacji na listę Pomniki Historii powołany został w ramach Rady zespół, którego celem będzie przygotowanie projektu procedury zgłaszania i opiniowania wniosków. (mhk)

POLSCY I LITEWSCY EKSPERCI O OCHRONIE DZIEDZICTWA KULTURY

Wspólne prace przy Cmentarzu na Rossie oraz dwóch innych wileńskich nekropoliach, a także działania w pałacu Tyszkiewiczów w Zatroczu – przedsięwzięcia te zaplanowali na spotkaniu w Gdańsku polscy i litewscy eksperci ds. ochrony dziedzictwa kulturowego.

Ze strony polskiej w spotkaniu brał udział Wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Jarosław Sellin, stronę litewską reprezentował zastępca ministra kultury Republiki Litewskiej Romas Jarockis.

Sellin poinformował PAP, że w trakcie rozmów ustalono m.in., że kontynuowana będzie współpraca związana z pałacem Tyszkiewiczów w Zatroczu, niedaleko Trok. „Można powiedzieć, że wspólnie podnieśliśmy ten pałac z upadku. Doposażyliśmy go w depozyty z polskich muzeów, w tym Wilanowa i Łańcuta, które miały zbiory mogące uszlachetnić wnętrza takiego pałacu” – powiedział PAP Sellin, dodając, że w obiekcie organizowane były wspólne wystawy, a w przyszłości ta współpraca będzie kontynuowana. „Ten projekt cały czas się rozwija” – powiedział Sellin.

Dodał, że kontynuowana będzie także współpraca dotycząca Cmentarza na Rossie. „Tutaj najważniejszym wyzwaniem jest zabezpieczenie struktury tego cmentarza. Jest on położony na wzgórzach, które się niestety osuwają. Chcielibyśmy wspólnie dokonać szybkiego zabezpieczenia tych osuwisk. Uzgodniliśmy też, że będziemy – w uzgodnieniu ze stroną litewską – wskazywać konkretne nagrobki, które są z naszego punktu widzenia cenne i prowadzić ich rewaloryzację. Finanse będą tutaj w dużej mierze po naszej stronie” – zaznaczył Sellin. Poinformował, że postanowiono także rozszerzyć współpracę na cmentarze Bernardyński i na Antokolu, „czyli te najcenniejsze także z polskiego punktu widzenia cmentarze wileńskie”. „Na Antokolu jest polska wojskowa kwatera z czasów wojny polsko-bolszewickiej, gdzie pochowano ponad 1600 polskich



fot. PAP/J. Ochoński

■ Cmentarz na Wileńskiej Rossie

żołnierzy. Na każdym z tych nagrobków jest betonowy krzyż, który się kruszy. Myślimy o zastąpieniu tych krzyży krzyżami kamiennymi” – powiedział Sellin.

Dodał, że w ramach współpracy, na Antokolu mają zostać także przeprowadzone prace, w tym prawdopodobnie archeologiczne, na terenie kwatery sąsiadującej ze wspomnianą kwaterą polskich żołnierzy. Sellin wyjaśnił, że strona polska i litewska chcą ustalić, kto został pochowany na tym terenie. Wiceminister zaznaczył, że mogą tam znajdować się mogiły polskich żołnierzy. „Jeśli tak, to poszerzymy naszą opiekę o tę kwaterę” – powiedział.

Sellin poinformował też, że zaplanowano powołanie wspólnej grupy roboczej, która miałaby przygotować plan prac konserwatorskich przy najcenniejszych zabytkach wileńskich, którymi zainteresowana jest także polska strona.

Polsko-Litewska Grupa Ekspertów ds. Zachowania Dziedzictwa Kulturowego działa na podstawie zawartej w grudniu 1999 r. umowy między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Republiki Litewskiej o współpracy pełnomocników rządów w dziedzinie ochrony dziedzic-

twą kulturową. Grupa spotyka się co rok lub co dwa lata naprzemiennie w Polsce i na Litwie. W czasie posiedzeń podsumowywane są dotychczasowe i omawiane te planowane działania w sferze ochrony „wspólnego dziedzictwa kulturowego”, w tym ochrony i udostępniania kolekcji muzealnych, zasobów archiwalnych i zbiorów bibliotecznych.

Polscy i litewscy eksperci określają też priorytety dotyczące wspólnych projektów konserwatorskich.

„Systematyczność spotkań przynosi efekty: wspólne ustalenia są realizowane, praktycznie bez żadnych napięć czy problemów” – powiedział PAP Sellin, dodając, że gdańskie spotkanie było dziewiątym z kolei posiedzeniem Grupy. (PAP) aks/ mow/

KOLEKCJA MAP DOSTĘPNA W INTERNECIE

Do użytku internautów została oddana jedna z największych kolekcji kartograficznych na świecie, zawierająca blisko 67 000 map, atlasów, książek i ilustracji

Prezes wydawnictwa Cartography Associates, David Rumsey, kolekcjonuje mapy od lat 80. Jego zbiór liczy 150 000 map, a od 1996 r. był stopniowo digitalizowany i udostępniany w sieci. Obecnie za pośrednictwem Internetu można swobodnie (ale nie w celach komercyjnych) korzystać z 67 000 map Rumseya.

Udostępniona kolekcja jest więc jednym z największych zbiorów kartograficznych na świecie. Znaleźć tu można mapy poszczególnych krajów i świata od XVI do XX wieku, bogato ilustrowane atlasy, podręczniki geografii, mapy nieba. Nie zabrakło materiałów związanych z Polską – kolekcja zawiera liczne dzieła związane z naszym krajem, począwszy od atlasów z I poł. XVIII w. Ciekawym narzędziem jest też „Georeferencer”, który umożliwia porównywanie lokacji na historycznych mapach ze współczesnymi.

Kilka ciekawych przykładów z kolekcji:

- Mapy, atlasy i książki związane z Polską
- Bogato ilustrowane mapy nieba



Polska przedstawiona w atlasie Theatrum Orbis Terrarum flamandzkiego kartografa, Abrahama Orteliusa (domena publiczna)

- Mapy wojskowe, prezentujące rozkład fortyfikacji czy plany oblężeń
- Mapy świata starożytnego, poczynając od XVI-wiecznego wydania atlasu Ptolemeusza

Antoni Olbrychski

Źródło: davidrumsey.com

FUNDACJA XX. CZARTORYSKICH

Odbyły się wybory władz Fundacji XX. Czartoryskich na kolejną trzyletnią kadencję.

W skład Rady Fundacji weszli:

Fundator i Prezydent – Adam Karol Czartoryski Borbon, Josette Naime Calil Czartoryski Borbon, Tamara Laura Czar-

toryski, Ładysław Lubomirski, Stefan Alexander Potocki, Michał Sobański, Agata Wołkowska-Wolska

Do Zarządu zostali ponownie powołani:

Prezes Zarządu Fundacji: dr hab. Marian Wołkowski-Wolski,

Wiceprezes Zarządu Fundacji: Rafał Słaski



Władze Fundacji XX. Czartoryskich



„Magiczny Kraków” – „Klasztor”, siedziba Zarządu Fundacji XX. Czartoryskich

9 czerwca w Zamku Królewskim w Niepołomicach (Muzeum Niepołomickie) otwarto wystawę „Przeszłość Przyszłości. Czartoryscy Narodowi”, która potrwa do 31 stycznia 2017 r.

Pokazuje wybór eksponatów muzeum, łączy ze sobą polonica i obiekty związane z historią i kulturą zachodniej Europy, podkreśla wielką różnorodność prezentowanej kolekcji.



Wystawa „Przeszłość Przyszłości. Czartoryscy Narodowi”

EKSPOZYCJA W KRZYŻTOPORZE

W zamku Krzyżtopór powstanie multimedialna wystawa. Ekspozycja, przybliżająca wygląd XVII-wiecznego zamku Krzyżtopór w Ujeździe (Świętokrzyskie) oraz platforma umożliwiająca niepełnosprawnym zwiedzanie murów bastionów budowli – będącej trwałą ruiną, mają powstać w ramach projektu wspartego środkami UE.

Przedsięwzięcie chce realizować administrująca obiektem Instytucja Kultury „Zamek Krzyżtopór” w Ujeździe, nadzorowana przez gminę Iwaniska. Projekt o wartości ponad 2,1 mln zł ma otrzymać ponad 1,4 mln zł wsparcia w Ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego na lata 2014-2020.

Jak powiedział w środę PAP dyrektor placówki Janusz Wójcik pomysł zakłada wyposażenie sali muzealnej o powierzchni 300 metrów kw. w multimedialne urządzenia ze specjalistycznym oprogramowaniem, które pokażą zwiedzającym, jak wyglądał zamek i jego otoczenie w okresie świetności, gdy jego właścicielami byli magnaci z rodu Ossolińskich.

Na ekranach będą pokazywane m. in. repliki przedmiotów, które stanowiły wyposażenie sal, elementy wystroju wnętrz, meble, czy przedmioty, których używali na co dzień mieszkańcy zamku.

Być może podczas realizacji przedsięwzięcia zostaną wykorzystane trójwymiarowe symulacje „odbudowanego” zamku (wykonano je podczas realizacji innego projektu), które będzie można za pomocą nowoczesnych technik „nałożyć” na stojące dziś mury.

Na ekspozycji znajdą się też przedmioty znalezione podczas prowadzonych w ostatnich latach na terenie zamku prac archeologicznych. „Pokażemy jak obiekt mógł wyglądać – jakie miał kolory, kafle którymi byli wyłożone ściany. Mamy fragmenty biżuterii, kielichów, dzbanów. Chcemy je zabezpieczyć, skatalogować i opisać” – dodał Wójcik.

Wczesnobarokowy zamek w Ujeździe zbudowano w latach 1626-1644 na polecenie Krzysztofa Ossolińskiego – dworzanina królewskiego, posła i wojewody sandomierskiego.

Powstał „palazzo in fortezza” – pałac w fortecy, czyli połączenie domu z siedzibą obronną. Według legendy zamek został zbudowany na zasadach kalendarza: ma cztery baszty – bo tyle jest pór roku, 12 sal – tyle, ile jest miesięcy w roku, 52 pokoje odpowiadają liczbie tygodni, a 365 okien – liczbie dni. W 1655 r. Krzyżtopór zrabowali Szwedzi, a w ruinę popadł on po konfederacji barskiej w 1770 r. Do dziś zachowało się ok. 90 proc. murów oraz 10 proc. sklepień pierwotnej budowli.

Szacuje się że muzeum zostanie otwarte na przełomie 2018 i 2019 r.

Dzięki realizacji projektu dostęp do nowych miejsc zyskają też osoby z niepełnosprawnością ruchową, zwiedzające ruiny. Dotąd mogły one bez przeszkód poruszać się po dziedzińcu i przedpolu zamku, dzięki windzie mają też zapewniony dostęp do przyszłej sali muzealnej i do toalet.

Projekt jest kontynuacją zakończonej w 2014 r. renowacji obiektu, również realizowanej dzięki wsparciu finansowemu UE. Zamek zabezpieczono jako trwałą ruinę. Odnowiono dziedziniec, zarys ogrodów, przedpola fortecy i zwodzony most, zabezpieczono koronę murów i wyznaczono trasy dla zwiedzających. Przygotowano także pomieszczenia, które służą do obsługi ruchu turystycznego oraz prowadzenia konferencji.

Krzyżtopór należy do największych atrakcji turystycznych województwa świętokrzyskiego. W 2015 r. zabytek odwiedziło 158 tys. osób. (PAP)ban/ zan/



Zamek Krzyżtopór

fot. PAP/M. Walczak

PO 14 LATACH WYROK ZA PODPALENIE KOŚCIOŁA NA WOLI JUSTOWSKIEJ

Fot. Andrzej Wiśniewski / AG



Dawny drewniany kościół na Woli Justowskiej

Po czternastu latach od pożaru, który strawił zabytkowy drewniany kościół na Woli Justowskiej, zapadł wreszcie wyrok na sprawcę podpalenia. Sąd skazał 33-letniego dzi-

sia sprawcę na 1,5 roku więzienia. Drewniana świątynia pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Polski spłonęła w nocy z 5 na 6 kwietnia 2002 roku. Ogień strawił kościółek, a wraz z nim jego wyposażenie – m.in. ołtarz główny i boczny wraz z obrazami, 14 stacji drogi krzyżowej, rzeźby świętych, zabytkowe organy i trzy dzwony. Straty oszacowano na 2,8 mln zł. Według prokuratury ogień pod świątynią, która zdaniem śledczych stanowiła dobro o szczególnym znaczeniu dla kultury, podłożył 33-letni dzisiaj Dominik M. Użył do tego nieustalonej substancji łatwopalnej.

We wtorek 24 października Sąd Rejonowy dla Krakowa Krowodrzy skazał go za to na półtora roku więzienia. Zobowiązał też do częściowego naprawienia szkody i wpłaty na rzecz parafii 100 tys. zł. Oskarżony musi też pokryć koszty procesu.

ŚWIĘTY KRZYŻ – NAJSTARSZE POLSKIE SANKTUARIUM

Przed wiekami odwiedzali to miejsce polscy królowie, mianując je najważniejszym wówczas sanktuarium Rzeczypospolitej. Do dziś Święty Krzyż góruje nad jednymi z najstarszych gór Europy i przyciąga setki tysięcy pielgrzymów rocznie.

O tym jak Święty Krzyż jest ważnym miejscem w tradycji świadczy fakt, że to od niego wzięły nazwę, najpierw góry wypiętrzone setki milionów lat temu w obecnych widłach Wisły i Pilicy, a od 1999 roku całe województwo, jedno z 16 regionów Polski.

Nazwa dużo mówi o samym sanktuarium. To właśnie tutaj w średniowieczu trafiły z Węgier relikwie drzewa Krzyża Świętego. Rocznie miejsce to odwiedza ponad 300 tysięcy turystów i pielgrzymów.

„Nie zapominajmy o szczególnym, duchowym wymiarze tego miejsca. W wymiarze religijnym pielgrzymowania do Polski warto przeżyć wizytę na Świętym Krzyżu i czerpać z jego dziedzictwa” – powiedział PAP superior świętokrzyskiego klasztoru ojców misjonarzy oblatów o. Zygfryd Wiecha. „Wspólnota świętokrzyska ojców benedyktynów włączyła się w głoszenie ewangelii na tych terenach 40 lat po Chrzcie Polski. To pierwsze i najstarsze sanktuarium, które od wieków ma charakter narodowy” – podkreślił o. Wiecha.



Kościół Św. Trójcy na Świętym Krzyżu

Według tradycji utrwalonej przez średniowiecznego kronikarza Jana Długosza opactwo benedyktyńskie powstało w 1006 r. z fundacji Bolesława Chrobrego. Z badań historyków (m.in. prof. Marka Derwicha) wynika, że powstało ono nieco później, bo w XII w.; jako założyciela wskazują oni Bolesława Krzywoustego.

W lutym 2013 r. papież Benedykt XVI zdecydował o nadaniu kościołowi Św. Trójcy na Świętym Krzyżu tytułu bazyliki mniejszej. Była to jedna z ostatnich decyzji podjętych w czasie jego pontyfikatu. (PAP) mjk/ mow/

ROCZNICE I JUBILEUSZE

„Dagome iudex” w Gdańsku

Dagome iudex – najstarszy związany z chrześcijańską Polską i polską państwowością dokument – przyjechał z Watykanu do Muzeum Narodowego w Gdańsku na wystawę „Lux in Oriente – Lux ex Oriente”. Był to pierwszy pokaz tego dokumentu w Polsce.



fot. Dominik Kulaszewicz /pap

Ekspozycja „Lux in Oriente – Lux ex Oriente”, na której wystawiony był Dagome iudex, miała miejsce w czasie Świątynych Dni Młodzieży. Kurator ekspozycji, dyrektor Biblioteki Papieskiego Uniwersytetu Urbanianum i Papieskiej Biblioteki Misyjnej w Watykanie, ks. dr Marek A. Rostkowski, OMI (oblaci Maryi Niepokalanej) wyjaśnił dziennikarzom, że oryginał dokumentu powstał na dworze Mieszka I ok. 991-992 roku, ale nie zachował się do naszych czasów. Na wystawie pokazany został jego odpis z ok. 1087 r. Jak powiedział PAP ks. Rostkowski, powstały w kancelarii papieskiej dokument jest najprawdopodobniej najstarszym istniejącym odpisem dokumentu Mieszka I i zarazem najbliższym oryginałowi. Stanowi on część kodeksu łacińskiego nr 3833 z Watykańskiej Biblioteki Apostolskiej. Oprócz niego, zachowały się jeszcze dwa inne regesty (streszczenia) Dagome iudex, pochodzące z tego samego okresu i trzy późniejsze o całe stulecie. Ogółem w bibliotece watykańskiej znajdują się trzy odpisy tego dokumentu. „Dagome iudex to świadek pierwszych lat chrześcijaństwa w Polsce i polskiej państwowości” – powiedział dziennikarzom kurator wystawy. W dokumencie, spisany po łacinie, Mieszko I oddaje państwo – nazwane wówczas „państwem gnieźnieńskim” – pod opiekę Stolicy Apostolskiej. Opisane są też granice kraju. Są np. wzmiankowane granice z Rusią, Prusami, jest wymieniony Kraków i prawdopodobnie Szczecin, czyli mamy w przybliżeniu pierwszy opis granic Polski. Jest też zgoda na składanie ofiary, czyli świętopietrza, daniny dla Watykanu” – wyjaśnił mediom ks. Rostkowski. Na wystawę w Gdańsku złożyło się ponad 100 obiektów – skarbów

z bogatych zbiorów watykańskich oraz dzieła sztuki wypożyczone z polskich archiwów i muzeów. Wiele z tych eksponatów prezentowanych będzie w Polsce po raz pierwszy, a niektóre po raz pierwszy w historii opuszczają placówki, do których należą. Na wystawie znalazły się m.in. po raz pierwszy w Polsce trzy tiary (symbole władzy papieskiej) związane z osobami Piusa IX, Leona XIII i Piusa XI, papieży szczególnie związanych z historią Polski. Chociażby papież Pius IX, który w czasie powstania styczniowego występował w obronie Polski. Na wystawie znalazła się także bulla Piusa IX o Niepokalanym Poczęciu. Bulla została wykonana we Lwowie przez polską artystkę. Praca nad tym dziełem trwała 27 lat i zostało uznane za najpiękniejszy rękopis XIX wieku w Europie. Wśród najstarszych eksponatów znalazł się też „Rocznik świętokrzyski” zwany „dawny”, czyli najstarszy zachowany w oryginale polski rocznik zawierający m.in. wpisy dotyczące przybycia Dąbrówki do Mieszka I w 965 r. i przyjęcia chrztu przez Mieszka I w 966 r. Na wystawie zaprezentowana została również „Kronika polska” Wincentego Kadłubka obejmująca dzieje od czasów pradawnych po rok 1202, „Psałterz floriański” czy jeden z siedmiu zachowanych na świecie egzemplarzy pierwszego wydania Biblii ormiańskiej. Oprócz muzeów i innych instytucji watykańskich, w tym Watykańskiej Biblioteki Apostolskiej, Zakrystii Papieskiej, Tajnego Archiwum Watykańskiego czy Papieskiej Biblioteki Misyjnej, eksponaty na wystawę użyczyły też muzea i archiwa działające przy polskich diecezjach oraz instytucje państwowe, w tym Biblioteka Narodowa, Zamek Królewski w Warszawie, Muzea Narodowe w Poznaniu, Warszawie, Krakowie i Gdańsku a także muzea w Gnieźnie i Lublinie. Ekspozycja została zorganizowana w Zielonej Bramie, jednym z kilku oddziałów gdańskiego Muzeum Narodowego i trwała do 20 października.

Znaleziska archeologów na wystawach milenijnych

Ekspozycję „Archeologiczne tajemnice palatium i katedry poznańskiego Ostrowa” otwarto w Pałacu Górków. Trzy dni później nową wystawę poświęconą początkom polskiej państwowości zaprezentowano w Rezerwacie Archeologicznym Genius loci na Ostrowie Tumskim.

Na ekspozycji zaprezentowano najbardziej spektakularne zabytki wczesnośredniowiecznej kultury materialnej i artystycznej, pochodzące z badań archeologicznych prowadzonych od końca lat trzydziestych XX wieku na terenie Ostrowa Tumskiego – wokół pozostałości poznańskiej rezydencji książęcej, oraz w obrębie relikwów pierwszej bazyliki katedralnej.



Kościół pod wezwaniem NMP na poznańskim Ostrowie Tumskim

Jedną z atrakcji ekspozycji ma być odtworzona kaplica pałacowa, naturalnej wielkości, wraz z niezbędnym, pochodzącym z epoki, wyposażeniem liturgicznym, m.in. sakralne precjoza z grobów biskupów poznańskich, zabytki związane z domniemanymi pochówkami Mieszka i Bolesława Chrobrego, monety z epoki, jak również wytwory wczesnośredniowiecznych artystów-rzemieślników, którzy dekorowali poznańską kaplicę i wyposażyli jej wnętrze, byli też wytwórcami biżuterii i ozdób.

W Rezerwacie Archeologicznym Genius loci otwarto nową wystawę stałą „Pokolenie 966 – świat wielkich przemian”. Wystawa ukazuje odkrycie na poznańskiej Śródce wczesnośredniowiecznego cmentarzyska, na którym chowano mieszkańców poznańskiego grodu. Odkryto ponad 400 pochówków zorganizowanych według zasad liturgii chrześcijańskiej, ale noszących także ślady pogańskich obyczajów. Na wystawie prezentowane są zabytki wydobyte z grobów: ozdoby, monety i przedmioty codziennego użytku, jak również portrety-hologramy zrekonstruowanych twa-

rzy osób żyjących na przełomie X i XI na terenie obecnego Poznania. Przygotowanie ekspozycji odbyło się przy współpracy z Uniwersytetem Medycznym w Poznaniu. Wystawa powstała w ramach programu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Chrzest 966”.

Rezerwat Archeologiczny Genius loci eksponuje unikatowe relikty wałów sprzed tysiąca lat, które chroniły rezydencję pierwszych polskich władców. Nowoczesna, multimedialna placówka zarządzana jest przez Muzeum Archeologiczne w Poznaniu. (PAP) rpo/ par/

Ostrów Lednicki kaplica i palatium pierwszych władców polski

Archeolog Prof. Elżbieta Jastrzębowska o baptysterium lednickim. Badała dziesiątki podobnych obiektów na całym świecie... Ostrów Lednicki miejscem chrztu Polski? „To jedyna ceremonia, z którą można to łączyć”

Choć stuprocentowej pewności nie ma, naukowcy nie mają wątpliwości – odkryte na Ostrowie Lednickim (woj. wielkopolskie) dwa baseny były baptysterium. – Skoro mamy tu wodę, to innej możliwości nie ma – mówi prof. Elżbieta Jastrzębowska z Uniwersytetu Warszawskiego. Według niej, to właśnie tu Mieszko I miał przyjąć chrzest.

Choć obiekt odkryto już 28 lat temu, teraz ponownie przyglądali się mu naukowcy. – W tej chwili nasza wiedza jest bogatsza. Mogąc porównać ten obiekt z innymi budowlami, których w Polsce w ogóle nie ma, mogę stwierdzić, że skoro mamy tu wodę, nie ma innej możliwości: to baptysterium – mówi prof. Elżbieta Jastrzębowska, ekspertka historii wczesnego chrześcijaństwa. Takiego typu obiekty sakralne, jak ten na Ostrowie Lednickim, badała wielokrotnie.



Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy



Prof. Elżbieta Jastrzębowska i fragmenty wykopalisk

– Tego typu baptysteria były bardzo rozpowszechnione. Znam takich kilkadziesiąt, jak nie setki, wokół morza Śródziemnego, na północ do Nadrenii oraz na wschód na Krym oraz w Azji Mniejszej – wyjaśnia.

Kamień sprowadzali łodziami

Baptysterium połączone było z palatium, czyli siedzibą książęcą. Jak podkreśla, budynek był olbrzymi, według jej szacunków, jego wysokość sięgała kilkunastu, a może nawet 20 metrów. – Jest to duża budowla krzyżowa z zaokrąglonymi kątami prostymi, które tworzą rodzaj absydy,

zbudowane z kamienia, który musiał być sprowadzony łodziami – tłumaczy.

Podkreśla jednak, że zwykle przedmiotem jej badań były starsze obiekty od tego na Lednicy.

– Datowanie tego obiektu, to jedyna rzecz, która jest pewna. Ustalona jest na podstawie różnych kryteriów. Wypada ona na lata panowania Mieszka I. Charakter religijny obiektu wydaje się niewątpliwy, a ponieważ był tam basen na wodę, a w zasadzie dwa symetryczne baseny, można zakładać, że było to chrześcijańskie baptysterium – mówi.



Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy

Polewali wodą głowy. Jak wyjaśnia, odkryte fragmenty basenów miały kilkanaście centymetrów głębokości. Ludzie, którzy prawdopodobnie przyjmowali tu chrzest, polewani byli wodą na głowę a nie, jak w niektórych obiektach, wchodzili do wody.

– Jedyną ceremonię w tym czasie, z którą można łączyć ten obiekt, to właśnie chrzest Mieszka I. Pewności stuprocentowej jednak nie mamy. Nie mamy bowiem z tych czasów źródeł pisanych, co jest wyjątkowym ewenementem – kończy Jastrzębowska.

110 lat temu urodził się JERZY GIEDROYC

Fot. PAP/ J. Ruciński



„Książę niezłomny”, „Redaktor” – tak nazywano jedną z najważniejszych postaci polskiej historii XX wieku – Jerzego Giedroyc, założyciela i redaktora paryskiej „Kultury”. Archiwum „Kultury” zostało wpisane na światową listę „Pamięci świata” (Memory of the World).

„Utożsamiał się ze swoją pracą do tego stopnia, że nie sposób wyobrazić go sobie bez niej. Bo też jest ona czymś więcej niż pracą. Bycie redaktorem jest dla Giedroycia sposobem istnienia i działania, postawą wobec Polski i wobec świata” – tak charakteryzował Giedroycia jego przyjaciel i współpracownik Krzysztof Pomian.

„Jakoż Giedroyc redaguje nie tylko teksty napływające do «Kultury», usiłuje też redagować Polaków w ogóle, w szczególności zaś inteligentów polskich, którzy irytują go w stopniu najwyższym. Jego lista zarzutów wobec nich jest tak długa, że nie zdołam jej tu wyczerpać. Sam bezinteresowny i wyzuty z egocentryzmu, nie znosi: zadęcia, prywaty, wyłącznej dbałości o własną korzyść, przypisywania sobie urojonych zasług, kombatanctwa, celebry” – pisał Pomian we wstępie do wspomnień samego Giedroycia wydanych jako *Autobiografia na cztery ręce*.

Jerzy Giedroyc urodził się 27 lipca 1906 roku w Mińsku Litewskim, gdzie uczęszczał do szkoły średniej Polskiej Macierzy Szkolnej. Był naocznym świadkiem wybuchu rewolucji w Rosji i jako 11-letni chłopiec samotnie odbył podróż przez ogarnięty zamętem kraj z Moskwy do Mińska. Papierosy palił już jako 11-latek. Zafascynowany Witkacym

eksperymentował z narkotykami („po opium chorowałem, ale kokaina robiła na mnie wrażenie”, jak sam opowiadał Ewie Berberyusz). Jego żona, Rosjanka z białej emigracji, uchodziła za jedną z najpiękniejszych kobiet przedwojennej Warszawy – pisał Marek Żebrowski w książce *Życie przed „Kulturą”*.

Studiował prawo i historię na Uniwersytecie Warszawskim. Już w tamtych czasach widać było, że słusznie mawia o sobie: „Jestem zwierzęciem politycznym, polityka kulturalna jest dla mnie także formą polityki”. Ciekawa jest przedstawiona przez Żebrowskiego przedwojenna droga ideowa redaktora „Kultury”. W 1924 roku Jerzy, absolwent stołecznego liceum im. Zamoyskiego, podjął na Uniwersytecie Warszawskim studia prawnicze i od razu wstąpił do korporacji studenckiej „Patria”, której założycielem był Janusz Rabski, pełniący już wówczas funkcję prezesa Młodzieży Wszechpolskiej. „Patria” była korporacją grupującą studentów o poglądach narodowych, krytycznie odnoszących się do działalności Piłsudskiego.

12 maja 1926 roku, podczas zamachu majowego, Giedroyc razem ze współkorporantami, opowiedział się po stronie Witosa. Wraz z innymi studentami udał się do Belwederu, aby bronić demokracji. Wspominał po latach: „dano mi jakiś karabin i kazano stać na warcie od strony Łazienek. A Stanisław Grabski chodził od jednego z nas do drugiego i powtarzał: «Przecież to jest bez sensu, my nie możemy się tu utrzymać». I mówił to szczeniakom, studentom. Zrobił

na mnie takie wrażenie, że nazajutrz wróciłem do domu. Wyleczyło mnie to zupełnie z parlamentaryzmu, pogłębiło nastawienie propiśsudczykowski i przekonania o konieczności rządów autorytarnych” – pisał sam Giedroyc w *Autobiografii na cztery ręce*.

Tymczasem „Patria” stopniowo radykalizowała się i to w zupełnie przeciwnym niż Giedroyc kierunku, wydając w końcu swoim członkom zakaz przynależenia do jakichkolwiek organizacji prostanacyjnych. Giedroyc, który od 1928 roku należał do organizacji Myśl Mocarstwowa, został z „Patrii” wydany. Myśl Mocarstwowa zrzeszała młodych konserwatystów i popierała sanację. Członkowie tego ugrupowania dążyli do przekształcenia Polski w europejskie mocarstwo, a w programie było odrzucenie „zgniłego parlamentaryzmu”, wprowadzenie silnej, autorytarnej władzy wykonawczej, zabieganie o kolonie zamorskie dla Polski, a także „rozprucie Związku Sowieckiego wzdłuż szwów narodowościowych” i skupienie narodów słowiańskich wokół Polski. Jerzy Giedroyc działał w ruchu konserwatywnym i przez wielu był uważany za jego nadzieję.

Od 1931 roku Giedroyc redagował pismo „Dzień Akademicki”, dodatek do ukazującego się w stolicy konserwatywnego „Dnia Polskiego”. „Dzień Akademicki” został wkrótce przemianowany na „Bunt Młodych”, a pismo z dwukolumnowego dodatku stało się samodzielnym dwutygodnikiem stopniowo sterując w stronę poparcia dla sanacji, choć broniąc wartości konserwatywnych. Stałym obiektem ataków „Buntu...” były „Wiadomości Literackie”, które publicysta Adolf Bocheński określał jako organ „agitacji żydowskiej i liberalnej”. Giedroyc w tym okresie popierał utworzenie obozu w Berezie Kartuskiej i wytoczone przywódcom opozycji procesy brzeskie.

Po wybuchu II wojny światowej wyjechał do Rumunii, był kierownikiem wydziału polskiego przy poselstwie chilijskim w Bukareszcie. W marcu 1941 zgłosił się do służby wojskowej i wyjechał do Palestyny, walczył w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, uczestniczył w kampanii libijskiej i walkach w Tobruku.

W marcu 1946 r. wraz z Józefem Czapskim, Gustawem Herlingiem-Grudzińskim oraz Zofią i Zygmunt Hertzami założył w Rzymie Instytut Literacki. W lipcu 1947 r. opublikowali pierwszy numer „Kultury”, wówczas kwartalnika. W październiku tego samego roku Instytut Literacki przeniósł swoją siedzibę pod Paryż, do Maisons-Laffitte. W okresie PRL ośrodek pełnił funkcję nieoficjalnej ambasady niepodległej Polski. Z „Kulturą” współpracowali wybitni polscy publicyści i pisarze emigracyjni, m.in. Józef Czapski, Jerzy Stempowski, Konstanty Jeleński, Juliusz Mieroszewski, Czesław Miłosz, Witold Gombrowicz, Gustaw Herling-Grudziński.

Giedroyc już w 1949 roku razem ze swym zespołem wy-

sunął koncepcję ułożenia sobie przez Polskę dobrych stosunków z bezpośrednimi sąsiadami na Wschodzie, bez roszczeń terytorialnych i bez prób – w razie zmiany sytuacji – dogadania się z Kremlu ponad głowami Litwinów, Ukraińców i Białorusinów.

W dniu urodzin – w środę – przedstawiciele Stowarzyszenia Instytutu Literackiego „Kultura”, kontynuującego pamięć o dokonaniach Giedroycia i stworzonego przez niego środowiska otworzą w muzeum im. Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu na Ukrainie wystawę poświęconą Bibliotece Kultury i ukraińskojęzyczną wersją portalu internetowego „Kultury”. Niedawno nakładem Instytutu ukazała się antologia zawierająca teksty poświęcone sprawom ukraińskim, drukowane w „Kulturze” od 1947 r. do 2000 r. Tom opracowała Bogumiła Berdychowska.

Po 1989 r. Giedroyc, mimo zaproszeń, nie przyjechał do Polski. W okresie przełomu 1998/1999 krytykował odbywające się w Warszawie rozmowy okrągłego stołu z pozycji radykalnego antykomunizmu. Jednak po 1989 roku jego linia polityczna ewoluowała. Za największe zagrożenia dla Polski uznał nacjonalizm i klerykalizm, a nie spadkobierców PZPR.

Jakim człowiekiem był prywatnie redaktor „Kultury”? Słynny był dystans, jaki „książę niezłomny” wytwarzał między sobą a otoczeniem; nawet z bliskimi sobie ludźmi na „ty” przechodził po latach znajomości. Przy drzwiach jego gabinetu wisiała tabliczka z wygrawerowaną łacińską sentencją „Cave hominem”, czyli „Strzeż się ludzi”. Giedroyc zachowywał swoje życie osobiste dla siebie. Publicznie twierdził nawet, że żadnego życia osobistego nie posiada. Jerzy Giedroyc zmarł na zawał serca w nocy z 14 na 15 września 2000 roku. (PAP) aszw/ agz/

ROK 2016 rok 150-lecia urodzin i 100-lecia śmierci HENRYKA SIENKIEWICZA

Henryk Adam Aleksander Pius Sienkiewicz • herbu Oszyk • pseudonim Litwos • ur. 5 maja 1846 w Woli Okrzejskiej • zmarł 15 listopada 1916 w Vevey • narodowość polska • powieści, nowele, publicystyka • ważne dzieła: *Ogniem i mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski, Rodzina Połanieckich, Quo vadis, Krzyżacy, W pustyni i w puszczy* • muzea artysty: Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku, Muzeum Literackie Henryka Sienkiewicza w Poznaniu, Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej • Nagroda Nobla 1905 • rodzice Józef Sienkiewicz i Stefania Cieciszowska • żony: Maria Szetkiewiczówna, Maria Wołodkowiczówna • dzieci: Henryk Józef Sienkiewicz, Jadwiga Sienkiewicz



Kazimierz Mordasewicz, *Portret Henryka Sienkiewicza*, 1899



Akt urodzenia i chrztu Henryka Sienkiewicza

H. Sienkiewicz



Dworek w Oblęgorku, dar narodu polskiego dla Henryka Sienkiewicza w 1900 roku



Herb Oszyk



Nobel 1905



Pomnik Henryka Sienkiewicza: w Okrzei, w głębi widoczna Wola Okrzejska i w Słupsku

ALEKSANDER GIEYSZTOR**100-lecie urodzin**

W 2016 r. przypada setna rocznica urodzin prof. Aleksandra Gieysztora, wybitnego mediewisty, nauczyciela i mentora kilku pokoleń polskich historyków, jednego z inicjatorów odbudowy i pierwszego dyrektora Zamku Królewskiego w Warszawie, dzięki któremu gmach ten stał się najwyższej rangi pomnikiem historii i kultury narodowej. Profesor Aleksander Gieysztor był także wieloletnim dyrektorem Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i prezesem Polskiej Akademii Nauk. Pragnąc uczcić jego pamięć oraz zasługi dla rozwoju polskiej szkoły historycznej, Zamek Królewski w Warszawie wydał zbiór 24 tekstów Profesora, publikowanych w polskich i zagranicznych czasopismach oraz edycjach zbiorowych, jak też przechowywanych w rękopisach i maszynopisach w archiwach Zamku i Polskiej Akademii Nauk. Artykuły poświęcone są zagadnieniom, które przez lata najbardziej poruszały wyobraźnię Aleksandra Gieysztora i stanowiły ważny przedmiot jego zainteresowań badawczych.



70-lecie INSTYTUTU ARCHEOLOGII Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Z okazji przypadających w 2016 roku trzech rocznic, ważnych dla powstania w Toruniu instytucji archeologicznych o charakterze badawczo-akademickim oraz dla kształtowania się ich ram organizacyjnych, 7 i 8 października 2016 roku odbyła się konferencja naukowa pt. „80, 70, 40 – Trzy Jubileusze Archeologii Akademickiej w Toruniu”. Patronat honorowy nad nią sprawował Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego – Piotr Całbecki. Honorowymi gośćmi uroczystości byli JM Rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – prof. dr hab. Andrzej Tretyn, JM Rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy – prof. dr hab. Jacek Woźny, Dziekan Wydziału Nauk Historycznych – prof. dr hab. Stanisław Roszak, emerytowani profesorowie archeologii, w tym byli dyrektorzy Instytutu Archeologii – prof. dr hab. Jadwiga Chudziakowa, prof. dr hab. Andrzej Kola, prof. dr hab. Andrzej Nowakowski oraz Kujawsko-Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków – Sambor Gawiński. W konferencji uczestniczyli wybitni badacze z zakresu archeologii prahistorycznej, historycznej i antycznej, a także studenci, doktoranci, absolwenci archeologii oraz społeczni odbiorcy efektów badań archeologicznych.

Obrady, które otworzył Dyrektor Instytutu Archeologii UMK – prof. dr hab. Wojciech Chudziak, podzielone były na cztery panele tematyczne: 1. Historia archeologii akademickiej w To-

runiu i jej twórcy; 2. Jak nas widzą inni; 3. Badania młodych archeologów toruńskiego ośrodka akademickiego; 4. Centra i zespoły badawcze – historia i teraźniejszość.

Jednym z celów, jaki wytyczyli sobie organizatorzy Konferencji było nie tylko przypomnienie zaangażowania wielu osób, które przyczyniły się do ugruntowania naukowej i dydaktycznej pozycji wspomnianej placówki, ale też zwrócenie uwagi na społeczną rolę, jaką obecnie pełni i jaką w przyszłości powinna pełnić archeologia i prahistoria, zarówno w kraju, jak i Europie. Prelegenci i zaproszeni goście byli zgodni, że przekaz w tym zakresie wzbogaca naszą społeczno-kulturową tożsamość, zarówno w wymiarze regionalnym, jak i ponadlokalnym. W takim też duchu organizatorzy starali się propagować powyższe przedsięwzięcia za pośrednictwem mediów.

Konferencję wzbogaciło kilka imprez towarzyszących: przegląd filmów (m.in. TVP) z udziałem toruńskich archeologów, pokazy w ramach tzw. archeologii żywej. W siedzibie Instytutu zaprezentowano wystawy: okolicznościową, poświęconą założycielowi toruńskiej archeologii akademickiej – prof. Romanowi Jakimowiczowi (pt. „Z toruńskiego archiwum i księgozbioru Romana Jakimowicza – założyciela archeologii akademickiej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika”) oraz dwie stałe: jedną pt. „Archeologia na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Historia i teraźniejszość (1946–2010)” i drugą, prezentującą pozamuzealne zbiory, zgromadzone w Instytucie Archeologii. Trwałym śladem spoktania będzie publikacja po-konferencyjna, która ukaże się w 2017 roku.

Alina Sosnowska

Toruńska archeologia

40-lecie Instytutu Archeologii w Toruniu to również 70-lecie archeologii, 70-lecie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jej „założycielem” był profesor Roman Jakimowicz, jeden z kilkunastu twórców tej dziedziny i konserwatorstwa w okresie międzywojennym (m.in. dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, które pełniło przed wojną rolę głównego konserwatora ds. archeologii).

Przez wiele lat był to nieliczny personalnie Zakład Prehistorii wspomagany z konieczności przez „importowanych” archeologów z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Wiele lat kierował nim prof. Kazimierz Żurowski; znaczne zasługi dla rozwoju instytucji miał prof. Jerzy Olczak (organizator badań nad stanowiskami produkcji „szkła”). Pozytywną rolę dla rozwoju archeologii ugruntowały dopiero wieloletnie badania nad wczesnośredniowiecznymi zespołami sakralnymi w Mogilnie, Strzelnie i Trzemesznie, prowadzonymi przez prof. Jadwigę Chudziakową. Równolegle rozwinęła

się specjalizacja badawcza i dydaktyczna w badaniach podwodnych, dla których toruńska uczelnia stała się jedynym ośrodkiem uniwersyteckim szkolącym specjalistów z tego zakresu. Przez wiele lat archeolodzy toruńscy pod kierunkiem prof. Andrzeja Koli prowadzili badania cmentarzy w Rosji, na Ukrainie i Białorusi, na których pochowani zostali mordowani przez KGB Polacy. Prace te pozwoliły zlokalizować miejsca pochówków represjonowanych przez reżim stalinowski także obywateli wymienionych krajów. Ośrodek toruński stał się dzięki temu instytucją o największym doświadczeniu w tego rodzaju wykopaliskach prowadzonych na współczesnych cmentarzyskach. Zwieńczeniem i zarazem kamieniem węgielnym tożsamości badawczej Instytutu było powstanie na początku lat 90. Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności, którego Rada Naukowa skupia najlepszych specjalistów w Polsce z tego zakresu. Efektem działania Centrum są konferencje organizowane co dwa lata na wybrane tematy z zakresu archeologii średniowiecza i nowożytności oraz 23 tomy rocznika „Archaeologia Historica Polona”. (mhk)

WARSZAWSKI TONZ ma 40 lat

28 października 2016 r. na Uniwersytecie Warszawskim, w Pałacu Tyszkiewiczów, obchodził swój jubileusz Oddział Warszawski Towarzystwa Przyjaciół nad Zabytkami. Towarzystwo liczy sobie ponad 100 lat i było jednym z pierwszych organizacji społecznych, które postawiło sobie za cel chronić zabytki (jak brzmiała pierwotna nazwa „zabytki przeszłości”). Stołeczny Oddział powstał w 1976 r. powołany intencją kilku innych stowarzyszeń zawodowo lub okazjonalnie zajmujących się zabytkami (SARP, SHS, PTTK). W PRL, gdy pamięć o przeszłości stosowano wybiórczo i politycznie, rolę Towarzystwa trudno przecenić. Zapobiegło wielu wyburzeniom lub przebudowom szkodzącym zabytkom i upubliczniło problem braku opieki nad dziedzictwem. Jej atutem było (i jest), że członkowie nie zajmują się zawodowo ochroną zabytków, skupia bowiem głównie „zwyczajnych” obywateli, którym pamięć o przeszłości nie jest obojętna. Pierwszym przewodniczącym oddziału był Marek Kwiatkowski, a więc „zawodowiec”, kolejnymi zarządami kierowały jednak osoby nie związane zawodowo z ochroną zabytków jak Witold Straus, niezwykle zasłużony w opiece nad cmentarzami (nie tylko katolickimi), architekci kolejno Eugeniusz Ajewski i Jarosław Zieliński (autor wielotomowej ewidencji zabytków architektury w Warszawie), następnie Andrzej Sołtan z Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, a w ostatnich latach Michał Krasucki, który właśnie podjął obowiązki Konserwatora Zabytków m.st. Warszawy. Osiągnięcia, ale i ogromne

problemy w funkcjonowaniu (w latach 80. Oddział wraz z Zarządem Głównym Towarzystwa miał siedzibę w tzw. Willi Struvego w centrum miasta, niestety utraconej w latach 90.), przedstawia zaprezentowana na jubileuszowym spotkaniu książka „Przeszłość to dziś”, opracowana przez Reginę Madej-Raniszek i Malwinę Piorun. Ta druga jest także współautorką filmu dokumentalnego o działaniach Oddziału. Pierwszy pokaz dokumentu uświetnił spotkanie na uniwersytecie. Gościem była na nim dr Magdalena Gawin, Generalny Konserwator Zabytków, a organizatorem spotkania przedstawicielka najmłodszej generacji aktywistów Towarzystwa, jego przewodnicząca – dr Katarzyna Zalasinska. Wielu zasłużonym działaczom wręczony został medal wybitny z okazji 40-lecia, którego autorem jest rzeźbiarz Marian Konieczny.



Pałac Tyszkiewiczów

APEL

**Szanowni Koledzy,
Członkowie Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS,**

W roku 2016 opublikowany został *Interdyscyplinarny Słownik Wielojęzyczny (IMD)*, który jest udostępniony na stronie www.imd.pk.edu.pl. Jest to efekt współpracy wieloosobowego zespołu specjalistów różnych dziedzin powiązanych z konserwacją i ochroną dziedzictwa, ale nie tylko. Terminologia słownika jest bardzo szeroka i obejmuje tak teorię konserwacji, jak architekturę, techniki malarskie, czy zagadnienia odświeżania budynków.

Chcielibyśmy kontynuować prace nad tym niezwykle przydatnym narzędziem, które ułatwia wymianę informacji między użytkownikami różnych języków, ale także sprzyja porządkowaniu polskiej, specjalistycznej terminologii. Takie słowniki muszą być tworzone przez ludzi dogłębnie znających dyscyplinę, tylko oni mogą podjąć próbę tak zebrania terminologii, jak i definiowania pojęć. Polscy specjaliści mają w tym zakresie spory dorobek: słowniki różnych zagadnień związanych z ochroną dziedzictwa tworzone były przez wiele lat (jak na przykład słownik architektury drewnianej, architektury militarnej czy historycznej stolarki). Dlatego zwracam się do Państwa zachęcając do kontaktu i ewentualnego podjęcia współpracy nad tym zadaniem. Wszelkie sugestie,

propozycje, czy też udostępnienie i wyrażenie zgody na digitalizację już opracowanych zasobów terminologicznych będą niezwykle przydatne. Dzięki temu wyniki, często wieloletniej pracy, dziś mało dostępne z uwagi na formę (wyczerpane nakłady publikacji, lub też nigdy dotychczas nie wydane z różnych przyczyn) będą upowszechnione, a używana przez nas terminologia uporządkowana.

Z poważaniem

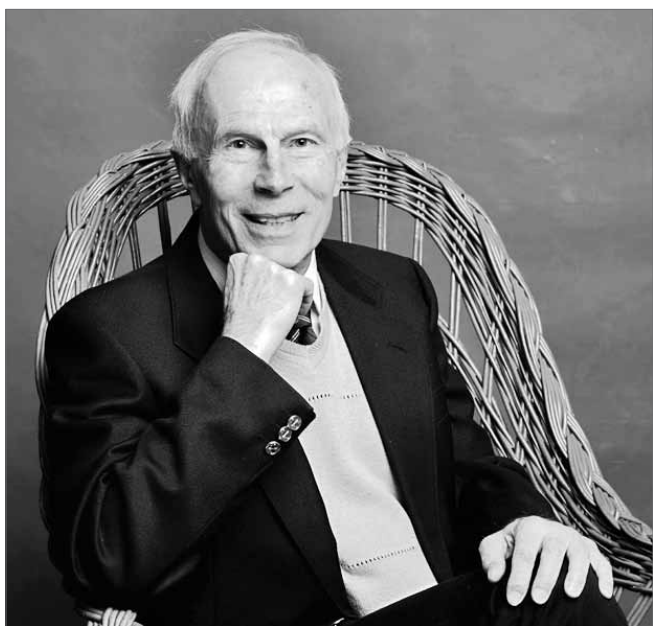
Monika Bogdanowska
(mimero@interia.pl)



Autorka „Słownika” liczy na współpracę koleżanek i kolegów...

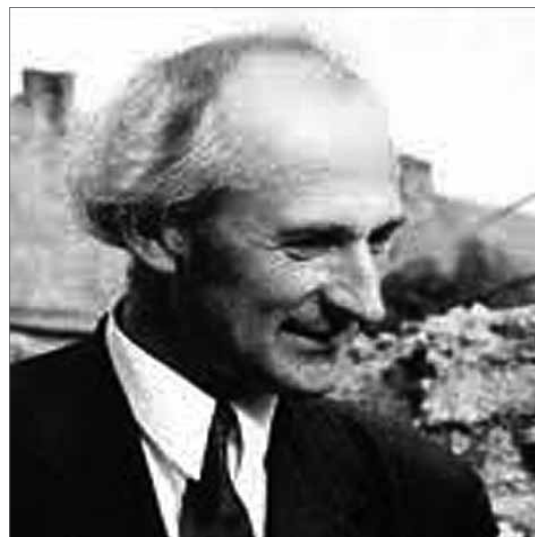
CI CO ODESZLI

Krzysztof Załęski (1942-2016)



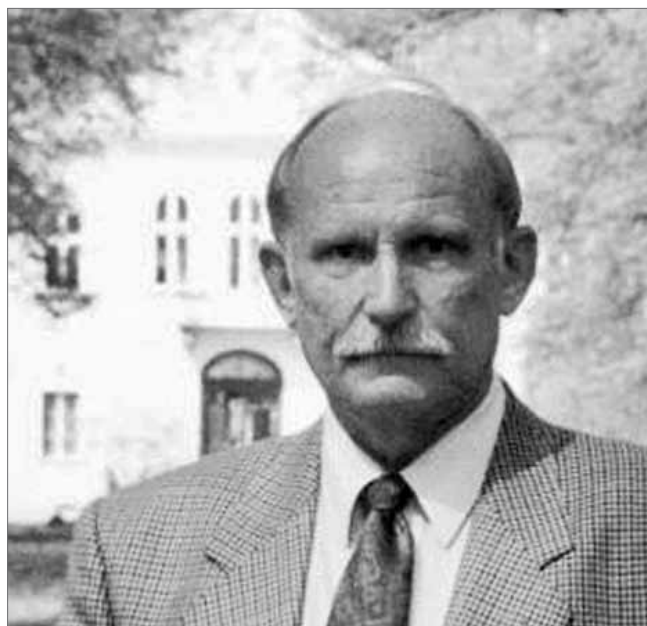
6 maja zmarł Krzysztof Załęski, historyk sztuki, od 1968 r. związany z Muzeum Narodowym w Warszawie, kustosz Gabinetu Rysunków Polskich. Był wybitnym znawcą sztuki i kultury Oświecenia, autorem wielu publikacji, miłośnikiem muzyki, człowiekiem niezwykle ciepłym i lubianym. Wieloletnia praca, a także kontakty i przyjaźń z kolekcjonerami stały się okazją do kulminacji działań wystawienniczych, których był autorem i kuratorem, a mianowicie „W kręgu klasycyzmu wileńskiego”, „Masoneria pro publico bono” i „Bronisław Krystall. Testament”. Były przykładem kunsztu muzealniczego i jego wystawy cieszyły się wielkim powodzeniem publiczności. Odznaczony był Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Feliks Ptaszyński (1930-2016)



12 czerwca zmarł w wieku 86 lat Feliks Ptaszyński, architekt, niezwykle zasłużony, wieloletni pracownik służby konserwatorskiej i działacz w zakresie opieki nad zabytkami. W latach 1957–1972 był Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Koszalinie, a w latach 1979–1990 Konserwatorem m.st. Warszawy. Poza obowiązkami służbowymi wiele miejsca poświęcał promowaniu idei ochrony zabytków w mediach, pisząc artykuły i udzielając się w audycjach radiowych. Był członkiem SARP-u, SKZ i TOnZ-u.

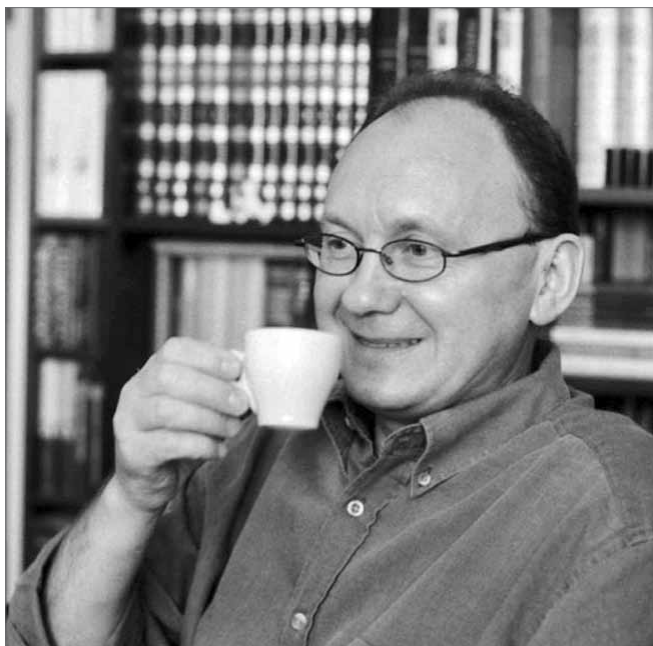
Włodzimierz Piwkowski (1931-2016)



18 lipca zmarł w wieku 85 lat historyk sztuki Włodzimierz Piwkowski, który przez 24 lata był kuratorem Muzeum w Nieborowie i Arkadii. Kierując muzeum w latach 1970-1994, przyczynił się do jego rozkwitu. Pozostawił znaczny dorobek naukowy, dzięki któremu Nieborów jest obecnie jedną z najlepiej zachowanych i opracowanych rezydencji w Polsce. Pochowany został na Starych Powązkach, żegnany przez emerytowanych i obecnych pracowników muzeum.

Stanisław Stawicki (1931-2016)

20 lipca zmarł w wieku 85 lat Profesor Stanisław Stawicki. Wybitny konserwator dzieł sztuki, specjalista w zakresie malarstwa ściennego, autor metod i praktyk w translokacji zagrożonych malowideł ściennych. W latach 1974–2001 pracownik naukowo-dydaktyczny Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, współtwórca Katedry Konserwacji i Restauracji Malarstwa Ściennego na Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki. Wycho-



wawca wielu pokoleń konserwatorów, współzałożyciel NSZZ „Solidarności” na ASP. W latach 70–80. realizator wielu zadań konserwatorskich w ramach PP PKZ. Odznaczony Złotą Odznaką „Za opiekę nad zabytkami”.

Ryszard Kielczewski(1940-2016)



23 lipca w wieku 76 lat zmarł Ryszard Kielczewski, historyk sztuki, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Był w latach 70. pracownikiem Muzeum Mazowieckiego w Płocku, w latach 80. Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie, w dziale programów naukowych. Realizując ideę ówczesnego dyrektora ODZ, prof. Wojciecha Kalinowskiego, współpracy instytucji z instytucjami naukowymi PAN dział ten (współpracowała z Kiel-

czewskim – Wanda Kamler) przygotowywał projekty badawczo-dokumentacyjne. W następnych latach, aż do emerytury, był pracownikiem Muzeum Narodowego w dziale wydającym dla Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków opinie wywozowe (oceniający czy obiekt może być wywieziony za granice lub na jakich warunkach).

Piotr Michał Stępień (1952-2016)



Ur. w 1952 r. w Krakowie, ukończył X Liceum im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie a następnie Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej, kończąc studia z wyróżnieniem w 1976 roku. Wyjątkowo bogate doświadczenie i wiedzę w zakresie konserwacji architektury nabywał na kolejnych etapach studiów podyplomowych związanych ze specjalizacjami konserwatorskimi:

- architektura sakralna w Instytucie Liturgicznym PAT w Krakowie w r. 1981 r.
- konserwacja zabytków architektury w Międzynarodowym Centrum Konserwacji ICCROM w Rzymie w 1984 r.
- konserwacja kamienia we Włoszech – SPC w ICCROM i ICCROM /UNESCO w Wenecji w 1987 r.

Życie zawodowe związał z Wawelem, gdzie w ostatnich latach jako główny specjalista ds. konserwacji architektury Zamku Królewskiego na Wawelu współtworzył i nadzorował program kompleksowej konserwacji wszystkich obiektów wzgórza wawelskiego, łącznie z Katedrą. Był autorem, bądź współautorem, wielu skomplikowanych projektów i prowadził nadzory konserwatorskie także w innych zamkach: w Niedzicy, Czorsztynie, Pieskowej Skale, Suchej Beskidzkiej, w zamku Pieniny. Opracował także specjalistyczną dokumentację dla Zespołu Zamkowego w Kazimierzu

Dolnym nad Wisłą. W dorobku zawodowym posiadał liczne publikacje dotyczące zagadnień ochrony dziedzictwa.

Bogate doświadczenie konserwatorskie, a szczególnie wiedzę dotyczącą konserwacji architektury, przekazywał jako wykładowca na Studium Podyplomowym z zakresu konserwacji zabytków prowadzonym na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej oraz na Wydziale Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był członkiem Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS.

Z zamiłowania uprawiał turystykę górską, poświęcając jej wiele czasu i dokumentując swoje wyprawy w pięknych relacjach filmowych. W lipcu 2016, podczas jednej z wypraw, zmarł w Alpach. Środowisko konserwatorskie straciło wybitnego specjalistę, pasjonata zabytków i ich ochrony.

Marek Głazik (1947–2016)



10 sierpnia zmarł Marek Głazik, l.68, absolwent archeologii Uniwersytetu Łódzkiego. Całe swe zawodowe życie poświęcił sprawie ochrony dziedzictwa kulturowego. Już jako student brał udział w pracach wykopaliskowych w kraju: w Odrach – kurhany i kręgi kamienne, w Tucholi – ruiny zamku krzyżackiego oraz Raciążu k/Tucholi na grodzisku wczesnośredniowiecznym, odbywał praktyki studenckie w Anglii i Szwecji. Pracę zawodową zaczął w muzealnictwie. Kierował muzeami w Chojnicach i Brodnicy, następnie pracował w Muzeum Okręgowym w Koszalinie, aby osiąść ostatecznie na stanowisku szefa Muzeum w Darłowie.

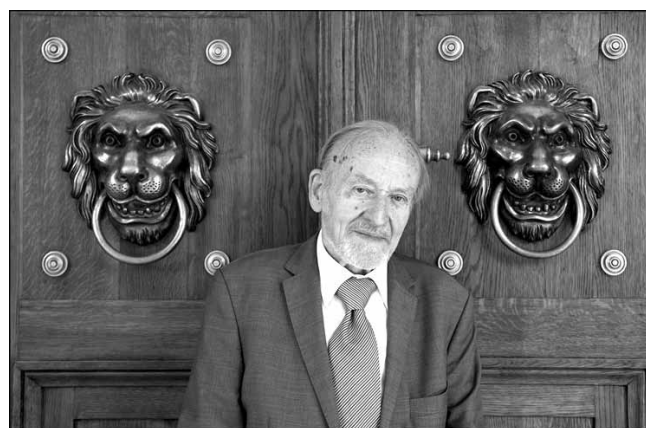
W 1975 został Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Pile, i był nim od 1 sierpnia 1975 roku do 31 stycznia 1977

roku. Jego marzeniem było stworzenie skansenu kutrów, chat rybackich oraz sprzętu połowowego w Darłównie, którego niestety nie udało się zrealizować. Kontynuował starania po objęciu funkcji szefa Zamku Książąt Pomorskich – Muzeum w Darłowie.

Miał różnorakie zainteresowania: pasjonat fotografii, motocykli, wędkarstwa i żeglarstwa. W czasie stanu wojennego zaciągnął się na wybrzeży Republiki Federalnej Niemiec i tam pozostał na długie lata, kontynuując swą muzealną pracę w muzeum w Heide.

Po przejściu na emeryturę, w 2015 roku, powrócił do Polski i zamieszkał w Bornym Sulinowie. Planował dalszą współpracę z Muzeum w Darłowie, dla którego przygotowywał autorską wystawę fotograficzną „Moja Kenia”, a której otwarcie planowano jeszcze na jesieni. Przez ostatnie lata borykał się z chorobą. Zmarł nagle i spoczął na cmentarzu w rodzinnej Tucholi. (f-c)

Marek Kwiatkowski (1930 - 2016)



10 sierpnia zmarł Marek Kwiatkowski, lat 86, profesor historii sztuki. Znamy go z architektury XVIII–XIX w. W latach 1960–2008 kustosz, kurator i dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie. Był niezwykle czynny w ochronie dziedzictwa kulturowego Warszawy i Mazowsza. Sprawował nadzór konserwatorski w przy pracach w Pałacu Namiestnikowskim, Bristolu, Belwederu i Otwocku Wielkim, stworzył prywatny skansen budownictwa przy dworze w Sucheju koło Węgrowa. W 2003 r. otrzymał tytuł Honorowego Obywatela m. st. Warszawy, w 2005 r. odznaczony złotym medalem Gloria Artis. Był Honorowym Obywatelom Warszawy. Tytuł ten otrzymał nie przypadkowo. Marek Kwiatkowski był osobowością, człowiekiem niezwykle aktywnym, uparcie walczącym o zbudowanie należytą Łazienkom pozycji jednej z najważniejszych rezydencji królewskich, mających na swoim terenie autentycznie, zachowane przez stulecia oryginalne obiekty zabytkowe tworzące wraz parkiem wspaniały



przykład jedności dzieł architektury i przyrody formowanej przez kilkaset lat. Marek Kwiatkowski został z nominacji prof. St. Lorentza kustoszem Pałacu na Wodzie. Jednak przez lata zabiegał o scalenie całego zespołu sparcelowanego po II wojnie w gestię rozmaitych instytucji. Następnie walczył o adekwatną do historycznego miejsca sąsiedzką zabudowę. Udało się to po 30 latach zabiegów. Miał odwagę w tej kwestii przeciwstawić się swemu macierzystemu Muzeum Narodowemu, którego Łazienki były wprawdzie tylko oddziałem, nie mającym własnych muzealiów. Marek Kwiatkowski był bardzo aktywnym popularyzatorem Łazienek, inicjatorem licznych imprez i koncertów. Przyjmował „koronowane głowy” i „króla popu”, jednocześnie nie zgadzał się na wszelkie próby przekształcenia Łazienek w park miejski, z którego korzysta się nie zachowując zasad jakie obowiązują w rezydencji królewskiej. Postacią, którą dyrektor Łazienek darzył największym szacunkiem i wręcz adoracją był ostatni król Polski – Stanisław August, dzięki któremu Łazienki stały się czymś więcej niż kolejnym pałacem magnackim i którego zasługi dla rozwoju kultury w I RP trudno przecenić. Nie ma wątpliwości, że mimo niepokornego charakteru i budzących kontrowersje działań, także w obszarze ochrony zabytków, Marek Kwiatkowski zapisał się w historii ochrony zabytków i muzealnictwa jako jedna z największych indywidualności osób najbardziej zasłużonych.

Janusz Sztetyłło (1932–2016)

1 września w wieku 84 lat zmarł dr Janusz Sztetyłło, historyk, wieloletni pracownik Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN (obecnie Instytut Archeologii i Etnologii). Był współpracownikiem, i następcą prof. Marii Dembińskiej, w dziele Instytutu zajmującym się problematyką dziejów kultury



Fot. Joanna Scholl

materialnej. Był współredaktorem Kwartalnika Historii Kultury Materialnej, czasopisma o najwyższej renomie wśród poświęconych zagadnieniom historii i archeologii. W latach 60. także redaktorem Biuletynu Numizmatycznego wydawanego przez Polskie Towarzystwo Archeologiczne. A w latach 90. współredaktorem „Mazowsza” periodyku wydawanego przez Oddział Regionalny Mazowsza ODZ. Miał ogromną wiedzę z dziedziny historii i był znakomitym redaktorem.

Ryszard Semka (1926–2016)



10 września w wieku 90 lat zmarł Ryszard Semka, profesor architektury Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej. Zasłużony dydaktyk, profesor gdańskiej uczelni i wielu zagranicznych. Od 1950 r. członek SARP i członek wielu zespołów sędziowskich konkursów architektonicznych. Autor i współautor wielu projektów i realizacji nagradzanych licznymi nagrodami za projekty architektoniczne

i urbanistyczne, laureat nagród państwowych (w tym Ministra Kultury i Ministra Gospodarki Przestrzennej) i wielu środowiskowych. Autor Pomnika Ofiar Grudnia 1970 w Gdyni i Gmachu Instytutu Informatyki Uniwersytetu Wrocławskiego. Wyróżniony nagrodą specjalną SARP w 1997 r. za odbudowę Starego Miasta w Elblągu (w latach 1983-2003). Odznaczony m.in. Krzyżem Armii Krajowej.

Leszek Kajzer (1944-2016)



25 września zmarł Leszek Kajzer, l.72, archeolog i historyk, jeden z najwybitniejszych polskich naukowców drugiej połowy XX w., badacz średniowiecza i nowożytności. Emerytowany profesor Uniwersytetu Łódzkiego, b. wieloletni dyrektor Instytutu Archeologii na UŁ, przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, członek Rady Naukowej Uniwersyteckiego Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności UMK. Członek Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS. Jeszcze w latach 60. archeologia polska swoje zainteresowania kończyła na wczesnym średniowieczu, którego górną granicę wyznaczała data ca 1100 r. Badania średniowiecznych obiektów architektury prowadzili najczęściej architekci, na ogół nie przestrzegając zasad przyjętych w metodzie archeologii. Badania Starego Miasta w Warszawie, w czasie jego odbudowy, stworzyło precedens wykopalisk warstw średniowiecznych i opracowania ceramiki z tego okresu. Kolejny krok postawiono w trakcie badań milenijnych, które ujawniły potrzebę badań początku miast. W ośrodku łódzkim prof. Janina Kamińska dokonała przełomu wykopaliskami na tzw. grodkach stożkowatych (zawierających na ogół pozostałości średniowiecznych drewnianych siedzib obronnych). Coraz większe zapotrzebowanie na badania ratownicze związane z pracami konserwatorskimi zarówno w miastach jak i przy dziełach obronnych, i powstanie pracowni w PP

PKZ ujawniało brak archeologów specjalizujących się w badaniach pozostałości obejmujących okresy od XII do XIX w. Dla podejmowania takich brakowało promotorów na uczelniach. Badania nad tzw. archeologią staropolską wymagały łączenia metod pracy dwóch dyscyplin: archeologii i historii. Do rozpoczęcia badań na zamku, przy kamienicach mieszczańskich czy klasztorze konieczne było przygotowanie i ocena źródeł pisanych, a w trakcie wykopalisk stosowanie metody analizy architektonicznej. Leszek Kajzer pierwszą pracę poświęcił średniowiecznemu uzbrojeniu, do czego znalazł promotora prof. Andrzeja Nadolskiego, archeologa „od grunwaldzkiej batalii”. Dzięki niezwyklej pracowitości i błyskotliwej inteligencji z każdym rokiem pomnażał swoje doświadczenia, prowadząc prace wykopaliskowe reliktywów dworów, zamków, klasztorów, wraz zespołem współpracowników w centralnej Polsce, na Kujawach, z czasem w Małopolsce i na Śląsku. Jego ponad 600 publikacji zarówno sprawozdawczych z badań jak i syntetycznych, dotyczących problematyki regionalnej, 28 książek poświęconych metodyce i syntetycznym ujęciom zagadnień tworzą ogromny kapitał pozostawiony wszystkim, którzy mają zamiar pracować naukowo na niwie dziejów Polski od Piastów do początków XX w. Skalę erudycji i znajomości źródeł Leszka Kajzera ukazują najlepiej jego recenzje publikacji słynnego dzieła Kazimierza Stronczyńskiego czyli ewidencji zabytków z połowy XIX w., w których autor przedstawia znacznie większą wiedzę o obiektach, które zinwentaryzowane w połowie XIX w., były komentowane przez redaktorów naukowych edycji. Jak istotna dla konserwatorstwa i ochrony zabytków jest spuścizna naukowa Leszka Kajzera wyobrażenie może dać kilka tytułów jego prac: *Wstęp do badań archeologiczno-architektonicznych*, Łódź 1984, *Wstęp do archeologii historycznej w Polsce*, Łódź 1996, *Dwory obronne wieluńskiego w XIII–XVII w.*, Łódź 1984, *Zamek w Raciążku*, Łódź 1996, *Kościelna Wieś na Kujawach. Studium osadnicze*, Łódź 1994, Leszek Kajzer, Stanisław Kołodziejski, Jan Salm, *Leksykon zamków w Polsce*, Warszawa 2001. Błyskotliwie inteligentny był profesor Leszek kajzer autorytetem w dziedzinie, która stała się ważnym i istotnym obszarem zainteresowania badawczego i konserwatorskiego dopiero w połowie minionego stulecia.

Andrzej Wajda (1920–2016)

9 października 2016 r. zmarł Andrzej Wajda. Wybitny artysta kina polskiego ostatniego półwiecza. Autor filmów poświęconych najbardziej dramatycznym wydarzeniom historii Polski XIX i XX w. W wielu jak w „Popiołach”, „Ziemi obiecanej” czy „Panu Tadeuszu” ukazywał ważne zdarzenia osadzone w historycznej kulturze materialnej – architekturze i przedmiotach codziennego życia. Był inicjatorem, fundatorem i mecenasem wielu ważnych instytucji kultury. Przeznaczając swoją nagrodę, otrzymaną w Japonii, na budowę Ośrodka Sztuki Japońskiej



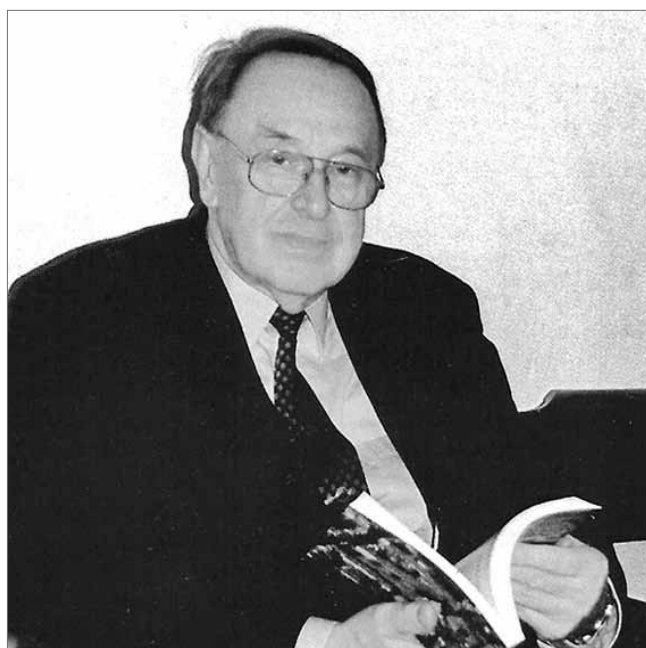
Mangha w Krakowie stał się współtwórcą instytucji, której siedziba projektowana przez wybitnego japońskiego architekta stała się ikoną współczesnej architektury tego miasta. Zainicjował budowę muzeum sztuki nowoczesnej w Radomiu, któremu ofiarował kolekcje własnych obrazów. Zabiegał, niestety bezskutecznie, o adaptację dla ekspozycji historycznej wielkich zbiorników gazowych w Warszawie na Woli.

Od kilkunastu lat, wraz z żoną Krystyną Zachwatowicz, fundował Nagrody im. Jana Zachwatowicza przyznawane przez PKN ICOMOS i przeznaczone dla absolwentów wyższych uczelni za najlepsze prace poświęcone problematyce ochrony zabytków. Był honorowym gościem na dorocznych Zgromadzeniach Generalnych PKN ICOMOS, w czasie których laureaci wyróżniani byli tymi nagrodami.

Marian Sołtysiak (1934–2016)

20 października zmarł dr Marian Sołtysiak, l.82, członek Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS. Historyk sztuki i muzealnik niezwykle zasłużony dla Warszawy i Mazowsza. W latach 1961–1977 był dyrektorem Muzeum Mazowieckiego w Płocku, a zarazem inicjatorem tworzenia kolekcji sztuki secesyjnej, którą poniekąd odzyskał dla kultury, nobilitując jej znaczenie i ratując wiele dzieł związanych z tym okresem sztuki. Przyczynił się do rozwoju muzeów regionalnych na Mazowszu wspomagając je radą i współpracując w ich promocji. Był także w latach 1980–1986 zastępcą dyrektora Zamku Królewskiego w Warszawie i kierował tamże w latach

90. oficyną wydawniczą Ars Regia. Był dyrektorem Muzeum Narodowego w Warszawie w latach 1986–1990, a także dyrektorem jego oddziału konserwacji ogrodów w Łazienkach. Jako prezes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w latach 1998–2007 zainicjował serię spotkań poświęconych sztuce i ochronie zabytków a także wiele wydawnictw poświęconych ochronie zabytków. Był też cenionym wykładowcą z zakresu muzealnictwa i historii sztuki w Wyższej Szkole im. A. Gieysztor w Pułtusku. Działal społecznie w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki (piastował funkcję sekretarza generalnego).



W 1784 r. na temat urządzania letniej rezydencji króla Stanisława Augusta tak pisał jeden z najznajmniejszych architektów okresu polskiego klasycyzmu Szymon Bogumił Zug: *„W początkach teraźniejszego panowania był to las bagnisty wysadzony olchami; znajdowały się w nim kanały i sadzawki w stanie zupełnego zniszczenia. Przy jednej z nich stała budowa w stylu skalnym (grotesque), zawierała zaś kilka pokoiów i łaźnię ozdobioną stiukiem i małżami [małżami] (coquillages); ona to dała temu miejscu imię Łazienek, które do dziś dnia nosi [...]. Dzisiejszy król zakupiwszy to miejsce od księcia Lubomirskiego, nie szczędzi wydatku na upiększenie go i na oczyszczenie powietrza zarażonego wyziewami wód stojących. W tym celu wyrębano wszystkie stare popróchniałe olchy a zastąpiono je rozmaitego rodzaju drzewem liściowym, iglastem i smolnem, których klomby lub aleje dobre sprawiają wrażenie. Porobiono wszelkiego rodzaju przechadzki i nowe stawy i sadzawki, popodnoszono miejsca i aleje wilgotne, wycięto nowe widoki wychodzące na zajmujące przedmioty i okolice jakimi są: Wilanów, Mokotów, Czerniaków, naprawiono stare łaźienki i przerobiono na pomieszczenie królewskie...”* (Ogrody w Warszawie i jej okolicach opisane w 1784 r., przez Szymona Zuga, [w:] *Ze starych szpargałów*, „Kurier Niedzielnny”, nr 22, 1898).

Pawilon Łaźni

Historia tego niezwykłego miejsca jakim są do dzisiaj Łazienki Królewskie, zaczyna się od chęci stworzenia swojego rodzaju „elizjum”, wyrwanego z mocy tym razem nie Hadesu, lecz dzikiej natury. Bo cóż może być człowiekowi bliższe niż ogród! Tak zapewne mógł pomyśleć Stanisław Herakliusz Lubomirski, który nabywając w 1674 r. Ujazdów wraz z historycznym zamkiem zaangażował do prac swojego nadwornego architekta, *„najpierwszego architekta swych czasów”* – Tylmana van Gameren (Władysław Tatarkiewicz, *Łazienki Warszawskie*, Warszawa 1972, s. 10), aby ten w mającym powstać ogrodzie wystawił pawilony.

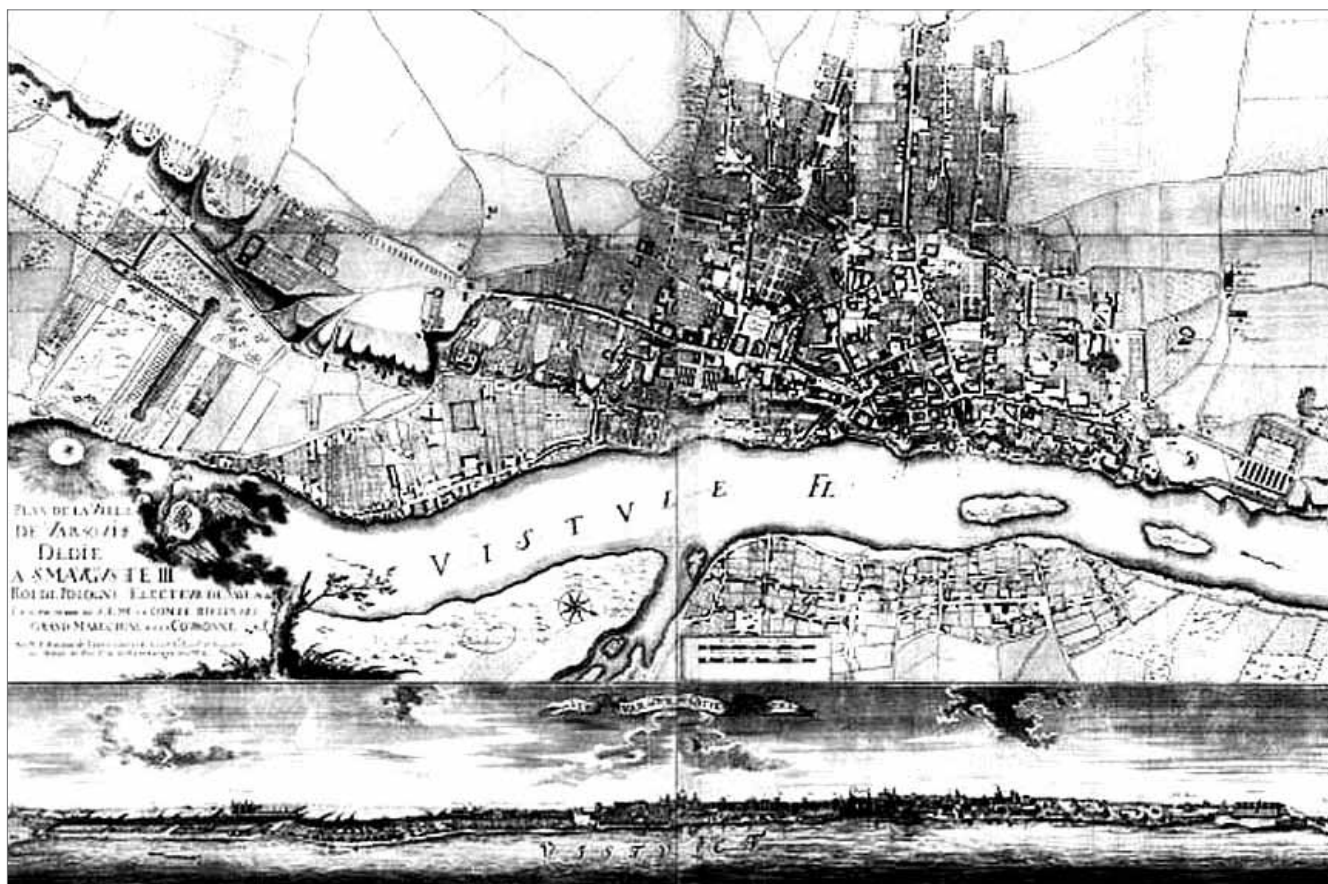
Pod koniec XVII w. nie tylko zamek w Ujazzdowie zyskał nowy wyraz, ale także jego otoczenie, w tym również tereny poniżej skarpy. Były to częściowo obszary leśne, dogodnie do polowań, a częściowo, te bliżej Wisły, miejsca podmokłe, zarośnięte dzikimi kępami zagajników i swojego rodzaju gaików. To właśnie tereny położone bliżej Wisły, dzięki poprowadzonym kanałom osuszającym grunt, zaczęły nabierać wyrazu bardziej ogrodowego i dogodnego miejsca do budowy. Powstała tu Samotnia zwana Ermitażem, mały budynek „Der Salon” i dalej na południe, na wyspie, Pawilon Łaźni z mitycznym źródłem Hippokrene. Przewidywany był tu także boskietowy ogród, tzw. Ogród Włoski.

W ten sposób trzy pawilony ogrodowe i regularnie rozplanowany boskietowy, cienisty zakątek stały się typowym, jak na owe czasy, przedsięwzięciem ogrodowym, a pięknie dekorowany sztukateriami i malowidłami Pawilon Łaźni najciekawszym z pawilonów. Niewielki budynek, z bogatym programem artystycznym, ideowym i funkcjonalnym, był pod każdym względem precyzyjnie przemyślany i zrealizowanym wspólnym dziełem Tylmana van Gameren i Stanisława Herakliusza Lubomirskiego. Doskonała forma architektoniczna, nastrój ogrodowej groty we wnętrzu i symboliczne, mitologiczne treści nie ustępowały w żadnej mierze europejskim przykładom tego okresu. Powstający ogród, wraz z regularnym niewielkim basenem wodnym przy Łaźni, kanałami i pawilonami rysowały się nader interesująco w końcu XVII w. Śmierć Lubomirskiego, a następnie wydzierżawienie w 1720 r. Zamku Ujazzdowskiego oraz pozostałych części dóbr królowi Augustowi II, a po jego śmierci Augustowi III, zmieniły dotychczasową sytuację. Wielkie plany Sasów rozbudowy zamku, a także przekształcenia części leśnej w zwierzyniec, nie szły w kierunku rozwoju i realizacji pierwotnych założeń Lubomirskiego. Część ogrodowa, z niewielkimi zmianami prowadzonymi na polecenie Augusta II w pawilonach, musiała poczekać na lepsze czasy. „... Miejsce to upadło i opustoszało za poprzedniego panowania (Augusta III), gdy na czas niejaki ustapieniem mu było przez Księcia Lubomirskiego; albowiem wtedy służyło tylko za pastwisko dla hodowanych tak zwierząt, a jeden z łowczych utrzymywał tu gospodę.” (Zug)

Stanisław August kupuje Ujazzdów

Pod koniec panowania Augusta III rodzina Lubomirskich zdecydowała o sprzedaży Ujazzdowa i okolicznych posiadłości. Nastąpiło to w 1764 r. (pełna zapłata w 1766 r.). Ujazzdów i całe tereny podskarpią z ogrodem Lubomirskiego nabył stolnik Stanisław August, przyszły król; od 7 września 1764 r., tj. od elekcji, teren ten stał się własnością królewską. „... Dzisiejszy Król zakupiwszy to miejsce od księcia Lubomirskiego nie szczędzi wydatku na upiększenie go i na oczyszczenie powietrza zarażonego wyziewami wód stojących.” (Zug)

Zmiana właściciela pociągnęła za sobą podjęcie prac w Zamku Ujazzdowskim, a także przeprowadzenie prac w ogrodzie. Z czasem na plan pierwszy wysunęło się wprowadzenie ładu w zaniedbanym Zwierzyńcu. Porządkowanie zapuszczonego obszaru, oczyszczenie kanałów, stawów, wycinka i otwieranie duktów, zakładanie ścieżek, uporządkowanie boskietów stało się podstawą nowej koncepcji zagospodarowania. W 1774 r. król podjął decyzję o wykorzystaniu na letnią rezydencję właśnie Pawilonu Łaźni, nie Ujazzdowa. Przyszedł mu tu z pomocą osobisty



Plan Warszawy: Warszawa z 1762 r. P. R. de Tirregaille'a.

//klubglobtroterawarszawa.wordpress.com/2015/12/18/warszawa-na-starych-mapach/ dostęp 2016.10.22

doradca, August Fryderyk Moszyński. Świetnie wykształcony arystokrata, bywały od najmłodszych lat w najważniejszych kulturalnych miejscach Europy, o błyskotliwej wręcz wiedzy, roztoczył przed królem nową wizję zagospodarowania Zwierzyńca.

Wizja ukształtowania otoczenia rezydencji królewskiej w duchu angielskich idei zaproponowana przez Moszyńskiego mogła okazać się dla monarchy interesująca. Król, jako 22-letni młodzieniec, został przez ojca wysłany do Anglii, gdzie wykazywał zainteresowanie nowymi prądami politycznymi, angielską literaturą i nawiązywaniem licznych kontaktów. Lektura anglosaskich osiągnięć ogrodowych oraz wizyta w Stowe ze słynnym The Palladian Bridge, The Temple of Friendship, The Temple of British Worthies na „Polach Elizejskich”, a także elementy chińskich idei naśladowania natury i czerpania z niej lekcji dla ogrodu pozostały na zawsze w pamięci przyszłego króla.

Podjęta w 1774 r. decyzja rezygnacji Stanisława Augusta z ujazdowskiej rezydencji na rzecz urządzenia jej w Pawilonie Łaźni i terenach wokół przyniosła konieczność rozpoczęcia ogromu prac. Uporządkowanie miejsca i nadanie mu stylistyki, o jakiej zapewne król dyskutował z Augustem Fryderykiem Moszyńskim, wymagało niemałych nakładów i, co bardzo ważne, zaangażowania dobrych ogrodników.

Angielski kostium Moszyńskiego

Moszyński zadedykował królowi rozprawę o ogrodnictwie angielskim *Essay sur le Jardinage Anglois* (Agnieszka Morawińska, *Augusta Fryderyka Moszyńskiego, Rozprawa o ogrodnictwie angielskim*, Wrocław 1977). Był to wykład teorii ogrodnictwa angielskiego, inspirowany jak się uważa, wydanym w 1770 r. dziełem Thomasa Whatly'a *Observations on Modern Gardening, illustrated by descriptions*. Moszyński zaproponował królowi nowy ogród, jako kontrę dla ogrodowej mody francuskiej, a jednocześnie otwarcie wizji angielskiego kierunku dla realizacji powstającego ogrodu przy nowej letniej rezydencji królewskiej. Zawarte w traktacie analizy krajobrazów, opisy przedmiotów tworzących odmianę postrzegania krajobrazów ogrodowych, objaśnienia gatunków i form drzew wraz z ich kolorami dla ich wybiórczego stosowania, analizy widoków, ścieżek, alei, budowli oraz wielki plan z propozycją przykładowego rozwiązania założenia ogrodowego stanowiły znakomitą wykładnię idei i sposobów jej realizacji w naturze.

Na ile traktat Moszyńskiego posłużył przy realizacji ogrodu, a jaki był w tym udział myśli samego króla, trudno dzisiaj powiedzieć. Jak wynika jednak z treści traktatu i tego, co przetrwało na kartach kartograficznego zapisu, udział tych teoretycznych przemyśleń był znaczący. Wiadomo również,

że pomimo słabości króla do sztuki i kultury francuskiej oraz obecności regularnych układów w ogrodzie, które znalazły swoje miejsce najbliżej rezydencji, o czym pamiętał Mozyński pisząc w traktacie: „[...] nie zamierzam tu zaniechać zupełnie regularnych części” (A. Morawińska, *Augusta Fryderyka...*, s. 274), to jednak większa część założenia konsekwentnie przyjmowała „angielski kostium”. Widać to m.in. w nowych formach stawów, aranżacji linii brzegowych, miękko rozchodzących się alejek, dalekich naturalistycznych widoków i nieregularnych nasadzeń. Traktat rozwijał nową myśl przez zwrócenie uwagi na otaczający krajobraz, dając tym samym możliwości takiego kształtowania ogrodu, który nie byłby kopią krajobrazu, a znajdował jedynie inspirację i podstawę do przemyśleń dla ogrodowych realizacji.

Królewskie Łazienki Stanisława Augusta

Król nie zrezygnował całkowicie, z regularności w ogrodzie. Obowiązywała w dalszym ciągu, czego dowodem była spacerowa aleja Promenada Królewska, prowadząca z Pałacu na Wyspie do Białego Domku. Aleja składała się z trzech części, z których środkowa była otwarta, a po jej bokach znajdowały się części „en berceau”, z rozpiętymi na niej roślinami. „Była to ulica pomarańczami i akacją egipską wysadzana” (W. Tatarkiewicz, *Łazienki Warszawskie...*, s. 96), czy „Kempa spacer Królewski wyznaczająca oraz dwa szpale-ry akacji indyjskiej” (Marek Kwiatkowski, *Wielka Księga Łazienek*, Warszawa 2000, s. 69). Po jej obu stronach biegły kanały z mostkami. Aleję zdobiły regularnie rozstawione hermy i oświetlające drogę kagańce. Jej widok ilustruje zachowany rysunek (a może projekt?) Jana Kamsetzera (Jan Chrystian Kamsetzer, „Widok Promenady Królewskiej z projektem Bramy Chińskiej”, 1778). Jeżeli chodzi o obsadzenia alei, należy

przepuszczać, że były to wystawiane w drewnianych, malowanych w biało-zielone pasy donicach, drzewka pomarańcowe oraz, jak sugeruje prof. Jakub Dolatowski, drzewka Albicji jedwabistej (*Albizia julibrissin* Durazz.), modnej wtedy rośliny, pochodzącej m.in. z Indii, nazywanej często akacją. Trzeba przyznać, że ten element w ogrodzie przypomina wersalskie tunele „en berceau”, choć nie tylko, ponieważ zarówno Schönbrunn, jak i późnobarokowe Schetzingen mogą się do dzisiaj takimi pochwalić.

W tym czasie historia Łazienek odnotowuje nazwiska pracujących ogrodników: Schneider, Schulz, „a podpułkownik Agricola kierował plantacjami i sypaniem dróg” (W. Tatarkiewicz, *Łazienki...* s. 91, 274). Okres intensywnych prac ogrodniczych i budowlanych obejmują raporty robót z 1778 i 1779 r., gdzie wymieniane są gatunki posadzonych drzew: dęby, orzechy, klony, lipy, wierzby, topole, jawory. Dzisiaj na terenie ogrodu spotkamy już tylko następców tych gatunków.

Jeszcze jednym przykładem regularności w ogrodzie był (i pozostał do dzisiaj) osiemnastowieczny ogród przy Starej Oranżerii z wejściem od południa, flankowanym dwoma wyniesionymi na cokółach lwami przy murze. Widać go doskonale na akwarelach Zygmunta Vogla. Na planach historycznych widnieje jako ogród w kształcie prostokąta, otoczony wysokim murem, z fontanną pośrodku (układ ten potwierdziły badania archeologiczne przeprowadzone w 2012 r.). Dekorowany murawą z rabatami kwiatów, a od wiosny do wczesnej jesieni dodatkowo wystawianymi drzewkami cytrusowymi, wpisuje się do europejskich rejestrów jako „jardin de l'Orangerie”, wysoko cenionej części większych założeń w XVII i XVIII w.



Pałac na Wyspie – fasada południowa



Stara Oranżeria

Czysto podzielona przestrzeń ogrodu, z rozstawionymi osiemnastowiecznymi rzezbami, przywołuje geometrię holenderskich wzorów ogrodowych, gdzie w proporcjonalnym podziale, wypełnionym sezonowymi i wieloletnimi kwiatami, dodatkową atrakcją stanowią kwitnące krzewy rododendronów, azalii, kielichowców wonnych i niewielkich obficie kwitnących wiosną drzewek magnolii. Dekoracja ogrodowa była od samego początku ważnym dopełnieniem budynku, w którym oprócz wnętrza Oranżerii, ozdobionego malowidłami „Kolumnada Kamsetzera” z lat 1787-1788 (odkryte w latach 2012-2013), znajduje się Teatr Królewski – obiekt unikatowy w skali europejskiej.

Dzisiaj ogród przy Oranżerii nosi nazwę Kwietnego Ogrodu Holenderskiego, przywołującego fakt wizyty króla Niderlandów Wilhelma Alexandra w Łazienkach w 2014 r. oraz darowanych ogrodowi nowych nasadzeń krzewów i ukwiecen według projektu Holendra Nieka Roozena.

Widoki te, tak ważne dla ogrodów w stylu angielskim, znikły pod naporem rozwijającego się miasta i rosnących drzew, jednak nie do końca zostały utracone.

W czasie postępujących prac w latach osiemdziesiątych XVIII w. powiększono stawy przy Pałacu na Wyspie. Staw Południowy, którego linia brzegów już miękko falowała na wzór „wyjęty” z podręczników angielskiego ogrodnictwa, łączył się z kolejnym stawem Południowym Górnym, rozbudowaną kaskadą ułożoną z kamieni, zaprojektowaną przez Kamsetzera. Widok z okien pierwszego piętra pałacu, z prywatnych apartamentów królewskich był jakby specjalnie zaprojektowaną „sceną ogrodową”, gdzie kaskada, wschodni brzeg stawu i miękka linia brzegu od zachodu dostarczały wyjątkowych wrażeń. Dopełnieniem tego rzeczywiście niepowtarzalnego widoku stała się wyspa, czy jak mówiono wówczas kępa, na której stanęła konstrukcja sceniczna dekorowana fragmentami starożytnych sztucznych ruin, oddzielonych kanałem wodnym od lądu, gdzie znalazła się amfiteatralnie wybudowana widownia. O ile amfite-



Amfiteatr

atr swoją formą nawiązywał do słynnych i bardzo modnych wówczas odkryć w starożytnym Herkulanum, to scena na wyspie była przypomnieniem ruin starożytnego pięknego miasta Heliopolis (Baalbeku).

Ten wspaniały wymyślony, przemyślany i wybudowany Amfiteatr ze sceną na wyspie stał się częścią ogrodu, który ogarnął go od zachodu miękkim brzegiem stawu i regularnymi boskietami z pobliskim wzgórzem widokowym od wschodu. Tak pozostawiona ruina przeszłości, malowniczo wpleciona w krajobraz ogrodu, jest do dzisiaj, jego niepodzielną częścią, przywołującą nastroje przedstawień wystawianych tu od 1791 r.

Rozbudowujący się, ogrodzony i zamykany ogród chronił nowo powstające budynki: figarnie, cieplarnie, pomarańczarnie, ananasarnie oraz ogrody warzywne.



Stanisław August Poniatowski, rzeźba Andrzeja Le Bruna (brąz).
Na cokole napis: *Królowi Stanisławowi Augustowi w podzięce za Łazienki 8.V.1992 r.*



Promenada królewska 2016 r.

Pożegnanie króla z jego letnią rezydencją i ogrodem, wyjazd z utraconego państwa, następstwa podziału własności i spadków po śmierci Stanisława Augusta, pozostawiły Łazienki z jednej strony takie same, a z drugiej inne. Ogród końca XVIII w. jakby zastygł na chwilę, aby w swoim po części dawnym, po części nieco przemienionym wyrazie dokonanym przez nowych właścicieli mógł się rozwijać, choć nigdy nie dorównał programowi czasów stanisławowskich.

Przechadzki cesarsko-królewskie

Początek XIX w. i sprzedaż Łazienek Aleksandrowi I przyniosły zmianę kierunków rozwoju dotychczasowej rezydencji (część belwederska została wykupiona przez Rząd Królestwa Polskiego na siedzibę namiestników carskich, pozostałą część Łazienek wykupił car). Charakter spotkań w Łazienkach zmienił wiek XIX, a w szczególności okres pomiędzy 1817 a 1915 r. Wpłynęła na to nie tylko zmiana właściciela rezydencji (od 1817 r. został nim car Aleksander I), ale także zmiana stylu życia i obyczaju społeczeństwa warszawskiego. Zaczęto żyć nieco innym, swoim rytmem, choć nie stroniono także od wielkich uroczystości na terenie miasta, gromadzono się w nowo powstałych kawiarenkach, na koncertach w domach prywatnych oraz nie zawsze jawnych spotkaniach. Ogród w Łazienkach stał się miejscem spotkań oficjalnych, galowych, choć, co trzeba podkreślić, w latach dwudziestych XIX w. przedstawienia w Teatrze Starej Pomarańczarni oraz w Amfiteatrze dostępne były także dla szerszej publiczności.

Prowadzone w Łazienkach w latach 1812–1822 przebudowy i innowacje przyczyniły się do przydzielenia oficjalnej funkcji państwowej Belwederowi, co wpłynęło bezpośrednio na charakter miejsca. Zarówno budynek Belwederu, jak i nowy Ogród Belwederski, znajdujący się poniżej skarpy, stały się oddzielną częścią, przeznaczoną tylko dla namiestnika cesarskiego. W tym więc czasie, jak pisze Jan Bystron, „park Łazienkowski służył na galowe uroczystości”, był odwiedzany głównie przez Rosjan, ale i przez... „partie amantów

szukających samotności” (Jan Stanisław Bystron, *Warszawa*, Warszawa 1977, s. 227).

Oficjalne życie towarzyskie znaczyło drogę spotkań w Łazienkach Królewskich. Odbываły się tu wizyty rodziny cara i związane z nimi okolicznościowe festyny oraz różne tymczasowe instalacje, jak np. budowanie bram wjazdowych oplecionych girlandami kwiatów. Nie były to wielkie festyny gromadzące szerokie towarzystwo Warszawy, choć jeśli takie zdarzyły się, były z wiadomych przyczyn bacznie obserwowane.

W marcu 1818 r. zjechał do Warszawy Aleksander I wraz z cesarzową i podejmował gości w Pałacu, o czym relacjonują *Akta w przedmiocie zawiadomienia o przybyciu Najjaśniejszej Cesarzowej do Łazienek Królewskich*. Akta Zarządu Pałaców Warszawskich wymieniają także późniejsze wizyty oficjalne w Łazienkach Królewskich. Były to nie tylko wizyty rodziny cara, Mikołaja I i Aleksandra II, ale również cesarza Franciszka Józefa, pruskiego księcia Hessen-Homburga, książąt Augusta i Adalberta.

W ogólnie dostępnej, otwartej dla publiczności części stanisławowskiej Łazienek odbywały się co pewien czas przedstawienia w Amfiteatrze, koncerty śpiewacze w pobliżu Pałacu na Wyspie. „Gazeta Warszawska” w 1823 r. relacjonowała: „[...] dnia 5 lipca w sobotę: J. Pan Henryk Baerman, pierwszy klawecista N. Króla bawarskiego, zwiedziwszy pierwsze stolice Europy, przybył do Warszawy. Zaszczytne pochwały, które wszędzie przysporzył, spodziewać mu się każą równie dobrego przyjęcia i u nas”. Niestety, jak czytamy w gazecie z 8 lipca, „Niepogoda przeszkodziła znowu w zeszłą Niedzielę, widowiska w Amfiteatrze Łazienkowskim na które dnia tego bardzo wiele osób się wybierało” („Gazeta Warszawska” 1823, nr 106).

W 1851 r. wizytę w Łazienkach złożył Fryderyk Wilhelma IV, król Prus. Zachowało się z tego czasu 7 interesujących projektów upiększenia Ogrodu na czas bytności Fryderyka Wilhelma (zbiory Stiftung Preußische Schlösser und Gärten w Poczdamie). Są to min. zawieszane na krzewach i drzewach kolorowe lampiony, ale również konstrukcje architektoniczne – Łuki Tryumfalne, widziane z okien pałacu na Wyspie...

Pod koniec XIX w. Łazienki Królewskie nie były już miejscem częstych i wielkich wizyt, choć kilka interesujących spotkań odbyło się. W 1883 r. odwiedził je arcyksiążę Austrii Karol Ludwik, w 1887 – książę Hikichito Komast z małżonką i król Syjamu Chulalongkorna, w 1898 – król Rumunii Karol I oraz Karl Eitel Friedrich Zephrinus Ludwig von Hohenzollern-Sigmaringen, a w roku 1889 i 1900 szach perski Mozaffar ad-Din Shah Qajar.

O ile z dawnego Ogrodu Królewskiego zaczęto usuwać niektóre elementy (m.in. wyposażenie Promenady Królewskiej,

łącznie z Bramą Chińską i kanałami, Domem Tureckim), to inna część ogrodu, przy Belwederze, zaczęła się szybko rozwijać i w nurcie zapoczątkowanego kiedyś ogrodu krajobrazowego ukazała tym razem urodę nurtu romantycznego. Ogrodnikiem został Jan Akerman. W północno-zachodniej części dawnych Królewskich Łazienek, w miejscu, gdzie miała stać Świątynia Opatrzności, założono w 1818 r. Ogród Botaniczny Uniwersytetu Warszawskiego.

Ogród Romantyczny

Aby poznać i zrozumieć, co wydarzyło się w XIX wieku w ogrodzie poniżej Belwederu, przebudowanego według projektu Jakuba Kubickiego i Jana Akermana w latach 1818-1822, należy obejrzeć plan Warszawy z 1828 r., wykonany przez Józefa Koriota. Belweder stanowił już wtedy dominantę na szczycie skarpy, posiadał nowe regularne ogrody przy budynku i powiązany kompozycyjnie ogród na skarpie. Widać na nim swobodną kompozycję układu ścieżek, układ wodny i nowo wybudowane (ok. 1822 r.) pawilony proj. J. Kubickiego – grecką Świątynię Sybilli/Diany, Świątynię Egipską i neogotycką Oranżerię.

Interesujący układ wodny ze stawem, na którym urządzono wyspę, przypominał po części fragment francuskiego ogrodu w Ermenonville (poł. XVIII w.), gdzie Topolowa

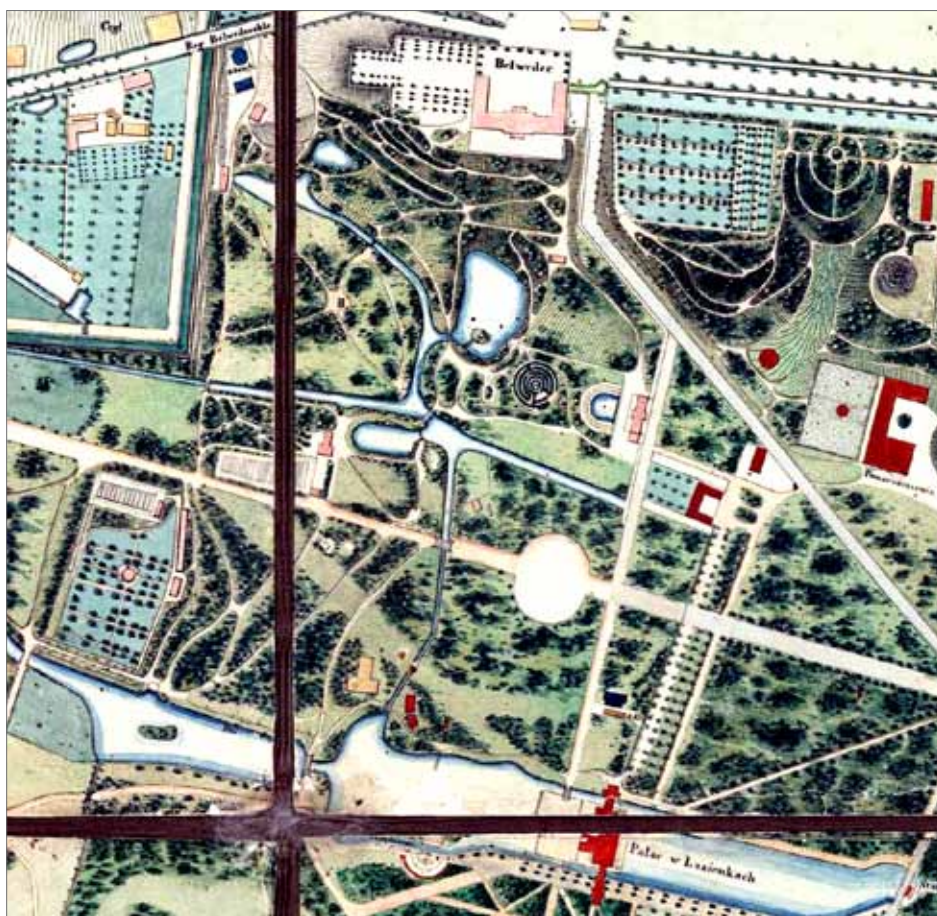
Wyspa na stawie „czciła” J. J. Rousseau. W Łazienkach, na wyspie porośniętej w części topolami ustawiono pomnik Marii Fiodorowny, matki cara Aleksandra I i jego brata księcia Konstantego, dla którego Belweder stał się rezydencją. Oprócz ławeczki na wyspie, na którą można było dostać się pomostem, znajdowała się również mała fontanna, nazwana przez redaktora „Kuriera Codziennego” w 1873 r. „wytryskiem”, podobny zainstalowano także przed Świątynią Egipską.

Mostki, widoki na pawilony, zakola ścieżek, zróżnicowany dobór roślinności wprowadzały nastrój tajemniczości. Zaznaczona na planie Józefa Koriota neogotycka oranżeria, która nie zachowała się do dzisiejszych czasów, otwierała się na część ogrodu w kierunku południowym. W najbliższym sąsiedztwie znajdował się tu niewielki basen wodny, wokół którego, jak można domniemywać, mogły być wystawiane rośliny oranżeryjne. Dalej w kierunku stawu wyraźnie widoczny jest dość dużych rozmiarów labirynt, który służyć mógł zabawom towarzystwa z kręgu Belwederu.

Dzisiaj, kiedy relikt nieistniejącej Oranżerii stanowią tylko mały element w ogrodzie, widok na południe biegnie aż do niewielkiego mostku na sztucznej rzece, płynącej leniwie od Świątyni Egipskiej. Rejon Świątyni, do którego można dojść różnymi ścieżkami, sąsiaduje z dawnymi Wałami

Lubomirskiego z XVIII w. Najwyżej wyniesiona, nieopodal drogi belwederskiej Świątynia Sybilli jest miejscem wyjątkowym, rozpościera się stąd widok zarówno na Belweder, a przede wszystkim na Staw i sztuczną rzekę z mostkiem.

Po drugiej stronie mostku, gdzie rozprzestrzenia się dość duża łąka (w XIX w. znajdowało się tutaj belwederskie gospodarstwo), rosną dwa wielkie dęby szypułkowe (pomniki przyrody), jedno z najstarszych drzew w ogrodzie, mające około 200-250 lat. Nieopodal, za Aleją Chińską, na terenach należących do cara, w latach 1860-1861 wystawiony został według projektu Adama Adolfa Loewe i Józefa Orłowskiego budynek Nowej Oranżerii. Był stosownym pomieszczeniem dla mniejszych oraz dużych okazów roślin, tym bardziej że konstrukcja Oranżerii gotyckiej groziła zawaleniem.



Plan Koriota fragment, 1829 r.



Nowa Oranżeria i rzeźba Adama Myjaka

Nowa Oranżeria nie była jedynym w XIX w. budynkiem dla roślin egzotycznych. W 1869 r. wybudowana została wielka Oranżeria w miejscu dawnych carskich ogrodów warzywnych, która miała pomieścić zakupioną przez cara kolekcję roślin od księżnej Aleksandry Radziwiłł z Nieborowa. W lipcu 1870 r. w „Kłosach” ukazała się następująca informacja: „[...] cały więc ten zbiór wcielony został do Łazienek, a ponieważ dawny budynek nie był w stanie pomieścić tylu nowych wazonów, postanowiono więc zbudować nowy 400 stóp długości, 36 szeroki, a 32 wysoki, ze szklaną frontową ścianą”. W tej imponującej kolekcji roślin były m.in. wyjątkowe drzewka cytrusowe zakupione przez Radziwiłłów z kolekcji drezdeńskiego Zwingeru (zob. Katarzyna Żak-Zatorska, *Oranżerie nieborowskie – pałace roślin*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 1-2, 2015, s. 13). Niestety, w czasie pierwszej wojny światowej na skutek wielkich mrozów cała kolekcja wymarła, a Oranżerię później rozebrano. W 2013 r. przeprowadzono badania archeologiczne, które potwierdziły miejsce lokalizacji Oranżerii.

Ogród Romantyczny dzisiaj jest powściągliwy pod względem dekoracyjności, skupia się jedynie na pięknych widokach, pojedynczych okazach drzew, strzyżonych trawnikach i dzikich zagajnikach. Różnorodność okazów drzew jest duża, a jeden z jesionów wyniosłych (*Fraxinus excelsior* L.) pamięta XIX w., jest cennym „relique du temps passé”, czasu, który minął.

W najbliższych latach działania na rzecz Ogródu Romantycznego skupiać się będą przede wszystkim na skompletowaniu dokumentacji. Będzie można wtedy powrócić do znanych dzisiaj choćby z pocztówek, cha-

rakterystycznych dywanowych ukwieceń w wybranych fragmentach Ogródu. Jest też naszym celem wzbogacenie szaty roślinnej oraz zastosowanie takich gatunków roślin kwiatowych, o których wspominała w dobrze znanej miłośnikom ogrodów książce *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów* (Wrocław 1805) księżna Izabela z Flemingów Czartoryska. Być może zakwitną wówczas obok kwiatowych kobierców kwiaty w samodzielnych ozdobach w rodzaju niewielkich koszy kwiatowych lub specjalnych, modnych w XIX w. kompozycji z zastosowaniem piennych roślin, takich jak róże, pelargonie itp., ozdobionych charakterystycznymi girlandami winorośli. Rozważa się również użycie lekkich trejaży, z rozpiętymi pnąciami np. glicynii czy pnących róż. Jednym słowem Ogród Romantyczny przypomni o dziewiętnastowiecznym charakterze stylu ogrodowego.



Ogród Oranżeryjny-Holenderski. Ogród Kwiatowy



Ogród Modernistyczny

Ogród modernistyczny

Na planie Williama Lindleya z 1896 r. widać wyraźnie zarysowany budynek „Oranżerii nieborowskiej”, przy której powstał regularny kwaterowy ogród. Co ciekawe, ogród ten zapowiada tendencje geometryzacji. Po miękkich ścieżkach i naturalnych formach kompozycji ogrodów krajobrazowych ta część przyjmuje rozwiązania geometryczne. Jest to w pewnym sensie powrót do geometryzowania przestrzeni, do formowania, strzyżenia i bazowania na idealnych figurach koła i kwadratu. Kontynuację takiego charakteru ogrodu po drugiej wojnie światowej utrzymuje Franciszek Krzywda Polkowski, który od stycznia 1946 do maja 1947 r. pracuje przy urządzeniu ogrodów przy Belwederze i w Łazienkach Królewskich, pozostawiając nienaruszoną kompozycję tej części. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. planiści wprowadzili w części krajobrazowej łąki drastyczne ukośne cięcie



Ogród Modernistyczny...Geometrczny

wyASFaltowaną alejką. Zburzyło to łagodność formy łąki, która zapraszała do kontemplacji tego miejsca i posadzonych na obrzeżach w okresie międzywojennym drzew owocowych.

Rewitalizację Ogrodu Modernistycznego przeprowadzono w latach 2013–2015. Projekt autorstwa prof. Edwarda Bartmana podkreślił znaczenie i formalny podział geometrii w ogrodzie, dodając mu więcej kwiatów i roślinności piennej. Powrócił również do kompozycji z czasów Krzywdy-Polkowskiego – wolnej łąki, wokół której poprowadzona została wijąca się alejka. Dziś wzbogacona roślinność krzewiasta i runa nadaje temu miejscu inny wymiar, gdzie flora i fauna żyją w pełnej symbiozie.

Holenderski Ogród XXI w.

W toczących się od paru lat dyskusjach dotyczących Łazienek Królewskich padało bardzo często pytanie, jak zaradzić degradacji dawnych części gospodarczych, niepełniących już swoich funkcji, jak włączyć je do zabytkowej całości. Z pomocą przyszedł pomysł na ogłoszenie międzynarodowego konkursu architektonicznego na koncepcję ogrodu z pawilonem wystawowym, którego celem byłaby rewitalizacja obszaru dziedzictwa naturalnego i kulturalnego Łazienek Królewskich, urządzenie nowego ogrodu na obecnym terenie gospodarczym, a pod jego powierzchnią budowa pawilonu wystawowego.

Ogłoszony przez Muzeum Łazienki Królewskie pod patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministra Środowiska, we współpracy ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich – Międzynarodowy Konkurs na projekt „Ogrodu XXI wieku z podziemnym pawilonem wystawowym”. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpiło 14 listopada



Widok Ogródu XXI wieku od strony południowej w powiązaniu z Aleją Chińską

2013 r. Zwyciężył zespół holendersko-polskich architektów: Mecanoo International, Jojko+Nawrocki architekci z Katowic, Michael R. van Gessel oraz DELVA Landscape Architects (zob. *Ogród XXI w. w Łazienkach Królewskich*, „Spotkania z Zabytkami”, nr 1-2, 2014, s. 69; więcej informacji na stronie: www.lazienki-krolewskie.pl).

Jaki ma być ten ogród? Niewątpliwie piękny, atrakcyjny, którego powierzchnia wyniesiona na trójkątnej falującej platformie zaprosi do spacerów wśród kwiatów bylin i krzewów. Znajdą się tu ławki, miejsca przeznaczone dla dzieci i rodzin, miejsca na refleksję o czasie minionym i współczesnym Łazienek Królewskich, o wystawach, zbiorach, a nade wszystko o naturze i ogrodzie.

Na poziomie Alei Chińskiej wejście w formie stylizowanej grotty (element od zawsze towarzyszący ogrodowi) poprowadzi do sal wystawowych o powierzchni 1800 m², do miejsc spotkań

edukacyjnych, miejsc na refleksję i lekturę. Architektura wnętrza tego pawilonu wysmakowana i powściągliwa da szansę pokazywania wystaw czasowych, które przyjadą ze zbiorów wielkich muzeów światowych ale także specjalnie organizowanych wystaw krajowych. Przez kolejne lata na wyznaczonej, falującej powierzchni ogrodu będą jak nakazuje natura, cyklicznie rozkwitać, zamierać i rozkwitać tysiące posadzonych roślin.

Ogród XXI wieku to nowa wartość w krajobrazie kulturowym, nie tylko Łazienek Królewskich. I chociaż przestrzenie w stosunku do dzisiejszych 76 hektarów powierzchni Ogródu jest ona mała tylko 2,5 hektarowa to przyciągnie swoim programem szerokie rzesze zainteresowanych, dając tym samym szansę kulturze i naturze na rozwój i znakomitą koegzystencję.



Agnieszka Partridge, **POMIĘDZY ZAPOMNIENIEM A ZAMAZANIEM PAMIĘCI**

(Opieka nad cmentarzami Wielkiej Wojny w Małopolsce na przestrzeni ostatnich stu lat)

„Śmierć żołnierza święta jest
i łamie wszelkie nakazy nienawiści”
kpt. Hans Hauptmann

(Inskrypcja na cmentarzu wojennym nr 55 w Gładyszowie)

Kiedy kilkanaście lat temu pisałam książkę pod wymownym tytułem *Otwórzcie bramy pamięci. Cmentarze wojenne z lat 1914-1918 w Małopolsce*¹, te odziedziczone po Austro-Węgrzech budowle w społecznej świadomości wielu Polaków wciąż traktowane były jako sławiące armie zaborcze pomniki glorii żołnierzy „nie naszych”. Zawarte w tytule określenie „bramy pamięci” odwoływało się symbolicznie do bram wojennych cmentarzy, jak i do ówczesnego stanu naszych umysłów, „zamkniętych” na wiedzę o latach Wielkiej Wojny i zawierało zachętę do ponownego zrekapitulowania historii ponad 400 cmentarzy, jakie zbudował na terenie ówczesnej Galicji Zachodniej Kriegsgraberabteilung Krakau². Nawoływałam

w niej do przypomnienia sobie o istnieniu tych mogił, zaakceptowania ich bytu i ponownego włączenia ich w ciąg wydarzeń historii Polski XX wieku, co zaowocowałoby kompleksową, a przede wszystkim przemyślaną ochroną tych mogił.

Mimo trwającej ówczesnie od co najmniej piętnastu lat współpracy samorządów z Austriackim Czarnym Krzyżem, na polu renowacji, cmentarze te w większości były wciąż zaniedbane, a niektóre zrujnowane. Przyczyna takiego stanu rzeczy, swoistej amnezji historycznej, była prozaiczna. Koniec budowy zachodniogalicyskich grobów wojennych zbiegł się z końcem I wojny światowej, wielu założeń nie dokończono, wiele niemal od razu popadło w ruinę, inne próbowano niwelować i komasować. Nie wykształciła się zbiorowa pamięć o tych wydarzeniach, a odrodzona w roku 1918 Polska potrzebowała „swoich” bohaterów, których losy cementowałyby

¹ A. Partridge, R. Korzeniowski, *Otwórzcie bramy pamięci. Cmentarze wojenne z lat 1914–1918 w Małopolsce*, Kraków 2005.

² Cmentarze te są pamiątką walk z lat 1914–1915 w rejonie Gorlik, Krakowa, Limanowej i Tarnowa. Zaprojektowane zostały przez zespół wybitnych artystów wywodzących się z krain monarchii austro-węgierskiej i Niemiec,

w skład którego wchodził m. in. Dusan Jurkovic, Jan Szczepkowski, Hans Mayr, Heinrich Karl Scholz, Gustav Rossmann, Gustav Ludwig, Wojciech Kossak, Henryk Uziembło. Mogiły podzielono na 11 Okręgów Cmentarnych, charakteryzujących się odrębnymi stylami architektonicznymi, a jednocześnie posiadającymi wspólne cechy unifikujące. Kompleks jest dziś jedynym przejawem spójnej koncepcji projektowania grobów Wielkiej Wojny w Europie.



Cmentarz wojenny nr 173, Pleśna, proj. S. Haller

fot. A. Partridge 2008



Cmentarz wojenny nr 394, Czulice (przy folwarku), projektant nie-ustalony

scaloną z trzech skrawków Rzeczypospolitą. Groby, na których widniały niemieckobrzmiące inskrypcje, do których wiodły drogowskazy z niemiecko-polskimi napisami, choć chronione europejskimi konwencjami i prawem polskim, pozostawione samym sobie ocalały prawdopodobnie dlatego, iż szok po stracie milionów ludzkich istnień w działaniach wojennych, powodował ludzki odruch współczucia. Nigdy jednak nie próbowano włączyć ich oficjalnie do zbiorowej świadomości, a ich przetrwanie, jako przemyślanego kompleksu grobów, ewenementu na skalę europejską, pomimo braku remontów, za to przy milczącym przyzwoleniu na ich dewastację można dziś uznać za rodzaj cudu.

Wojenny kompleks cmentarzy leżących w obrębie Małopolski, wybudowany przez wybitnych artystów i architektów wiedeńskich, słowackich i polskich, przetrwał jednak 100 lat dzięki solidnej konstrukcji założeń architektonicznych, które oparły się działaniu czasu oraz różnym, oddolnym działaniom lokalnych społeczności i zapaleńców.

Żołnierskie mogiły po roku 1918

Na mocy zawartego po I wojnie światowej Traktatu Wersalskiego oraz umów podpisanych z Austrią w Saint Germain i z Rosją w Rydze groby i cmentarze wojenne znalazły się pod opieką państwa polskiego, a bezpośrednią pieczę nad nimi sprawować miały samorządy lokalne. Odzyskanie niepodległości, nasze własne, polskie tragedie, nowa wojna z Rosją, niemal od razu przesłoniły pamięć o ofierze tysięcy żołnierzy z wielu narodów Środkowej Europy, których przygnały tu wojenne losy. Po zakończeniu działań wojennych ochronę nad mogiłami przejął od armii austriackiej Wojskowy Urząd Opieki nad Grobami Wojennymi z siedzibą w Krakowie przy ul. Św. Marka 35, który w marcu, roku 1920 wystosował do władz lokalnych pismo takiej treści: *Utrzymanie i pielęgnowanie cmentarzy, pomników i grobów wojennych poległych bohaterów i zmarłych z trudów wojennych*

*żołnierzy jest nie tylko wyrazem kultury każdego narodu, lecz zarazem oznaką i miarą naszego uszanowania i naszej wdzięczności dla poległych w obronie naszego kraju, najmilszych synów, braci i ojców. Chrześcijańska miłość bliźniego wymaga abyśmy równą czcią i opieką także naszych towarzyszy broni obcych narodowości, jakoteż i poległych nieprzyjaciół otoczyli – tego wymaga też poczucie godności narodu, jak również i powinność dla zmarłych i poległych. Po skończonej wojnie wiele tysięcy obcych krajowców naszą ziemię odwiedzać będzie, już to w celu poznania pól walk i odwiedzenia cmentarzy i grobów poległych krewnych, już to w celu ekshumacji zwłok żołnierzy i przeniesienia ciał do grobów rodzinnych, często w obcych krajach i miastach położonych(...)*³.

Z treści pisma wynika, że nowe polskie władze odwołując się do najwyższych uczuć chrześcijańskich próbowały pozyskać środki na utrzymanie mogił, nie tylko swoich, ale i obcych żołnierzy, ale zarazem zakładały możliwość ingerencji w strukturę cmentarzy poprzez umożliwienie ekshumacji ciał na życzenie rodzin.

W czerwcu tego samego 1920 roku Urząd wystosował kolejne pismo do podległych mu Starostw o wyznaczenie dozorców cmentarzy. Apel ten nie wszędzie spotkał się jednak z odzewem. Na terenie gminy Gorlice nikt nie podjął się dozoru obiektów⁴, ale w gminach tarnowskich pojawili się tacy dozorczy. Jednym z nich był dróżnik Wojciech Molik z Lubinki opiekujący się cmentarzami nr 191 i nr 192 w Dąbrowce Szczepanowskiej.⁵

Dozorczy stali się nieodzowni, bo zaczęły się mnożyć przypadki dewastacji cmentarzy. W Archiwum Narodowym w Krakowie, znajdują się raporty dotyczące niszczenia wojennych grobów już w roku 1920. Píše się tam na przykład o cmentarzu w Kocmyrzowie, z którego *skradziono 16 rur do poręczy i połamano słupki ogrodzeniowe*⁶. W innym miejscu czytamy o drastycznych przypadkach dewastacji i zaniedbań także cmentarzy legionowych. W Limanowej, z częściowo legionowego cmentarza grabarz sprzedawał mur, a groby polskich żołnierzy były tak zaniedbane, że oburzyło to samego Piłsudskiego, o czym donosił raport policyjny z wizyty w roku 1921⁷.

W latach 20. XX wieku w poszukiwaniu swych krewnych

³ APR-Sk, AMG562, s. 21-22

⁴ K. Ruszała, *Źródła i szkice do historii cmentarzy wojennych w Gorlicach*, w: Materiały z konferencji „Znaki Pamięci III – śladami I wojny światowej”, Gorlice 24.10.2009, Gorlice 2010, s. 70.

⁵ ANK, GW 30

⁶ ANK, GW 34, s. 181-182

⁷ A. Partridge, R. Korzeniowski, *Otwórzcie bramy pamięci*, Kraków 2005, s. 268.

zaczęli przyjeżdżać na groby wojenne Czesi i Węgrzy. Wizyty Niemców i Austriaków przyjmowane były jednak niechętnie. Postrzegano je jako pretekst do penetrowania naszych terenów przez obcych, tym bardziej, że w prasie niemieckojęzycznej pojawiły się artykuły potępiające niszczenie grobów wojennych w Polsce i zachęcające do przesyłania sprawozdań dotyczących ich stanu i ilości⁸. Rozpoczęły się pierwsze ekshumacje, które nasiliły się w latach 20. i 30. XX w. Ekshumowane szczątki przenoszono do krajów byłej monarchii austro-węgierskiej i Niemiec. W latach 30. XX w. przewieziono na Węgry ciało pułkownika Othmara Muhra, dowódcy 9 pułku huzarów, pochowanego na wzgórzu Jabłoniec pod Limanową⁹. Nie odnotowano przypadków ekshumacji żołnierzy armii rosyjskiej.

Trudności w utrzymaniu cmentarzy pogłębiał fakt nieuregulowania prawa własności gruntów na których leżały cmentarze. Austriacy, jeszcze w czasie działań wojennych próbowali wywłaszczyć ziemie pod cmentarze, ale nie udało się to we wszystkich przypadkach. Właściciele, nie otrzymawszy spłaty za udzielony armii grunt, rościli sobie prawa do ich użytkowania kosząc trawę, pasąc na mogiłach bydło, wycinając drzewa.

Cmentarze niszczały, a kamienny budulec służył za podmurówkę w niejednej chałupie czy stodole. Profesor Roman Reinfuss, etnograf i etnolog, pierwszy zwrócił w okresie międzywojennym uwagę na zagrażającą szybką degradację wojennych cmentarzy. W artykule, zamieszczonym w dodatku do krakowskiego Ilustrowanego Kurjera Codziennego z 30 października 1933 roku opisał cmentarze z rejonu Magury Małostowskiej i Pustek oraz zwrócił uwagę na duże ich zniszczenie i rażące zaniedbanie: *złośliwość ludzka współdziała z „zębem czasu”, niszcząc co się tylko da, jak gdyby komu na tym zależało, by jak najprędzej znikły z powierzchni ziemi nagrobki, płyty i.t.d.*¹⁰ Wywód skończył stwierdzeniem, że w pierwszych latach po wojnie przyjeżdżali do Polski z Tyrolu i Bawarii rodziny poległych, ale w ostatnim czasie przestały i na opuszczonych grobach nie płoną już znicze. Aby odwrócić ten trend gminne władze samorządowe próbowały gromadzić szczupłe środki na remonty, wystarczające na działania doraźne, utwardzanie dróg, instalację polskojęzycznych tablic pamiątkowych, jak na cmentarzu nr 91 w Gorlicach, organizowanie przemarszów i uroczystości ku czci żołnierzy podczas Święta



fot. A. Partridge 2009

Cmentarz wojenny nr 191, Lubcza (Dąbrówka Szczepanowska), proj. H. Scholz

Zmarłych.

Nie najlepiej sytuacja wojennych mogił wyglądała w samym Krakowie. Pod względem stanu zachowania zabytkowej substancji XI Okręg Cmentarny Twierdza Kraków, jest dziś jednym z najbardziej zniszczonych Okręgów w całym zachodniogalicyskim kompleksie grobowym. Z 22 cmentarzy całkowitemu zniszczeniu i zapomnieniu uległo 7 obiektów (a więc prawie 30% stanu ogólnego). Nie zachowało się właściwie żadne założenie oryginalne. Większość mogił na przestrzeni lat została w widoczny sposób przeorganizowana i nawet jeśli znamy faktyczne miejsce pochówku żołnierzy, struktura architektoniczna albo dziś nie istnieje, albo uległa modyfikacjom¹¹. Przyczyną takiego stanu rzeczy była w rejonie Krakowa akcja ochrony mogił legionowych, która paradoksalnie przyczyniła się do jeszcze głębszego podziału na cmentarze „nasze” i „obce”. Stosunek krakowskiego społeczeństwa do grobów wybudowanych przez armię austriacką odzwierciedla artykuł z Ilustrowanego Kurjera Codziennego z listopada 1937 roku, w którym napisano że szczególnie liczne tłumy udały się na cmentarz radowicki, gdzie spoczywają bojownicy o niepodległość kilku pokoleń (...) by skwitować notatkę zdaniem: *Na wielotysięcznych mogiłach żołnierskich różnych narodów, z lat wielkiej wojny bezimienne dłonie złożyły wiązanki kwiecica i zapaliły skrome światełka*¹².

Jednym z symboli walki o niepodległość Polski stał się w dwudziestolecie międzywojennym Łowczówek. Na cmentarzu wojennym nr 171, założonym na miejscu bitwy rozegranej w Święta Bożego Narodzenia 1914, począwszy od roku 1922 odbywały się uroczystości komemoratywne. Członkowie tarnowskiego Związku Le-

⁸ Ibidem

⁹ O. Duda, *Cmentarze I wojny światowej w Galicji zachodniej*, Warszawa 1995, s. 17

¹⁰ R. Reinfuss, *Cmentarze na których nie zapłonę światła*, w: „Kuryer Lietracko-Naukowy”, dodatek do nr 301 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” z dnia 30 października 1933, s. IX.

¹¹ A. Partridge, *Cmentarze wojenne XI Okręgu Cmentarnego Twierdza Kraków w kontekście działalności architektonicznej Hansa Mayra*, Rocznik Krakowski 2013, t. LXXIX, s. 141-167.

¹² *Kraków pamięta o grobach bohaterów i wielkich rodaków* w: „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, nr 303, 2 listopada 1937, s. 6.

gionistów Polskich organizowali doroczne jesienno-zimowe spotkania na grobach swych kolegów. Krzewienie pamięci o poległych stało się elementem wychowania patriotycznego dzieci ze Szkoły Powszechnej w Pleśnej. Choć cmentarz w Łowczówku, jak i inne wojenne cmentarze, podlegał ochronie zapisanej w ustawie z 28 marca 1933 o grobach i cmentarzach wojennych i pozostawał pod opieką państwa, to jednak w okresie międzywojennym nie otoczono go regularną ochroną. Nie pielęgnowano roślinności, która zaczęła zarastać pola grobowe, nie obcinano żywopłotu, nie usuwano drzew-samosiejek. Sporadycznie obszar cmentarza odwiedzały wycieczki szkolne, a pedagodzy i młodzież sami starali się przywrócić mu godny wygląd¹³.

Ciekawym przykładem zachowania pamięci o austriackich żołnierzach-Żydach jest historia kwatery wojennej, określanej jako cmentarz wojenny nr 387 na kirkucie przy ul. Miodowej w Krakowie. W listopadzie 1916 gmina żydowska krakowska zwróciła się do Kriegsgraberabteilung Krakau z prośbą o stworzenie aranżacji przestrzennej tej kwatery. Uporządkowaniem pochówków zajęto się jednak za późno, by zdążyć przed końcem wojny. Pierwszy projekt stworzył dopiero w lutym 1918 roku Hans Mayr. Do wybudowania tego pomnika, jak i uporządkowania kwater poległych nie doszło. Cmentarz nr 387, na którym w dwudziestolecie międzywojennym wciąż dokonywano pochówków żydowskich żołnierzy, pozostawał nieuporządkowany do połowy lat trzydziestych XX w. Jego reorganizacją zajęli się w latach 1936-37 Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski. Powstał cmentarz-pomnik podzielony, jak dawna kwatera wojenna, na części A, B, C, D ze ścianą pomnikową projektu inż. Alfreda Duntucha, inż. Edwarda Kreislera, dr inż. Józefa Tauba. Na środku ściany umieszczono godło Polski, orła w koronie z wpisaną wąż tarczą Gwiazdy Dawida i napis w języku polskim i hebrajskim: „Żołnierzom Żydom Poległym 1914-1918”. Pod napisem na postumencie znajdował się olbrzymi kamienny znicz. Kwaterę poświęcono 11 listopada 1937. Żydowski cmentarz wojenny w tej formie przetrwał zaledwie dwa lata. Po wkroczeniu Niemców do Krakowa, we wrześniu 1939 pomnik usunięto w ramach akcji likwidowania śladów polskości. Teren całego cmentarza żydowskiego uległ dewastacji, co cenniejsze marmurowe i granitowe macewy padały łupem kamieniarzy, a na cmentarzu urządzono strzelnicę i mini poligon.

Groby żołnierzy Wielkiej Wojny w latach 1939-1945

Wybuch II wojny światowej i niemiecka okupacja spowodowały duże zmiany w kompleksie galicyjskich gro-

bów wojennych. Jak wynika z powyższego przykładu hitlerowcy z pasją niszczyli wtedy większość cywilnych cmentarzy żydowskich a wraz z nimi kwatery lub pojedyncze groby żołnierzy wyznania mojżeszowego. Taki los spotkał groby wojenne między innymi na kirkutach w Niepołomicach nr 328, Bieczu nr 107, Jaśle nr 24, Tuchowie nr 162 i wielu innych. Na starym cmentarzu gminy żydowskiej Podgórze przy ul. Jerozolimskiej, gdzie mieściła się kwatera wojenna nr 385 Kraków-Podgórze, naziści wybudowali obóz koncentracyjny Kraków-Płaszów niszcząc całe założenie.

Ocalały kwatery wojenne nr 303 w Bochni, a także częściowo nr 275 w Brzesku, nr 201 w Tarnowie oraz, co wydaje się być dziwnym zbiegiem okoliczności, zważywszy na chęć unicestwienia pamięci o narodzie żydowskim – samodzielny cmentarz żołnierzy wyznania mojżeszowego nr 293 w Zakliczynie.

Jednocześnie żołnierze Wehrmachtu podejmowali się remontów cmentarzy, na których w czasie I wojny pochowano żołnierzy niemieckich. Miało to miejsce w roku 1941 na cmentarzach w Gładyszowie nr 55, o czym informuje umieszczona tam tablica, także na cmentarzu nr



fol. R. Korzeniowski 2004

Cmentarz wojenny nr 282, Tymowa, proj. R. Motka

¹³ A. Partridge, *Pamięć o Łowczówku w: Łowczówek 1914. Bitwa legionów polskich na drodze do niepodległości*, red. E. Juśko, Tarnów 2014, s. 172-177.



fot. R. Korzeniowski 2005

Cmentarz wojenny nr 190, Janowice, proj. H. Scholz

61 Wirchne¹⁴. Być może także Niemcy dokończyli budowę pylonów i oczyścili cmentarz nr 119 w Staszówce.

W czasie II wojny światowej rozpoczęło się swoiste „zaburzenie” jednolitości pól grobowych. Począwszy od 1939 roku grzebano na wojennych cmentarzach ofiary kampanii wrześniowej np. nr 251 w Ujściu Jezuckim, nr 190 w Janowicach, potem poległych w różnorodnych potyczkach Niemców np. Męcina Wielka nr 82 i żołnierzy Armii Czerwonej: m. in. Wieliczka nr 381, Szczucin nr 247, Jabłonec nr 368, Żabno nr 253.

Wbrew zapomnieniu. Cmentarze wojenne w PRL

Po II wojnie światowej sytuacja wojennych grobów stała się jeszcze trudniejsza. Kontynuowano akcję zaburzania architektonicznej jedności cmentarzy poprzez budowę w ich obrębie pomników ormowców, „utrwalaczy władzy ludowej” np. Brzesko nr 275, Limanowa nr 366, Laskowa nr 358. W czerwcu 1945 Prezydium Rady Ministrów ustanawiając akcję polonizacji przestrzeni zaleciło usunięcie napisów niemieckich z drogowskazów i szyldów. Poprzez te działania z ocalałych betonowych drogowskazów wiodących do mogił usunięto napisy *Kriegsfriedhof* i *Zugang* pozostawiając ich polskie odpowiedniki *Cmentarz wojskowy*, *Droga*.

Oficjalnie nastąpił okres całkowitego zapomnienia i wyparcia tych pomników z kart historii, jednocześnie, mając na względzie porozumienia międzynarodowe starano się ewidencjonować groby i próbować je oznaczać. Najwcześniejsze próby zewidencjonowania grobów wojennych w okresie PRL datują się na rok 1946. Taka dokumentacja zachowała się na przykład w archiwum Gminy Pleśna przechowywanym w oddziale Archiwum Narodowego w Tarnowie¹⁵. W marcu roku 1946 na terenie ówczesnej gminy zewidencjonowano 17 cmentarzy. Dzięki tej ewidencji wiemy, jaki był ich ówczesny stan. Większość określano jako „dobry”, choć niektóre, jak cmentarz wojenny nr 193 w Dąbrówce Szczepanowskiej opisano jako: *niegdyś bardzo piękny, obecnie bardzo zniszczony przez nieznanych sprawców, brak ogrodzenia, nagrobki poprzewracane, tabliczki poniszczone, ogólnie zdemolowany*¹⁶. W czasie działań ewidencyjnych próbowano także odczytywać zachowane na tabliczkach imiennych nazwiska.

Na przełomie lat 40. i 50. XX wieku ustalono ogólnie utworzenie bazy danych miejsc kaźni, cmentarzy i mogił wojennych z II wojny światowej, zwłaszcza czerwonoarmistów, a przy okazji także innych miejsc uświęconych krwią Polaków. Baza ta miała podlegać najprawdopo-

¹⁴ R. Frodyma, *Galicjskie cmentarze wojenne. Przewodnik*, t. I, *Beskid Niski i Pogórze*, Pruszków 1995, ss. 48 i 53.

¹⁵ ANK, Oddział Tarnów, GMP 6

¹⁶ Ibidem



Zniszczony krzyż na cmentarzu nr 175, Poręba Radlna, proj. H. Scholz

dobniej nowo tworzonej Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Jeszcze w roku 1946 ustalono kształt formularza ewidencyjnego cmentarza lub mogiły wojennej. Miał on zawierać np. położenie (powiat, miejscowość), opis miejsca, charakter (cmentarz samodzielny, mogiła pojedyncza, na cmentarzu komunalnym/parafialnym/wyznaniowym), wielkość, rok powstania, ilość grobów, przynależność armijną pochowanych żołnierzy, opis wystroju architektonicznego, stan własnościowy, stan zachowania, wnioski. Niestety działania zmierzające do ochrony cmentarzy pozostały w sferze planów, bo poza doraźnymi pracami porządkowymi nie przeprowadzono w latach 50. XX w. żadnych poważniejszych działań. Zdarzało się natomiast likwidowanie małych cmentarzy i grobów masowych i przenoszenie prochów żołnierzy do kwater wojskowych na większych cmentarzach. Takie akcje miały miejsce przede wszystkim w miastach (Tarnów, Niepołomice, Kraków, Kocmyrzów, także w Gorlicach, Jaśle i Krajowicach), gdzie likwidując cmentarze, czyszcząc miejsca pamięci z nagrobków i nie ekshumując poległych, urządzano na ich miejscach skwery, jak w przypadku tarnowskiego cmentarza nr 202¹⁷.

Na cmentarzach parafialnych „okrawano” wojenne kwatery pozwalając na budowę w ich obrębie grobów cywilnych. Brak reakcji władz na postępującą degradację cmentarzy spowodowaną naturalnym działaniem przyrody, potęgował nieszczenie zachowanej substancji przez ludzi. Rozkradano kamienie i żelazo by użyć ich jako materiału budowlanego, sprzedawano krzyże na złom, zdarzały się przypadki wandalizmu.

Odziedziczone po I wojnie światowej cmentarze w perełowskich realiach ciągłych braków materiałowych

bardzo trudno było remontować. Na doraźne prace zabezpieczające asygnowano małe sumy z funduszy utrzymania dróg. Poprawiano walące się ogrodzenia, łątano kruszące się mury pomników, próbowano przebudować niektóre założenia. Dochodziło do nadużyć. Jednocześnie mogiły z I wojny światowej stawały się tematem tabu, a wojennymi grobami interesowała się wyłącznie szkolna młodzież, zastępy zuchów i harcerzy składający w listopadzie na grobach wiązanki i świece.

Dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku, zaczęto interesować się stanem tego, co przetrwało. Dzięki publikacjom w różnych pismach, początkowo krajoznawczych i lokalnych, zaczęto budzić ludzkie sumienia. Należy wspomnieć tu działania osób prywatnych, ludzi prawdziwie zakochanych w wojennych cmentarzach, którzy zwłaszcza w rejonie Gorlic i Tarnowa starali się porządkować i opisywać to, co zostało. Były to działania o charakterze amatorskim, które torowały szerszy oddźwięk. Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich organizowało wycieczki i objazdy szlakiem wojennych cmentarzy zwłaszcza w rejonie Beskidu Niskiego. Zaczęły pojawiać się pierwsze publikacje, niektóre wydawane własnym sumptem, w niskich nakładach. Do prekursorów należeli w tej dziedzinie między innymi: Roman Frodyma, Krzysztof Garduła i Leszek Ogórek, Oktawian Duda, Jerzy Drogomir¹⁸.

Równolegle z działalnością popularyzatorską ruszały pierwsze inicjatywy remontów cmentarzy. Nieliczni społecznicy podejmowali je na własną rękę. Nie zawsze wychodziło to wojennym cmentarzom na dobre. Nierzadko bezpowrotnie zatracano artyzm i kształt założeń. Patrząc jednak z perspektywy czasu przyznać trzeba, że dzięki takim właśnie działaniom niektóre cmentarze wojenne w ogóle¹⁹ przetrwały. Pierwszym cmentarzem włączonym do rejestru zabytków był legionowy cmentarz nr 171 w Łowczówku, wpisany na listę w sierpniu 1974 roku przez Hannę Pieńkowską ówczesną wojewódzką konserwator zabytków w Krakowie.

¹⁸ K. Garduła, L. Ogórek, *Śladami I wojny światowej. Między Rabą a Dunajcem*, Kraków 1988, R. Frodyma, *Galicyjskie cmentarze wojenne. Przewodnik*, t. 1,2,3, Pruszków 1995-1998, O. Duda, *Cmentarze I wojny światowej w Galicji Zachodniej 1914-1918*, Warszawa 1995, J. P. Drogomir, *Polegli w Galicji Zachodniej 1915-1915 (1918). Wykazy poległych i zmarłych pochowanych na 400 cmentarzach wojskowych w Galicji Zachodniej*, t. 1, 2, 3, Tarnów 1999-2005.

¹⁹ W latach 60. na zapomnianym cmentarzu nr 188 w Rychwałdzie koło Tarnowa z inicjatywy Kazimierza Cicha wybudowano betonowe nagrobki, niestety nie odzwierciedlające pierwotnego wystroju cmentarza. O ogrodzenie i uporządkowanie cmentarza nr 171 w Łowczówku poczynawszy od lat 50. XX wieku zabiegał Czesław Lipiński, dawny legionista i prezes tarnowskiego PTTK. Cmentarzem tym przez wiele lat opiekowało się małżeństwo Stanisława i Stanisławy Wiejackich. Z własnej inicjatywy o upiększenie wojennych mogił i remonty dbały: Zofia Piątek, gospodyni domowa z Mesznej Opacskiej, opiekująca się cmentarzem nr 158 na „Garbku”, a w Nieprześni koło Bochni, Irena Salawa, prowadząca nawet kronikę cmentarza nr 338.

¹⁷ R. Kozłowski, *Cmentarz wojenny nr 202 w Tarnowie. Historia i dzień dzisiejszy*, w: *Materiały z konferencji „Znaki Pamięci III – śladami I wojny światowej”*, Gorlice 24.10.2009, Gorlice 2010, s. 70.

Współpraca z Austriackim Czarnym Krzyżem

Wraz ze wzrostem społecznej świadomości historycznych i estetycznych wartości wojennych grobów wzrastała świadomość lokalnych władz co do konieczności stałej opieki nad wojennymi cmentarzami. Znaczne wsparcie finansowe i merytoryczne w dziedzinie ochrony cmentarnego dziedzictwa zaofiarowali począwszy od lat 80. XX wieku przedstawiciele Austriackiego Czarnego Krzyża z Wiednia, Salzburga i Linzu²⁰. W roku 1986, pod przewodnictwem dra Hugo Muellera, po raz pierwszy po wielu latach nieobecności w Polsce przybyli najpierw do Przemyśla, aby wizytować i wspomóc renowację tamtejszych cmentarzy. Począwszy od roku 1989 wizyty członków Austriackiego Czarnego Krzyża w Polsce południowej nasiliły się, a współpraca przybrała realne kształty. To z inicjatywy ACK zaczęto regularnie współfinansować remonty, przy których pracowali także żołnierze z austriackiej armii. Wspólne akcje renowacji cmentarzy kończyły się uroczystościami ekumenicznymi i ponownym poświęceniem grobów. Dziś akcje remontów cmentarzy przy współudziale Austriackiego Czarnego Krzyża kontynuują Starostwa w Gorlicach, Limanowej, Tarnowie, Brzesku i Bochni. Stale współpracuje z organizacją Urząd Marszałkowski w Krakowie, jak i biuro Wojewody Małopolskiego. Ochroną grobów z I wojny interesują się też członkowie Niemieckiego Ludowego Związku Opieki nad Grobami Wojennymi z Kassel. Od 25 lat temat cmentarzy nie schodzi z łamów lokalnej prasy i o ile początkowo były to wiadomości krytyczne, coraz częściej pisze się o pozytywnych przykładach ochrony i zapobieganiu dewastacji mogił.

Pamięć i działanie

Czy po stu latach możemy więc mówić o sukcesie na polu ochrony cmentarzy? I tak i nie. Pamięć o mogiłach, a co za tym idzie działalność zmierzająca do ich ochrony, to zjawiska ściśle ze sobą powiązane. Składają się nań różne aspekty: pamięci historycznej, narodowej, humanitaryzmu, uszanowania ofiary krwi, wreszcie zwykłego człowieczeństwa. O ile kłopotów z pamięcią o grobach mamy coraz mniej, o tyle wciąż są problemy z utożsamieniem tych mogił, jako części wspólnej historii.

²⁰ Czarny Krzyż powstał w roku 1919 w Wiedniu, jako organizacja oparta na wolontariacie, której głównym celem działalności była opieka nad grobami żołnierzy austriackich poległych na wszystkich frontach Europy. Pierwszym prezydentem ACK został dr Erwin Weihs, a jego zastępcą major Rudolf Broch, dawny dowódca krakowskiego Kriegsgreaber Abteilung, jeden z twórców wojennych cmentarzy w Małopolsce.

Choć cmentarzom dedykowane są coraz szczegółowsze opracowania, artykuły, strony internetowe, konferencje, to z realną opieką nad nimi ciągle są problemy²¹. Mimo licznych lokalnych inicjatyw, na przykład powstania Społecznego Komitetu Odbudowy Cmentarza Wojennego na Rotundzie²², działalności aktywnego nie tylko z nazwy Stowarzyszenia Aktywnej Ochrony Cmentarzy z I Wojny Światowej „Crux Galicjae”²³, powstaniu internetowych baz grobów wojennych²⁴, stworzeniu Szlaku Frontu Wschodniego, wojenne groby wciąż czekają na skoordynowany, długofalowy program ochrony. Im bowiem większa jest ranga artystyczna zachodniogalicyskich mogił, im bardziej wyrafinowane ich formy, tym większej opieki wymagają. Przede wszystkim uderza ilość ośrodków decyzyjnych lokalnej administracji państwowej, na której terenie leżą cmentarze. Cały kompleks ocalałych do dnia dzisiejszego około 380 obiektów znajduje się dwóch województwach: małopolskim i podkarpackim, czyli łącznie na terenie 24 powiatów (22 w woj.

²¹ <http://www.cmentarze.gorlice.net.pl>, <https://www.facebook.com/domin.tarnow>, <https://www.facebook.com/groups/283563625155580/?fref=ts>, dostęp kwiecień 2016.

²² <http://www.skpb.waw.pl/o-nas/historia/rotunda/15-alias10.html>, dostęp kwiecień 2016.

²³ <http://www.cruxgaliciae.org>, dostęp kwiecień 2016.

²⁴ <http://groby.radaopwim.gov.pl>, <http://grobywojenne.malopolska.uw.gov.pl/pl-PL/Home/Obiekt/256>, dostęp kwiecień 2016.



Zniszczony drogowskaz do cmentarza nr 164

fot. A. Partridge 1992

małopolskim i 2 w woj. podkarpackim), co równa się obszarowi 120 gmin obydwu województw.

Powyższe dane świadczą o geograficznej skali tego przedsięwzięcia rewaloryzacyjnego oraz o trudnościach nie tylko w dotarciu do ośrodków decyzyjnych, ale także niemożności skonsolidowania i ujednolicenia programu działań ochronnych, który możnaby uruchomić dla tych obiektów. Przy tak dużym rozdrobnieniu administracyjnym trudno się dziwić, że remonty przeprowadzane są w sposób niewłaściwy, niezgodnie z dokumentacją, albo bez niej, bez należytej i jednolitej kontroli konserwatorskiej, przez lokalne firmy budowlane, nie mające doświadczenia w ochronie zabytkowych budowli. W tym kontekście przeraża krótkotrwałość takich niefachowych remontów, które trzeba poprawiać już po kilku, kilkunastu latach po ich wykonaniu. Pozostawienie oryginalnych, znacznie trwalszych niż nowe elementów cementowych i kamiennych, nawet w ułamkowej formie sprawia, że cmentarz nie traci charakteru i daje świadectwo swej trudnej historii. Akceptowanie remontów, podczas których wymienia się do 80% zabytkowej tkanki cmentarza jest działaniem szkodliwym społecznie, bowiem bezpowrotnie tracane są oryginalne wystroje. Takie podejście do sposobu konserwacji zubaża te obiekty w rzeczywistości podrażając koszty ich odnowy, które to środki można byłoby lepiej zagospodarować przeznaczając je dla większej ilości obiektów lub na działania specjalistyczne np. kosztowną konserwację elementów z piaskowca. Niepokojem napawa też niejednolita opieka konserwatorska, przez co w niektórych regionach dopuszczane są do odbioru remonty cmentarzy wykonane w sposób niezgodny z założeniami dokumentacji, lub z dopuszczeniem elementów obcych²⁵.

Włączenie najważniejszych i najwartościowszych artystycznie obiektów cmentarnych do Szlaku Frontu Wschodniego oprócz niewątpliwych korzyści dla ich upamiętnienia, pociągnęło to za sobą wysyp tablic informacyjnych zza których czasem nie widać założeń i traktowanie miejsc, mających budzić historyczną zadumę, jako „produktu turystycznego”.

Inną przyczyną zaniechań jest nieuregulowane prawo własności terenów na których znajdują się cmentarze, brak dojazdu, a nawet dojścia do cmentarzy.

Niejasny stan prawny do dziś jest przyczyną wielu sporów między obecnymi właścicielami a władzami lokalnymi. Mimo iż wiele cmentarzy posiada odrębne numery działek wpisane do ksiąg wieczystych, przy sprzedaży gruntów rodzinnych traktowane są jako ich część i zbywane osobom prywatnym, które niechętnie odnoszą się do jakichkolwiek działań porządkowych, czy nawet dostępu do tych miejsc.

Istnienie cmentarzy w krajobrazie, podstawa założeń architektonicznych także jest zagrożone. Na szczęście gminnym ochrona krajobrazu w praktyce nie istnieje. Brak lokalnych planów zagospodarowania powoduje wydawanie pozwoleń na budowę domów jednorodzinnych, budynków gospodarczych, a nawet hal sklepowych i produkcyjnych, w bezpośredniej bliskości cmentarzy, co powoduje postępujące zatarcie ich obecności w krajobrazie (np. Staszówka-Dawidówka nr 116, Staszówka nr 119, Lubcza Szczepanowska nr 191, Lubcza Szczepanowska nr 193). Brak stałej opieki, koszenia trawy, wycinania samosiejek, porządkowania wiatrolomów sprawia, że obiekty te narażone są na dewastację.

Po zmianach politycznych, jakie zaszły w naszym kraju 25 lat temu pogląd na istnienie cmentarzy i ich opiekę uległ istotnej zmianie. Jednym z przykładów może być cmentarz nr 123 Łużna-Pustki zrekonstruowany po inwazyjnym remoncie, który, na wniosek byłego wojewody małopolskiego Jerzego Millera otrzymał Znak Dziedzictwa Europejskiego przyznawany miejscom historycznym, symbolizującym wartości i ideały europejskie oraz będących świadkami historii i integracji europejskiej. To jednak wyróżnienie zaledwie symboliczne. Nie pomyślano bowiem, aby podjąć działania, które w sensie prawnym dałyby realną ochronę cmentarzom, choćby o wszczęciu zabiegów, zmierzających do nadania całemu kompleksowi, lub jego pokazywanym częściom rangi Pomnika Historii, czyli zabytku o szczególnym znaczeniu dla kultury naszego kraju. Ułatwiałoby to dostęp do szerszych źródeł finansowania wspomagających ochronę tych obiektów oraz ochronę tych zabytków w krajobrazie.

Mogły rozrzucone po wzgórzach, lasach, wsiach i miasteczkach Małopolski, zbudowane przez architektów Kriegsgraberabteilung Krakau w latach 1916-1918 o bardzo ważne i piękne ogniwo w historii sztuki cmentarnej, pamiątka człowieczeństwa i godności, zwiastun pokoju w obliczu wojennej pożogi. Ich ochrona to długotrwały proces kulturowania pamięci połączonej z ciągłym, systematycznym działaniem.

²⁵ por. A. Partridge, *W stulecie hekatomb, Cmentarze wojenne z lat 1914-1918 w dawnej Galicji Zachodniej jako unikatowy zespół sepulkralny. Dzieje, twórcy, symbolika, stan zachowania, problemy ochrony*, w: „Ochrona Zabytków”, nr 1/2015, s. 95-129.

W KOŚCIELE W BESTWINIE ODKRYTO POLICHROMIĘ Z XVI W.

Późnorennesansową polichromię z przełomu XVI i XVII w. odkryli pod warstwami przemalowań konserwatorzy w kościele Wniebowzięcia NMP w Bestwinie koło Bielska-Białej.



fot. Marek Bazak / East News

„Prowadzącej prace restauratorskie Joannie Borek-Firlejczyk z zespołem udało się, jak do ukazujące tej pory, odsłonić na ścianie południowej i północnej prezbiterium dwa owalne tonda, ojców Kościoła – św. Hieronima i być może św. Augustyna” – poinformował ks. Szymon Tracz, który w diecezji odpowiada za konserwację architektury i sztuki sakralnej. Wcześniej za XVIII-wieczną nastawą ołtarzową odnaleziono późnorennesansowy piętrowy nagrobek kasztelana oświęcimskiego i wojewody krakowskiego Stanisława Myszkowskiego, który żył w latach 1520–1570, a także jego żony Jadwigi z Tęczyńskich (ok. 1520–1592). Odsłonięte po prawie 400. latach malowidła zachowały

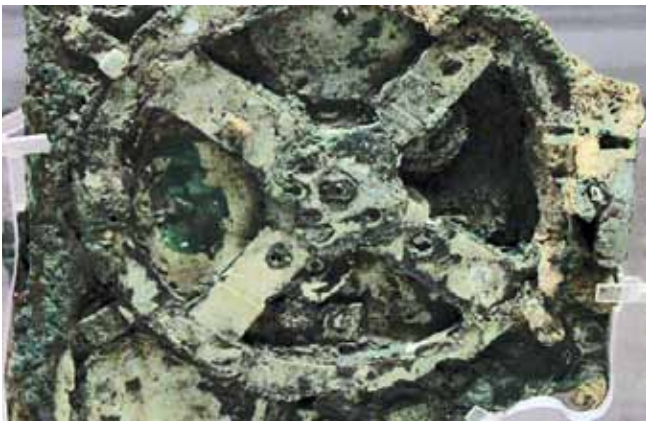
bardzo intensywną kolorystykę. Można przypuszczać, że na pozostałych fragmentach ścian prezbiterium, zachowały się kolejne dwa medaliony: ze św. Grzegorzem i św. Ambrozym. Malowidła powstały wokół nagrobka Myszkowskich w chwili, gdy dawny zbór kalwiński stał się kościołem katolickim. Parafia w Bestwinie powstała prawdopodobnie ok. 1100 r. Pierwsza wzmianka o niej pochodzi z 1326 r. Zawarta jest w dokumencie „Liber rationis decinae sexennalis” i znajduje się w Bibliotece Watykańskiej. Początkowo kościół był drewniany i w takiej formie przetrwał do XVI w. Ok. 1575 r. powstał kościół murowany. W 1632 r. otrzymał tytuł Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

GRECKI CUD TECHNIKI SPRZED 2 TYS. LAT

Najstarszy „komputer”, który w precyzyjny sposób obliczał kolejne zaćmienia księżyca i słońca oraz pozycje ciał niebieskich. Mechanizm został wyłowiony na początku XX wieku z antycznego wraku w pobliżu greckiej wyspy Antikythera. Badania międzynarodowego zespołu trwały ponad dzie-

sięć lat i ujawniły ogromną wiedzę astronomiczną starożytnych Greków.

Dzieło starożytnej greckiej techniki składało się z kilkudziesięciu zębatych kół, które zostały wycięte z brązu i nałożone na siebie tak, aby poruszać wskazówkami. Całość wprawia-



ła w ruch korba. Kiedy wybierało się datę, pojawiała się wiadomość o zjawisku astronomicznym, które tego dnia miało

nastąpić – takie informacje miały niezwykle duże znaczenie m.in., dla żeglarzy. Naukowcom udało się rozszyfrować 3400 znaków mniejszych niż dwa milimetry, które ukryte były na turbinach, co pozwoliło na zrozumienie jego działania. Według badaczy, którzy odczytali inskrypcje umieszczone na urządzeniu zapisane są w nich prawa fizyki, a sama maszyna stanowi źródło współczesnej technologii. Dodają, że w praktyce mowa o najstarszym na świecie tablecie. Na stronie internetowej NASA, gdzie podane są obliczenia przeszłych i przyszłych zaćmień, jest informacja, że to samo, co robią współczesne komputery, ponad dwa tysiące lat temu wykonywał mechanizm z Antikythery. Naukowcy uznali, że ze względu na ważność odkrycia potrzebne są dalsze poszukiwania w tym rejonie. Piotr Rapiński

NA WAWELU NOWE ODKRYCIA... ŚWIĘCI W NIE NAJLEPSZYM STANIE

W katedrze na Wawelu, podczas prowadzonej w tym roku konserwacji ścian i sklepienia prezbiterium, badaczom udało się odkryć dwa XIV-wieczne malowidła za zwieńczeniem ołtarza głównego. Konserwatorzy zajrzeli za ołtarz główny w katedrze wawelskiej po raz pierwszy od czasu prac prowadzonych na przełomie XIX i XX wieku. To jedno z nielicznych zachowanych fragmentów pierwotnych malowideł, które zdobiły ściany katedry gotyckiej.

O istnieniu relikwów malowideł było wiadomo wcześniej, bo częściowo były widoczne ponad zwieńczeniem ołtarza, jako drobne punkty, plamki – mówi dr Ignacy Jakubczyk, konserwator dzieł sztuki. – Natomiast zaskoczył nas poziom zachowania malowideł niżej, ukrytych za zwieńczeniem ołtarza. Okazało się, że są one zachowane w dużo większym zakresie.

O istnieniu relikwów malowideł było wiadomo wcześniej, bo częściowo były widoczne ponad zwieńczeniem ołtarza, jako drobne punkty, plamki – mówi dr Ignacy Jakubczyk, konserwator dzieł sztuki. – Natomiast zaskoczył nas poziom zachowania malowideł niżej, ukrytych za zwieńczeniem ołtarza. Okazało się, że są one zachowane w dużo większym zakresie. Specjaliści zidentyfikowali przedstawienia dwóch postaci apostołów – świętych Piotra i Pawła. Polichromie pochodzą najprawdopodobniej z drugiej połowy z XIV wieku, a później były dwukrotnie przemalowywane, jak wstępnie się ocenia – w XV i XVI wieku. Odkryci święci nie są w najlepszym stanie – zachowało się ok. 40 proc. powierzchni malowideł. Zostaną one poddane konserwacji technicznej, ale ponieważ nie będą eksponowane, konserwatorzy nie będą uzupełniać ubytków ani uczytelniać

© fot. Michał Gąciarz



Ołtarz główny w katedrze. Przed Światowymi Dniami Młodzieży te rusztowania już zdjęto

tych wizerunków. Malowidła te najpewniej towarzyszyły dwóm ołtarzom gotyckim oraz jednemu renesansowemu, które były mniejsze od obecnego. Niegdyś na ścianie prezbiterium widniały wizerunki wszystkich apostołów, jak też patronów Królestwa Polskiego – św. Stanisława i św. Wojciecha. Zostały jednak częściowo zasłonięte barokowymi polichromiami, a także zniszczone podczas późniejszych prac w katedrze.

W prezbiterium możemy oglądać odnawiane w tym roku malowidła ścienne barokowe – przedstawienia aniołów z atrybutami Męki Pańskiej. Prace przy nich są jeszcze w toku. Konserwatorzy w prezbiterium odnowili również drewniane polichromowane i złożone kartusze herbowe z początku XVII wieku, znajdujące się na ścianach.

Małgorzata Mrowiec

POLSCY ARCHEOLOGDZY BĘDĄ SZUKAĆ SŁOWIAŃSKIEJ TWIERDZY W MAROKU

Archeolodzy ze Szczecina i Poznania w październiku rozpoczynają poszukiwania słowiańskiej twierdzy w Maroku. Naukowcy chcą odnaleźć Qarjat as-Saqaliba czyli warowną osadę założoną przez zbuntowanych słowiańskich niewolników z przełomu IX i X w. Poszukiwania obejmą rejon gór Rif, gdzie na przełomie IX i X w. mieściło się królestwo Nekor – powiedział w rozmowie z PAP kierownik naukowy wyprawy dr Wojciech Filipowiak.

„Panująca tam dynastia Banu Salih posługiwała się gwardią złożoną ze słowiańskich niewolników. Droga jeńców często zaczynała się w nadbałtyckich ośrodkach handlowych takich jak Wolin lub Szczecin. Kiedy gwardziści zbuntowali się, zostali wyparci ze stolicy i założyli w górach twierdzę nazwaną Qarjat as-Saqaliba, co tłumaczymy jako wieś Słowian” – opowiadał. Jak dodał, „Al-Bakri arabski historyk z XI w. w «Księdze dróg i królestw», jako jedyny opisuje słowiańską warowną osadę na północy Maroka. Tam również znajduje się pierwsza wzmianka o kraju Mieszka”.

„W Maroku planujemy odwiedzenie muzeów w Tetuanie, Fezie oraz Rabacie, aby móc zobaczyć oryginalny materiał archeologiczny sprzed tysiąca lat. Następnie wyjedziemy w góry Rif. Na podstawie map, nazw miejscowych, topografii terenu będziemy szukać dogodnych miejsc, gdzie mogłaby być twierdza. Liczymy również, na kontakt z mieszkańcami” – wyjaśnił Filipowiak.

Jego zdaniem „ta historia to wielka klamra spinająca świat Słowian z okresu wczesnego średniowiecza”. „Z jednej stro-



ny Wolin i ważny punkt handlowy na mapie ówczesnej Europy, z drugiej słowiańska twierdza, założona przez niewolników w marokańskich górach” – podkreśla Filipowiak.

„Do tej pory w górach Rif marokańscy naukowcy prowadzili jedynie powierzchniowe badania” – powiedział w rozmowie z PAP opiekun naukowy wyprawy, afrykanista prof. Ryszard Vorbrich.

Poszukiwania w Maroku poprzedzą wizyty naukowców w archiwach oraz bibliotekach w Aix-en-Provence we Francji. W hiszpańskiej Sewilli historycy i archeolodzy mają przeprowadzić konsultacje z prof. Ahmedem Tahiri, jednym z największych znawców emiratu Nekor. Jak dodał Vorbrich, polscy badacze liczą na pomoc specjalistów z marokańskich ośrodków naukowych, szczególnie lingwistów obejmujących swoim zainteresowaniem archaizmy języka arabskiego, jak też języków berberyjskich. PAP – Nauka w Polsce

W HISZPAŃSKIEJ GROcie MALOWIDŁA SPRZED 14 TYSIĘCY LAT

Niezwykłego odkrycia dokonali archeolodzy prowadzący prace w Kraju Basków. W centrum miasteczka Lekeitio odnaleziono malowidła naskalne sprzed około 14 tysięcy lat. Odkrycie miało miejsce w jednym z budynków znajdujących się w centrum miasteczka Lekeitio – kurortu położonego nad Zatoką Biskajską. Archeolodzy znaleźli

niemal 50 naskalnych malowideł. Rysunki przedstawiają m. in. bizona, lwy i konie. Jaskinia była znana lokalnej społeczności, jednak do tej pory nikt nie sprawdzał, co tak naprawdę znajduje się w jej wnętrzu. Po wstępnej analizie archeolodzy są jednak zgodni, że odkrycie w Lekeitio jest jednym z najbardziej fascynujących i spektakularnych przy-



kładów malowideł naskalnych, które udało się do tej pory odnaleźć. Eksperti twierdzą, że „naskalne graffiti” zostało wykonane metodą tzw. mikrona cięć, najprawdopodobniej

powstały niemal 14 tysięcy lat temu. – To prawdziwy cud i skarb ludzkości – ocenił przedstawiciel władz hiszpańskiej prowincji Vizcaya, w której znajduje się miasteczko Lekeitio.

ZDOBIONY GROT WŁÓCZNI SPRZED 9 TYS. LAT

W Bolkówie obok jeziora Świdwie (woj. zachodniopomorskie) znaleziono unikatową włócznię – jedyną tego typu na terenie Europy.

Kierownikiem wykopalisk jest prof. Tadeusz Galiński ze szczecińskiego oddziału Instytutu Archeologii i Etnologii PAN. Zaznacza, że w Europie nie odkryto dotychczas podobnego przedmiotu z tego okresu. O unikatowym charakterze znaleziska przesądza obecna na jego

zewnątrznej, lekko wypukłej stronie bogata dekoracja. Przeplatające się na niej wątki geometryczne i zoomorficzne.

Włócznię znaleziono metr pod powierzchnią torfu. Zachował się wyjątkowo duży jej fragment, mierzący około 40 cm długości i około 10 cm szerokości. Przedmiot został najprawdopodobniej wykonany z drzewa jesionu i datuje się, że ma blisko 9 tysięcy lat.



Przedmiot odkryto w czasie wykopalisk prowadzonych w sąsiedztwie sanktuarium szamańskiego z początków mezolitu. Badania na tym terenie trwają już ponad 4 lata. W tym czasie odkryto m.in. meteoryt umiejscowiony wewnątrz jednego z szałasów, drewnianą kadzielnicę uży-

waną w czasie rytuałów, czy łaskę o nietypowym kształcie (prawdopodobnie chodziło o maskę obrzędową).

PAP – Nauka w Polsce. Fot: zdiennikaodkrywcy.pl
Adam Buciński

ODKRYCIE PRZY ZAMKU KRZYŻACKIM W PASŁĘKU

Władze miejskie w Pasłęku zleciły przeprowadzenie badań geofizycznych przy zamku krzyżackim. Dzięki kompleksowemu rozpoznaniu udało się odkryć zawalony tunel, który prawdopodobnie łączył zamek z pobliskim kościołem św. Bartłomieja.

„Szukaliśmy wszelkich anomalii, które byłyby wskazówką dla przyszłych badań archeologicznych. Wykrycie takich anomalii oznacza miejsca, w których coś występuje pod współczesną warstwą gruntu. Mogą to być np. fragmenty murów, pozostałości po fosie lub nasypach związanych technologią budowania zamków przez Krzyżaków” – powiedział Polskiej Agencji Prasowej kierujący pracami dr Jacek Wysocki z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W najbliższych tygodniach wyniki uzyskane przy zastosowaniu poszczególnych metod zweryfikują, co znajduje się pod powierzchnią ziemi. Powinno to m.in. wyjaśnić czy źródłem wykrytych anomalii są właściwości geologiczne gruntu czy obiekty związane z działalnością człowieka. Wysocki przypuszcza, że prawdopodobnie jest to podziemny korytarz, który w średniowieczu łączył zamkowe podziemia



z gotyckim kościołem św. Bartłomieja. Informacje o domniemanym istnieniu takiego tunelu pojawiały się w wielu opracowaniach historycznych, jednak dotychczas nie było jednoznacznych dowodów, że rzeczywiście istniał. To odkrycie może okazać się przełomowe.

Łukasz Gładysz

Źródło: nauka w polsce. pap. Pl Zdjęcie Wikimedia Commons

LISTY KRÓLEWSKIE I WYROKI SĄDOWE W ARCHIWUM ZAMKU

Zamek Królewski w Warszawie zwiększył swoje zbiory o kolejne dwa eksponaty: list króla Jana Kazimierza do kardynała Santa Croce i wyrok sądu z Wielkiego Księstwa Litewskiego dotyczący sporu ziemskiego. Dokumenty te pochodzą z XVII w.. Zostały przekazane przez włoskiego kolekcjonera i dziennikarza Francesco Bigazzi.

List króla Jana Kazimierza jest adresowany do kardynała Santa Croce, zawiera wyrazy życzliwości oraz podziękowania za poprzedni list, a także odmalowaną w nim troskę o zdrowie króla. Dokumenty napisany został w języku włoskim, napisany w Skierniewicach 12 października 1652 r.

„To list króla do Kurii Rzymskiej do kardynała Santa Croce, który zresztą został kardynałem z rekomendacji Jana Kazimierza. Dla nas ten dokument jest cenny nie tylko ze względu na to, że jest tu podpis królewski i wyciśnięta w papierze

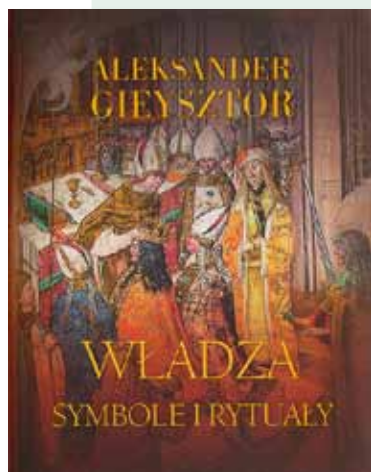
pieczęć Jana Kazimierza. Ale także dlatego, że w zbiorach naszego archiwum znajduje się drugi list króla do kardynała datowany na kilka dni wcześniej niż ten. I to już tworzy pewien ciąg narracyjny wskazujący, co potwierdzają inne przekazy, że korespondencja między królem a kardynałem, który przez pewien czas w Kurii Rzymskiej był protektorem Polski, była obfita. Bo jednak pisanie co tydzień listów świadczy o pewnej zażyłości” – mówił Ziemowit Koźmiński, zastępca dyrektora Zamku Królewskiego ds. marketingu.

Drugi dokument to wyrok sądu w sprawie pomiędzy Janem Jurewiczem a Teodorem i Karolem Iwanowiczami o dobra położone w Wielkim Księstwie Litewskim z 9 czerwca 1636 r. „Dokument napisano językiem starobiałoruskim i nie jesteśmy jeszcze w tej chwili w stanie precyzyjnie podać treści tego wyroku. Odczytanie tego pisma wymaga sporo pracy” – przyznał Koźmiński.



Dokumenty po przekazaniu do Zamku Królewskiego trafiają do zbioru pt. „Dokumenty, listy, akta luźne”. Zbiór ten stworzony jest w większości z dokumentów przekazanych przez **darczyńców**. Źródło dzieje.pl Patrycja Krawczyk

ICOMOS POLECA KSIĄŻKI ... I CZASOPISMA

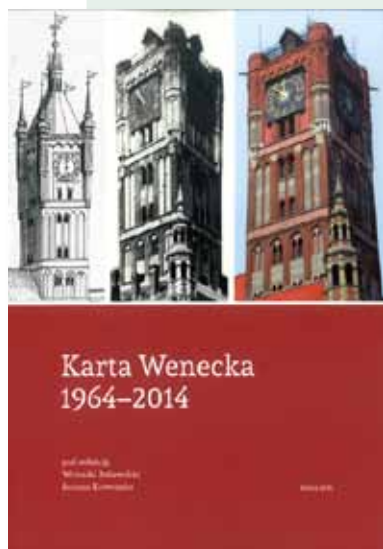


Aleksander Gieysztor

WŁADZA. SYMBOLE I RYTUAŁY

red. Przemysław Mrozowski, Paweł Tyszka, Piotr Węcowski, Wyd. Zamek Królewski w Warszawie- Muzeum. Rezydencja Królów I Rzeczypospolitej. Warszawa 2016

Tom otwiera cykl artykułów poświęconych inauguracji władzy królewskiej w Polsce późnego średniowiecza, rozpatrywanej na dwóch płaszczyznach: spektaklu i liturgii. Analizując źródła narracyjne oraz ikonograficzne, a także ocalałe rekwizyty sakry królewskiej Autor podejmuje próbę odtworzenia struktury rytuału, ukazując wyjątkową rangę i moc symboliczną obrzędów i czynności rozgrywających się w przestrzeni katedry wawelskiej w dniu koronacji, w wyniku których elekt staje się pomazańcem bożym, a jego władza uzyskuje sakralny wymiar. Kolejne artykuły poświęcone są fundacjom artystycznym pojmowanym jako znaki panowania oraz ideowym aspektom mechanizmów sprawowania władzy. Z tej perspektywy prof. Aleksander Gieysztor postrzegał także dawne i obecne funkcje Zamku Królewskiego w Warszawie, poświęcając im kilka ważnych tekstów, które zamykają edycję.



KARTA WENECKA 1964-2014, red. Weronika Bukowskaj i Janusz Krawczyk

Wyd. Zakład Konserwatorstwa, Instytut Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 2015, ss.342

W 50. rocznicę podpisania Karty Weneckiej Instytut Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK zorganizował jubileuszową konferencję poświęconą znaczeniu karty po pół wieku. Konferencja była świetnie zorganizowana, sprawnie przebiegła, a z jej wynikami w postaci książki z przedstawionymi na niej wystąpieniami możemy zapoznać się dopiero w 2016 r., choć data jej edycji to rok 2015. Warto było jednak czekać. Należy pogratulować organizacji tej szczególnej sesji prof. Januszowi Krawczykowi, i docenić jego rolę inicjatora, który zwrócił się do wszystkich, którzy z racji dorobku i doświadczenia mogli przedstawić istotną opinię na temat Karty. Jak wiadomo była ona wiele razy krytykowana, interpretowana, uzupełniana, uznawana za niepełną, zbyt doktrynalną, wymagająca zmian i uzupełnień. A jednocześnie, jak podkreślało wielu pełni istotną rolę w dalszym ciągu jako fundament zasad postępowania i rozumienia w ochronie zabytków i dziedzictwa. Jest nieustannie ważnym punktem odniesienia, czymś w rodzaju książki głównej wszystkich, którzy uważają, że dziedzictwo trzeba chronić, bo jest ono niezbędnym składnikiem tożsamości naszej kultury. Należy przypuszczać, że książka jubileuszowa przyczyni się do lepszego rozumienia Karty i stanie się elementarzem dla wszystkich, którzy zechcą swoje działanie oprzeć na mocnych zasadach teorii konserwatorskiej. Publikacja zawiera 23 wypowiedzi na temat Karty, jej interpretacji i konsekwencji dla działań praktycznych oraz dwa ważne aneksy w postaci polskiego tłumaczenia z języka francuskiego, dokonanego rychło po udostępnieniu Karty oraz nowego tłumaczenia, tym razem z języka angielskiego. Tłumaczenia dokonała Monika Bogdanowska wykazując w swoim wystąpieniu na Konferencji, że wersja angielska powstała równocześnie, ale w kilku ważnych punktach różniła się od francuskiej. Miało to swoje przyczyny, gdyż znalazły w tym odzwierciedlenie nieco odmienne tradycje ochrony zabytków w świecie romańskim i anglosaskim. Przed półwieczem bliższa nam była tradycja francuska, dzisiaj chętniej przyjmujemy rozumienie idei ochrony ze świata angielskiego.

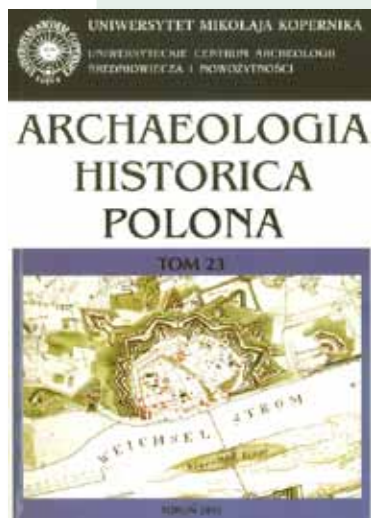
Na książkę złożyły się trzy części. Pierwsza – geneza Karty Weneckiej, druga – Karta Wenecka a współczesne teorie konserwatorskie, trzecia – Postanowienia Karty Weneckiej a działalność konserwatorska w zakresie zabytków architektury. Całość uzupełniają dwa aneksy z dwoma tłumaczeniami tekstu. Niezwykle dodają książce liczne i starannie dobrane do tekstów ilustracje oraz świetne opracowanie redakcyjne. Należy tylko dodać, że książka powinna znaleźć się na podorzędnym wszystkich zajmujących się ochroną zabytków. (mhk)



OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO, Nr 1(15)2016. *Założenia systemu służb konserwatorskich*, red. Bogusław Szmygin
wyd. PKN ICOMODS, Zamek Królewski w Warszawie-Muzeum, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie, Politechnika Lubelska, Warszawa 2016, ss.146

Polski Komitet Narodowy ICOMOS rozpoczął w 2016 r. wydawać czasopismo poświęcone ochronie dziedzictwa kulturowego, a za decyzją stanęły względy praktyczne i efekty kilkuletniej pracy ostatnich kadencji Prezydium Komitetu w postaci regularnej organizacji sesji poświęconych wybranym istotnym współcześnie tematom i udana próba systematycznego wydawania ich drukiem przy stałej współpracy Politechniki Lubelskiej. Jeśli udawało się przez tyle lat, to można liczyć, że i w przyszłości kolejne tematy i poświęcone im konferencje będą mogły wyznaczać szlak merytoryczny działalności ICOMOS. Bowiem 14 kolejnych tomików to biblioteczka, która z jednej strony jest kroniką problemów związanych z ochroną dziedzictwa w Polsce, a z drugiej ma charakter stale aktualizowanego podręcznika dla wszystkich zainteresowanych tą problematyką. Zeszyt pierwszy narodzonego już czasopisma dobrze to puentuje, gdyż poświęcony jest w całości organizacji i funkcjonowaniu służb konserwatorskich, co niemal nieustannie poddawane jest weryfikacji praktycznej (często ocenianej negatywnie) i stale podnoszone są postulaty jego reformy. W tomie pierwszym mamy więc zarówno analizy historyczne zmian w systemie, próby oceny funkcjonowania aktualnego służb, a także poważne postulaty zbudowania systemu na nowo. Rysują się więc dwa odmienne spojrzenia. Jedno zakłada, że „dobrze to już było”, więc wróćmy do zmian dokonanych w 1990 r., I drugie, że należałoby uczynić krok do przodu czyli oprzeć konstrukcję służb na systemie samorządowym, a państwu pozostawić ochronę zabytków rangi państwowej. Drugi numer w 2016 r. ukaże się w grudniu. Dotyczyć będzie problematyce kategoryzacji i klasyfikacji, czemu poświęcona była konferencja wielkanocna.

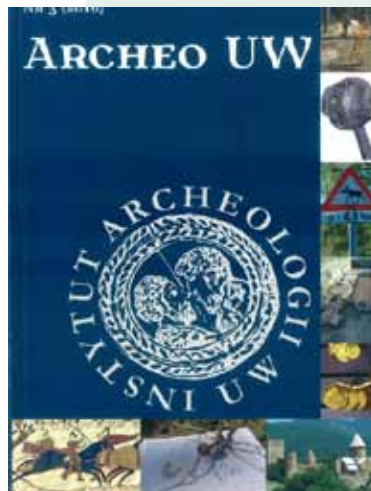
Jak pisze w przedmowie pierwszego tomiku redaktor naukowy tomu Bogusław Szmygin: „Poszerzenie formy wydawniczej nie będzie wiązało się ze zmianą koncepcji merytorycznej. Nadal będą to monografie prezentujące najważniejsze problemy współczesnego zabytkoznawstwa i konserwatorstwa”. (mhk)



ARCHAEOLOGIA HISTORICA POLONA, T.23 wyd. Uniwersyteckie Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 2015, ss. 324

23 tom serii wydawanej przez Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności UMK zawiera 13 tekstów przedstawiających rezultaty badań nad problematyką miast, zgodnie z tematem konferencji, której pokłosiem stała się publikacja. Jak zwykle są one podsumowaniem wieloletnich prac wykopaliskowych i studiów historycznych. W tym wypadku zwracają uwagę teksty pokazujące co udało się ustalić w miastach, których rola w dziejach Polski była fundamentalna. I tak Hanna Kóčka – Krenz przedstawia swoją wizję rozwoju Poznania od grodu do miasta. Jerzy Piekalski rekonstruuje strukturę miasta Wrocławia od XI do XIII w. Henryk Paner ujawnia jak na podstawie badań archeologicznych przedstawia się rozwój przestrzenny Gdańska, a Bogusław Krasnowolski prezentuje modularny rozwój średniowiecznego Krakowa. Obok miast o szczególnym znaczeniu tom zawiera też kilka niezwykle ciekawych przykładów dotyczących mniejszych aglomeracji, niekiedy rozwijających się w późnym średniowieczu i nowożytności. I tak rozwój przestrzenny Elbląga, miasta najlepiej w Polsce rozpoznanego przez archeologów, ukazuje Grażyna Nawrońska. Trzykrotne przenosiny centrum osadniczego Chełmna ukazuje Wojciech Chudziak prezentując wyniki badań w Kałdusie, Starogrodzie i Chełmnie, a więc kolejnych, choć oddalonych przestrzennie przykładów osadnictwa, którego finałem stała się lokacja Chełmna. Całość uzupełniają interesujące analizy dotyczące Torunia, zwracające uwagę na różne aspekty ukształtowania terenu i uwarunkowania socjotopograficzne Torunia. Tom otwiera szkic historyka Sławomira Gawłasa prezentujący niejako w kontrapunkcie spojrzenie historyka na przemiany miast w średniowieczu w artyku-

le pt. „Ustrojowe i społeczne uwarunkowania lokacji miejskich na ziemiach polskich w pierwszej połowie XIII w.” Można tylko żałować, że na sesji znalazł się tylko jeden referat historyka, gdyż punkt widzenia innej dyscypliny pozwala zburzyć schematy interpretacyjne, jakim niekiedy ulegają badacze interpretujący znaleziska archeologów. Może też wzbogacić zasób pytań, jakie należy stawiać sobie przystępując do interpretacji wyników badań archeologicznych. (mhk)



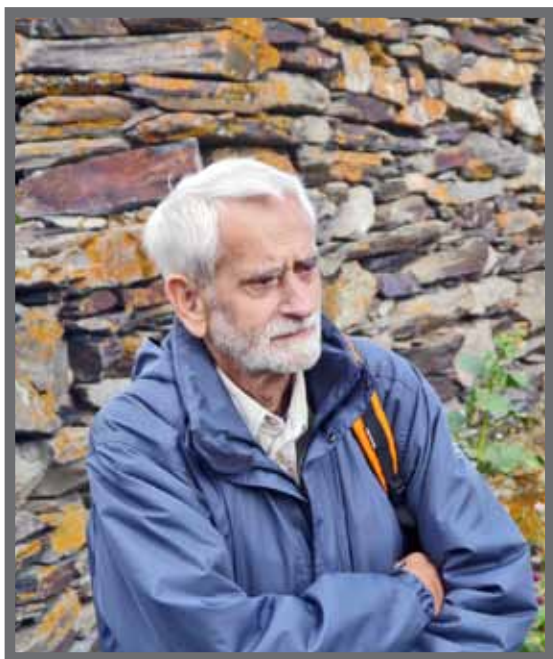
ARCHEO UW, Nr 3(2016) red. Ludwika Jończyk Warszawa 2016, ss.124

Na Uniwersytecie Warszawskim studenci wspólnie z pracownikami nauki wydają czasopismo ARCHEO poświęcone archeologii. Idea popularnonaukowego periodyku o tematyce archeologicznej narodziła się w II RP, a inicjatorem i promotorem był legendarny badacz Biskupina profesor Józef Kostrzewski. Kwartalnik „Z otchłani wieków” (ZOW) przetrwał II wojnę światową, i stał się czasopismem Polskiego Towarzystwa Archeologicznego (później „i Numizmatycznego”), a sponsorem była Polska Akademia Nauk. Dzięki temu można było dowiedzieć się o badaniach i odkryciach archeologicznych polskich (a i zagranicznych) w tekstach odbiegających od standardu publikacji naukowych, które w miarę specjalizacji w poszczególnych okresach dziejów pisane były coraz częściej językiem zgoła hermetycznym. Nie było łatwo znaleźć autorów, bo na uczelniach nie wymagano od studentów umiejętności klarownego pisania przystępnie dla laików. Tymczasem „Z otchłani wieków” docierając do szkół i wszelkich amatorów rozmiłowanych w starożytności „zdobywała serca” wielu, którzy następnie podejmowali studia z tej dziedziny, a także informowało kolegów „po fachu”, którzy zagłębiając się w epokę kamienia czy brązu nie mieli możliwości docenić sensacji odkrycia nieznannej fibuli okresu rzymskiego. Zmiana w 1989 r. przyniosła rychło rewolucję medialną i wydała z siebie Internet. Obecnie wszyscy mogą dowiadywać się o dokonaniach archeologicznych z niezliczonych stron sieci, a portale Historykon czy Histmag zapraszają wszystkich do wypowiedzi na temat nowych odkryć i teorii. ZOW przetrwał w niszy Państwowego Muzeum Archeologicznego, ale staje się powoli reliktem dawnego czasopiśmiennictwa. Na Uniwersytecie Warszawskim, w Instytucie Archeologii próbowano w latach 90, wydawać czasopismo „Archeologia Żywa”, z pewnym powodzeniem, ale nie udało się go utrzymać na powierzchni. Obecnie niejako w rewanżu za zabranie ongiś ZOW-u z Poznania do Warszawy „Archeologia żywa” żegluje na wielkopolskim akwenie.

Dlatego z wielkim uznaniem i zainteresowaniem przyjąć należy funkcjonowanie „Archeo”, w którym pisza i dydaktycy, i studenci i co znamienne potrafią żywo i ciekawie opowiadać o przygodzie archeologicznej. A że świat stoi otworem, to w kilkunastu artykułach w nr 3 pojawia się Turcja, Gruzja, Grecja, peregrynacja po Norwegii, interesujące doniesienia z badań w Polsce, a także problematyka nowoczesnych metod dokumentacji. Okazuje się też, że autorzy bardzo sprawnie posługują się „piórem”, Pisza ciekawie i z zacięciem reporterskim. No i szata edytorska periodyku prezentuje poziom, o którym dawni wydawcy i autorzy ZOW-u mogli tylko marzyć. Wydaje się, że nakład papierowy z konieczności będzie ograniczony, ale czasopismo może zaistnieć na stałe w Internecie i być świetną kuźnią talentów opowiadających o pasjonujących przygodach archeologów, obecnie już na całym świecie. (mhk)



Zamek Królewski w Warszawie zaprasza do swojego e-sklepu. Na stronie esklep.zamek-krolewski.pl można kupić publikacje naukowe, katalogi zbiorów i wystaw organizowanych w Zamku Królewskim, albumy oraz przewodniki po muzealnej ekspozycji.



Bo Bóg sam zesłał skarb nauki z nieba,
By szlachcic wiedział czego mu potrzeba,
Aby z rozumem szedł w drogę żywota,
Szedł tam, gdzie cnota.
Tak umysł ludzki Bóg raczył ozdobić,
Iż przez swój rozum, co chce może zrobić,
Wodzem go ciała naznaczył i stróżem,
By nie był zwierzem.

By wiedział człowiek nieba rozłożenie
I miał we wszystkim złego przestrzeżenie;
Skąd łyskawice, skąd planet bieguny

Grzmoty, pioruny.

Skąd są obłoki, deszcz, mgła i zamiecie,
Skąd rzek posiłek, gdzie morza na świecie;
I człek tajemnic natury dochodzi,

Skąd się co rodzi?

Przeto masz umysł ćwiczyć naukami,
Byś mógł szlachcica uszlachcić cnotami,
Które się rodzą z ćwiczenia mądrego,

Broniąc od złego.

Okrom nauki nie masz nic trwałego,
Wszystko przyjść musi do końca swojego;
Ciała mrą na czas, lecz nauka wiecznie

Słynie bezpiecznie.

Bo cheszli wiedzieć przodków swych dzielności,
Czcij historyje, siadaj w osobności,
Bez której człowiek jak mdłe dziecię bywa

Co w nieckach pływa.

Które ni sobie radzić, ni drugiemu
Nie może, nie wie, co przywieść ku czemu,
Bez wiadomości dziejów, człek jako widzimy
Jak kamień niemy.

Maciej Strykowski, *Goniec cnoty*, 1576, fragment



BIULETYN INFORMACYJNY PKN ICOMOS

© PKN ICOMOS

REDAKCJA: Marek Konopka (redaktor), Piotr Molski, Bogusław Szmygin, Monika Bogdanowska
współpraca: Katarzyna Piotrowska

ADRES REDAKCJI:

Łazienki Królewskie, Oberża
ul. Agrykola 1, 00-460 Warszawa

Tel.: 48 606 652 453, 607 751 586, e-mail: mhk@autograf.pl
www.icomos-poland.org

EDYCJA: Kazimierz Mardoń